

1 lipca 2014

Hej. To ja, Anka Pióro .Piszę znowu po dwóch latach. Dziwne to wszystko. Za miesiąc w końcu będę pełnoletnia, osiemnastka.

Tak jak zawsze tego pragnęłam. Jestem już trzeźwa ,no prawie,bo biorę prochy nassene,inaczej nie usnę. Czytałam w necie

ze ludzie pytali Basię, czy dojechałam wtedy do Wrocławia i co się ze mną działo. Wiedziałam, że Basia wydała moje

zapiski i ludzie czekają na ciąg dalszy.

Kilka dni temu Basia miała urodziny i napisałam do niej, że jestem, że żyję. Ucieszyła się bardzo. Ja też, brakowało nam rozmów. Przeszła letnia burza, jest lżej oddychać. Teraz jest inaczej ,nie jestem już taka silna fizycznie. Mam kłopoty z oddychaniem. Nadal jestem bardzo szczupła i chyba już nie utyję. Mieszkam we Wrocławiu z dziadkami. Przekonali

rodziców ,bym u nich została. Skończyłam gimnazjum zaocznie. Trudne to było, ale się zaparłam, tak cholernie mi na tym

zależało ,jakby od tego miało zależeć moje życie. Nadal jestem taka zagubiona. Sama nie mogę się pozbierać, raz w tygodniu

chodzę na spotkania z psychologiem i jakoś mi lżej. Ale potem zamykam drzwi gabinetu i znowu jestem z tym wszystkim sama.

Dziadkom niewiele mówię, chociaż babcia bardzo się stara do mnie zbliżyć. Dziadek też, są kochani ale nie chce ich martwić.

Oszczędzam ich bo ich kocham. Chociaż psycholog mówi, bym więcej im mówiła. Znowu noc, czy uda mi się usnąć?

2 lipca

Codziennie nie chce mi się wstawać z łóżka i psycholog podpowiada bym poszła do psychiatry i brała leki antydepresyjne. Boję się tego, za bardzo przypomina mi to Krzysia.

Nie wiem co się z nim dzieje i nie chcę wiedzieć.

Basia napisała na fejsie, że właśnie skończyła własną terapię i to mnie zaskoczyło. Spostrzegłam ją jako osobę silną, a

le po takim życiu jakie miała, pewnie jest wiele nie zamkniętych problemów. Jestem taka mądra, bo psycholog tak mówi do mnie.

I że to proces który może trwać latami. Gdy pierwszy raz wzięłam „Ćpunkę" do ręki i poczytałam byłam zaskoczona, że to

moje życie. Byłam taka zaćpana ,taka dziecinna, mimo że wydawało mi się że prowadzę dorosłe życie.

I ten układ z Krzysiem...

3 lipca

Lato zaczyna czarować piękną pogodą .Może gdzieś wyjadę ,babcia już napomyka, że może bym wypoczęła ale nie mam z kim

jechać. Nie znam tutaj nikogo, jak zwykle nie mam koleżanek, o przyjacielu już nie wspomnę .

Nadal jestem samotnikiem.

I nic mi się nie chce.

Ale pragnę napisać swoje dalsze życie. Nie wiem, po co to robię. Dla Basi?

Dla czytelników?

Dla samej siebie?

Basia zawsze we mnie wierzyła. To było na pewno trudne. Szłam głową w przepaść. Tylko osoba która sama zaglądała a śmierci w oczy mogła

mieć taką nadzieję.

4 lipca

Zaczynają się letnie upały.

W tamtą wiosnę dojechałam do Wrocławia zapukałam delikatnie do mieszkania dziadków i zaczęłam płakać. Otworzyła babcia ,dziadek

ma mocniejszy sen i oniemiała.

I wpadłyśmy sobie w ramiona

Nic nie mówiąc przygotowała ciepłą kąpiel, utuliła i zasnęłam. Spałam długo i bez snów. A rano nie widziałam gdzie jestem.

Tylko miałam poczucie że w końcu jestem bezpieczna.

Babcia nie naciskała, nie musiałam nic mówić, tylko zadzwoniła do rodziców ze jestem bezpieczna i żeby nie przyjeżdżali.

Byłam Jej za to wdzięczna.

Nie wiem o czym rozmawiali, ale wiedziałam że w razie nic nie muszę mówić, mogę spokojnie zastygnąć w łóżku i przestać

się bać. byłam praktycznie odtruta od dragów i to było dobre. Lecz moja psychika była przeorana jak ugór i następane dni

uderzały we mnie mocno i bolesnie, babcia widząc to delikatnie pytała czy pójdę z nią do lekarza.

Jestem osłabiona muszę się położyć.

5 lipca

Po kilku dniach powiedziałam, że może mnie szukać policja. Babcia powiedziała że to już jest załatwione, odwołano poszukiwania. A ja na to że mam na myśli coś innego.

I z tym sobie poradzimy - Odpowiedziała.

Nie byłam jednak w stanie wykszusić, że mam w sobie dwa śmiertelne wirusy. Wiedziałam że w Monarze można anonimowo zrobić test na HIV. Musiałam go potwierdzić albo wykluczyć. Sądziłam że go chyba mam. Byłam wdzięczna że dziadkowie

nie dopytują nie musiałam się tłumaczyć. Co im mogłam opowiedzieć?

Byłam po prostu ćpunką, dziewczyną dilerów i chociaż sama teoretycznie nie popełniałam przestępstw, wiedziałam o nich. Nic

mnie nie usprawiedliwiało.

Nie chciałam iść do więzienia czy poprawczaka.

Wymyśliłam sobie, że chcę przyjęcie urodzinowe w Częstochowie. Rodzice się ucieszyli, że wrócę do domu. Chcę na

zaprosić Basię, jeżeli się zgodzi.

Nie byłam w domu dwa lata.

6 lipca

Z rodzicami przez ten czas widziałam się dwa razy, przywiezli mi książki i byliśmy na zakupach ubrania, buty i takie tam.

Zwykłe życie mnie przerastało byłam potwornie zmęczona a jednak gimnazjum skończyłam z wyróżnieniem. To dało mi nadzieję

gdyby nie wyrok medycyny.

Wiedziałam że muszę się leczyć ale czekam do pełnoletności by móc wszystko przed nimi ukryć. Jedynie pozwalano mi palić

papierosy bez tego poziom lęku wzrastał tragicznie.

Nie szukałam kontaktu z narkomanami we Wrocławiu, chociaż często codzienność była nie do wytrzymania.

Już niczego nie chcę, niczego nie pragnę.

7 lipca

Upał niesamowity.

Nie śnię już koszmarów co za ulga.

Chcę mi się bardzo dragów. Czasami wypijam piwo, babcia udaje, że nic nie zauważa.

Basia napisała na fejsie - Ach te wstrętne narkomany, nieroby, pasożyty. Do kamieniołomów na wyspie bezludnej.

Lubię ten specyficzny humor Basi.

Wczoraj rozmawiałam z mamą przez telefon w sprawie moich urodzin.

Ucieszyła się, że przyjadę do domu. Czy już zostanę?

Mają być w Cafe 29

Teraz jakoś się nie spieszę do pełnoletności. Bycie dzieckiem przed czymś chroni.

Przeczytałam książkę Christiane F. - "Życie mimo wszystko". Dziennikarka opisuje dalsze losy bohaterki "My dzieci z dworca

ZOO"

Christiane dożyła pięćdziesiątki na metadonie, z wirusem HCV.

Pocieszające?

To biedna kobieta. Nie daje nadziei z wyjścia z nałogu jak Basia, lecz żyje.

Nie chce już takiego życia, to zbyt okrutne.

Często włóczę się po wrocławskiej Starówce, mieszkanie dziadków jest niedaleko.

Te dwa lata pobytu u dziadków żyłam pod kloszem.Chodziłam do szkoły,odrabiałam lekcje,tak jak zawsze chciałam

Tylko dziennika nie pisałam.I na basen też nie chodziłam.

Taka we mnie pustynia emocji,uczuć.

Oprócz jednego-obsesji zaćpania.

Rozmowy z psychologiem jakoś podtrzymują moją zwichrowaną duszę.Mamy układ-Przychodzę trzeźwa na terapię.

Czasami kupuje w aptece prochy z kodeina lub syropki.I wtedy jestem obojętna.Babcia myśli ze to depresja.

Może iść do psychiatry po antydesperanty?Musiałabym iść z babcią.

Czytam w necie recenzje "Ćpunki" .Co ludzie tak na prawdę mogą wiedzieć?

A już nie pisze w NA,jakby zrezygnował z siebie.

Lubię chodzić do literackiej kawiarni ,czasami jacyś faceci próbują mnie podrywać,ignoruje to.

Kiedy na ulicy widzę kogos naćpanego,przechodzę na drugą stronę.

Mama zaproponowała żebyśmy wyjechali wspólnie na wakacje.Wystaraszyłam się.

8 lipca

Letnie burze są niesamowite,dają takie zewnętrzne oczyszczenie,gdyby się tak pod nie podłączyć.Ale to tylko marzenie.

Moje życie teraz... Nijakie?

Tyle się przedtem działo,jakieś niesamowite akcje jak z kryminału czy wręcz horroru .Lubię teraz ciszę,zeby jeszcze

w mojej duszy taki spokój zagościł.

Skąd na to brałam siłę?Z dragów.

Teraz jestem jak sflaczała piłka.Są we Wrocławiu różne imprezy kulturalne, ale nie chcę nigdzie chodzić.

Unikam tłumu .Znowu moim światem jest czytanie książek.I szykuję się na pełnoletność by załatwić sprawę leczenia

a

na HIV i HCV.

Tak na prawdę nikt nie zna mojej tajemnicy.

Wokół bywa życie , które mnie przerasta rutyną,spokojem,samotnością.

Totalny stan zawieszenia z lękiem, co dalej?Chcę iść do liceum , nie wiem tylko gdzie.Może wrócę do rodziców do mego

Świętego Miasta, które tak boli.

Rozmawiałam przez telefon z Basią .Wykorzystaj wakacje dla siebie mówi-Nabieraj sił.Nie wie ze nie biorę

antyretrowirusów .Może powiem jej już w Częstochowie.Mama napisała do mnie list.

9 lipca

Wiele rzeczy przypomina Krzysia.Piwo, stan po kodeinie,jakaś tęsknota.

Minęły prawie dwa lata a ja o nim myślę,choć nie chce go widzieć,nie chce nawet wiedzieć czy żyje.

Mama przeczytała "Ćpunkę" .Napisała-moja kochana córeczko, nie wiedziałam, nie przypuszczałam...

Basia stale powtarzała ze trzeba rozmawiać ,zwłaszcza z bliskimi ,ze terapia tylko wskazuje kierunek a życie jest na codzień.

Zagubiliśmy się.

Teraz tyle we mnie niepokoju, chce się leczyć,ale zrobią to już jako osoba pełnoletnia. Czy nie będzie za późno?

10 lipca

Codziennie rozmawiam z Basią przez telefon .Zaprosiłam ja na urodziny ,zgodziła się przyjść.

To mnie bardzo ucieszyło,spotkałyśmy się tylko w tamtą noc,kiedy pojechałam do Wrocławia .W pociągu chciałam się do

kogoś przytulić i żałowałam ze Basia nie jedzie ze mną.To była długa podróż.I bolesna.

Miałam tylko szlugi i paliłam całą drogę,nikt mnie nie zaczepiał.Konduktor spał chyba .A ja nie wiedziałam co tak na prawdę się ze mną dzieje.Miałam wrażenie ,ze wszystko runęło i przede mną już tylko jakaś zagłada.

Wszystko mnie bolało,miałam chyba gorączkę i modliłam się by być już u dziadków.

Jest normalne życie wokół.Ludzie się fascynują mistrzostwami świata w piłce nożnej,Jakby od tego zależało ich życie.

Dostają nawet zawału serca.A tak na prawdę życie jest inne, w czterech ścianach piekła na Ziemi.

Skąd brać nadzieję?

Zrobię maturę w liceum dla dorosłych, nie wytrzymałabym bez palenia papierosów .A i z rówieśnikami nie umiem

rozmawiać. Wydają się tacy dziecinni.

Mam wrażenie, że teraz ja tu rządzę, że rodzice zgodzą się na każdy mój plan.

Odzyskali mnie, czy aby do końca?

Włóczę się nocami po Wrocławiu i nikt nie robi wyrzutów. Nie mogę sobie znaleźć miejsca. Jeszcze książka jest w stanie

zatrzymać mnie w mieszkaniu. A czytam stale.

To daje chwilowe wyciszenie.

11 lipca

Mama po przeczytaniu książki wiedziała wszystko, nie powiedziała tacie. Mamy zrobić to razem.

Dziadkowie przywiezli mnie do domu. Nie byłam w nim tyle lat. W moim pokoju było wszystko tak, jak to zostawiła m. Jedyne

mama wycierała kurze. Często tu zaglądała i się modliła, bym szczęśliwie wróciła. Miałam wrażenie, że chcę mnie wbić w

poczucie winy. Ale i tak je miałam.

Szykowano moje urodziny w Cafe 29. Te na które tak czekałam, by być pełnoletnią i decydować o sobie.

Włączyłam muzykę i się rozplakałam. Słochałam jak małe dziecko, jak skrzywdzone dziecko, które nie rozumie dlaczego

Dlaczego wszystko poszło nie tak?

Rodzice weszli do pokoju, orzytuliliśmy się. Trwało to długo i nie chciałam, by się skończyło.

Zrozumiałam, że bardzo ich brakowało.

12 lipca

Pogoda jest deszczowa. Łapie mnie jakaś grypa, jestem osłabiona. Właśnie teraz, kiedy zdecydowaliśmy z mamą, że jutro przygotowujemy niedzielny

obiad, przy którym powiemy tacie i dziadkom o wirusach.

Boję się, tata jest taki wrażliwy. Jestem jego ukochaną córeczką, często to powtarzał. Ale już nie mogę tego ukrywać.

Basia zmarła z powodu mojej grypy. Jestem osłabiona, mam gorączkę. Biorę jakieś prochy przeciwgrypowe, powinno pomóc.

Nie mogłam spać. Męczył mnie kaszel. Buszowałam po necie i czytałam opinie o "Ćpuncie". Nie rozumiem, dlaczego niektóre uderzają

w Basię. Przecież to ja napisałam. Basia tylko to zredagowała.

Przeczytałam wszystkie informacje o HIV i AIDS. Przerażają mnie. Chyba już w poniedziałek pójdę do MONARu. Niepewność

jest przytłaczająca.

Wzięłam prochy, nie usnę, ale nie będę się tak denerwowała.

13 lipca

Zasiedliśmy przy stole. Nie byłam w stanie nic zjeść, miałam biegunkę. Tata cały czas się we mnie wpatrywał.

-muszę coś wam powiedzieć - tykałam łyżką - Jestem seropozytywna, mam wirusa HIV i HCV.

Nie zdążyłam dopowiedzieć, że muszę powtórzyć badanie, tata wstał, podpierając się stołem, nagle runął na podłogę.

Pogotowie ratunkowe przyjechało szybko. Zawiezli go na kardiologię. Diagnoza - zawał serca.

Nigdy nie przypuszczałam, że tak silny mężczyzna może tak paść, jakby rażony piorunem.

Mama na noc została w szpitalu, pozwolono jej, bo ma tam koleżankę, która jest lekarzem.

Zasnęłam łkając w pluszaka.

14 lipca

Wstałam, jakby zaczarowana, nie wiedziałam, gdzie jestem i co się dzieje. Dotarło do mnie wczoraj, o mało nie zabiła m. taty.

Miałam gorączkę, myjąc zęby zauważyłam biały nalot w ustach. Pozostawiłam nieodwołanie iść do MONARu. Mama wróciła nad

ranem, lekarze kazali jej odpocząć, zagrożenie u taty minęło. Nie rozmawialiśmy, wyszłam po cichu, w poczuciu winy.

W MONARze poprosiłam o materiały o HIV i AIDS. Pani mi się uważnie przyjrzała i spytała, czy chcę zrobić test. - Jestem nieletnia - odpowiedziałam, chociaż mogłam przyjść z mamą. - Zrobię za dwa tygodnie - odpowiedziałam. Bałam się teraz zwracać głowę mamie, była całkowicie załamana chorobą taty.

Po przeczytaniu byłam pewna. To już nie tylko HIV zachorowałam na AIDS.

Serce moje prawie stanęło na moment, poczułam dziwną słabość, dobrze, że leżałam, nie mogłam tego pojąć. Umierała

m.

W pierwszej chwili pomyślałam o samobójstwie .Czekało mnie niewyobrażalne cierpienie .Ale się tej myśli wystasz

łam.Nie

wiem ile zostało, mam już umrzeć?

Nie wychodziłam z pokoju,zajrzała babcia,sądziła,ze łyzy to przez chorobę taty.Jaka to różnica?

15 lipca

Jest upalnie , to mnie tak sołabia?Noc prawie nieprzespana , pełnia , ogromny łysy zaglądał cały czas w moje okno.

Wszystko jest przeciwko mnie.

Nie mogę wysiedzieć w domu , boje się odiwedzić tatę w szpitalu.Nie pytam czy tego chce,podobno lekarz mówi,ze to dla niego

jeszcze zbyt duży stres.

Będąc na spacerze zorientowałam się , ze ktoś za mną idzie,przystanęłam i zobaczyłam mężczyzne w nieokreślonym wieku, z dziwną twarzą, jakby maską.Nie wystaraszyłam się,wyglądał na chorego.

I nagle przemówił .Zamarłam,to był Krzyś.W pierwszym odruchu chciałam uciec.Jednak zostałam.Krzyś powiedział ,ze ma przerwę

w karze, ma AIDS i jedzie do umieralni na Wybrzeżu,by godnie umrzeć.Powoli do mnie docierało,jakby ze szklane go ekranu,ale

nie oglądałam horroru w TV .Krzyś był prawdziwy.I umierający.Poprosił bym go wysłuchała.Wtedy, na prywatce to on przyniósł

pigułkę gwałtu .Nie sądził,ze jestem taka młoda-To starszą można by było zgwałcić?Spytałam szeptem.

Ale on mówił dalej.On mnie zaraził HIV i to nie przez seks z kobietą,tylko z facetem,którego miał na boku.Ten koc haś zaraził

jego.Miałam dosyć.Lecz nie potrafiłam mu przerwać,byłam tak zszokowana.I wtedy Krzyś poprosił, bym mu wybaczy ła.Nie wiem

jak wróciłam do domu .Byłam chyba blada i przerażona , bo babcia aż krzyknęła,gdy mnie zobaczyła.

Jak zwykle nic nie mówiłam.Miałam ochotę przebić się nożem lub wyskoczyć przez okno.Wieczorem zadzwoniłam do Basi.Zaproponowała spotkanie.Chciałam tez zadzwonić na telefon zaufania dla chorych na AIDS , ale nie byłam w stanie mówić.Jutro się spotkam z Basią w Cafe 29.Mój krzyś gejem?Raczej bi.Jakie to ma znaczenie?Dostał tylko strzał w nogę,kulał.

Nie pytałam czy bardzo boli to całe chorowowanie , miałam dreszcze , macałam węzły chłonne pprzy lustrze.Chyba były

powiększone.To już?To wszystko?Miałam iść do liceum ,miałam studiować medycynę.miałam zwiedzać świat.

Wiem ze TO trzeba potwierdzić badaniami.Wdrożyć leczenie , tak było napisane na broszurkach.Ale to wielkie gów no.I tak

miałam umrzeć.

I nagle zaczęłam się śmiać.Przecież chciałam umrzeć,Bóg mi to załatwił.Jaka jest wielka dobroć, jego miłosiedzie.T ak miało

być.Mama powiedziała ze moge odwiedzić tatę.Nie jest potrzebna operacja,czyli bypassy.Jedynie zrobili mu baloni kowanie.

Za kilka dni do nas wróci.

Kim teraz byłam?Dlaczego tak się stało?

Czy tylko ja jestem winna?I po co to wszystko,to nasze ziemskie wędrowanie dla bólu i cierpienia?

Wzięłam większa dawkę leku nassenego i gdzieś się zapadłam w głęboki sen.

16 lipca

Upały sa masakryczne .Jestem taka słaba , gorączka nie przechodzi.Nie mam już w ogóle apetytu.

Spotkałam sie z Basią w Cafe 29,rozmawiałyśmy długo.Mówiłam a ona słuchała.Płakałam,juz niczego nie ogarniałam.Tak strasznie

się boje.Basia poprosiła bym nie czekała tych dwóch tygodni i od razu poszła do lekarza.

Jutro odbieram dowód osobisty,mam już swoje ubezpieczenie.W czwartki w MONARZe wykonują testy.

Czytałam praktyczne porady,jak zachować higienę w domu,jak przygotowywac posiłki,jak żyć na codzien.Zółtaczkę typu C już miałem nawet nie wiem kiedy.Muszę mieć specjalną dietę .Muszę poznać wskaźnik komórek CD4 i pozi om wirerii,taki ładunek

wirusa.Jestem już po pierwszym wyniku pozytywnym,od razu będą mnie badali dalej.

Jeszcze tego nie ogarniam za duzo specjalistycznych terminów.

Basia powiedziała że lekarz wszystko mi wyjaśni,pokieruje,rozpocznie leczenie,na razie antyretrowirusami.

-Jeste teraz najwazniejsza dla siebie-Powiedziala Basia.

Po spotkaniu powoli poszlam na bajzel.Myslam,ze spotkam kogos znajomego.Krzyś mnie izolowal od innych ćpu nów.Był.

Wiedzialam ze diluje marycha.Spytalem ile potrzebuje.Nie mialam kasy.To nic-Powiedzial,zaplacisz innym razem.J estem chora?

Spytal-Tak-mam AIDS-zwlowieszco wyszeptalam.

Dil dal sprzet i najaralem sie w bramie.Zasoczył mnie fajny efekt.Dawno no nie palilam.

Jestem za legalizacja marihuany dla chorych i w deprsji.

Moge dzwonic do Basi zawsze,kiedy zechce.

TO mile z Jej strony.Ilu takich slucha?

Wrociłam do domu spokojna,prawie obojetna.

Nie poszlam odwiedzic taty .Jutro wraca do domu.

Pisza ze wazne jest wsparcie osob bliskich.

I to jakies niestresujace zajecie.Kurwa, no wlasnie kurwa.

Jeżeli nawet popełnilam jakies przestepstwa z Krzysiem,to zostala skazana-mam wyrok smierci w cierpieniu.I nie mowie,ze

Bóg kocha swoje dzieci.

Wyjlam farby i malowalam.Nie mam wizji, laduje w papier rózne emocje.Basia to zaproponowala.Faktycznie, gdy wytrzezwialam

zrobilo sie jakby lzej.I pisanie tez cos daje.

Balam sie dalej jarać w domu,wiec tylko wzialam potrójna dawke usypiacza.

17 lipca

Odebralam dowód osobisty.Nic nie czulam,zadnej euforii czy smutku.Po prostu moglam juz wszystko zalatwic sa ma.Poszlam do MONARu na pobranie krwi , musialam powiedziec , ze pierwszy wynik byl pozytywny.Zebrano wywiad.Od razu mialam wizyte u lekarza .Poznalam swoje prawa pacjenta .Moglam tez podjac nauke w liceum,tylko p o co mi to.Lekarz wytlumaczył, ze kazda aktywnosc jest wazna , byle nizbyt stresujaca.

Dokladnie przebadal mnie fizycznie.Mialam tyle pytac,ale bylam taka zmeczona.W nocy wypocilam chyba sama sie bie.I mowil to,

co juz wiedzialam z broszur.

-Wazna jest bliskosc z zaufanym czlowiekiem-Nie mozesz byc samotna.

Wazne jest bym odstawila srodki narkotyczne.Alkohol takze.I papierosy.Zabierano mi to, co mnie wyciszalo i dziek i czemu nie popadalam w obled???

Myslam ze gorzej to zniose.Ale chyba bylam w jakimś szoku.Wyslam stamtad , odebralam leki,poszlam do kafejki i popilam

piwem.Zmrozonym,bo upal jest niesamowity.

Mam robic jakies kombinacje ze swoim zyciem codziennym.Tak po prostu jakbym miala zyc wieki, a przeciez juz niewiele mi zostalo.Basia przestraszyla sie mnie takiej chlodnej i pozornie wyciszonej.A przeciez odczytano mi wyrok.

Czekalam na powrot taty do domu zostanawiajac sie,jakie miasto wybrac na umieranie.Czy fundowac to dziadkom czy rodzicom.

Mialam jedynie przekonanie , ze mnie nie zostawia i to jedyny plus w tej sprawie.Krzyś odchodzi samotnie.

Zachcialo mi sie jednego niucha koki,ale nie mialam kasy .I pytalam siebie-Czy walczyć o te kilka miesiecy wiecej w bolu

i depresji, ktorej tak sie balam.

Nie chcialam partnera seksualnego, wiec nie musialam juz nikomu wiecej mowic.Zreszta seks w ogole mnie nie interesowal.

Jestem juz chora na AIDS.

18 lipca

Mam juz skierowanie do szpitala , na oddzial leczenia HIV/AIDS.Czy gdybym zaczela brac leki wtedy,gdy okdyto wirusa,nie chorowalabym juz na AIDS?Sama to zawalilam?Powstrzymaliby rozwój choroby?Kurcze,zafunowalam s obię smierc.Powiedzialam

rodzicom i dziadkom .W domu panuje kosmiczna cisza.Fizycznie czuje sie jak czlowiek chory na wszystko,goraczka nie ustepuje.

Wchodzę co jakiś czas pod zimny prysznic, do tego te afrykańskie upały.

-Trzeba odświeżyć łazienkę na górze, będzie tylko twoja-powiedział tata. Miała ochotę uciec i pojechać do jakiegoś umiarkowanego

i nie oglądać ich już nigdy.

Kurwa, starają się.

Więcej czują dziadkowie. Rodzice przez ten czas odwykli odemnie?

Zostawcie mnie w spokoju. Nie potrzebuje litości. To mnie przerasta, ich pewnie też.

To ja jestem chora, to ja kończę życie. To mój czas, kurwa mój.

Jestem masakrycznie wściekła.

Mam nadzieję, że Krzyś będzie jeszcze bardziej cierpiał. Prosił o wybaczenie, jak śmieć, pojebaniec. Jestem zła, że to był facet?

Pedał pierdolony. W mózgu coś mi przeskoczyło, postarzałam się nagle o sto lat. To życie osiemnastki? Nie chcę niko-

go, nie chcę

niczego. Tylko mam ochotę komuś dopierdolić.

19 lipca
Rzygałam całą noc. Rodzice wezwali pogotowie ratunkowe, dostałam zastrzyk. Ratownik powiedział, że bym od razu pojechała do szpitala. Uzgodniłam, że będę się leczyła we Wrocławiu, tam jest klinika. Poza nią będę w Częstochowie. Mamy duży dom, ogród,

tu ma być mi lepiej. Chcę doczekać się urodzin. Nie wiem, czemu tak się na tym zafiskowałam, ale już na wolności chcę mieć

ostatnie urodziny. Jestem bardzo osłabiona. Słucham muzy zespołu Hunter. To w sam raz na mój nastrój. Gorączka mniejsza, Basia

zawsze jest po drugiej stronie telefonu. Dużo czytam albo siedzę na sedesie, wypruwa mi jelita. A to dopiero początek

.
AIDS jest w stu procentach śmiertelny. Piszą, że to najbardziej męcząca śmierć. Basia jest za tym, bym nie opisywała

wszystkiego dokładnie, bo to zbyt okrutne. Dla kogo?

Niech inni wiedzą, czym jest. Ale faktycznie, kiedy ktoś odbierze wynik plus, może się od razu targnąć na życie. Ktoś pisze w

netcie że żyje już z HIV dwadzieścia pięć lat. Rekordzista. To już mnie nie dotyczy. Jestem taka osłabiona. Pilnują mnie, dawkują

lekarstwami. Nie mam jak zdobyć chociaż jointa. Teraz już mi nie zależy. I tak będą podawali opioidy na złagodzenie bólu. Darmowe

i legalne ćpanie, lecz marycha daje jeszcze coś, znosi porażające poczucie beznadziejności.

Może jeszcze na koniec będę orędowniczką legalizacji trawki? Czemu nie?

Wraca humor w końcu, przestałam rzygać.

20 lipca

Czuję się trochę lepiej. Namiętnie oglądam Dr Hous'a i jestem w nim zakochana. Ale i on mnie nie uratował. Wyszłam z domu nie dam się zamknąć tylko dlatego że choruje i rodzice stają się nadopiekuńczy. Stało się. Umrę.

Lecz na trzeczwo cholera mnie bierze, mam ochotę wrzeszczeć, walić w coś pięścią i sama nie wiem jeszcze co.

Miałam wizytę u psychiatry, by przetrwać do urodzin bez takiej wielkiej huśtawki emocjonalnej. Chociaż lekarz jest przekonany

że powinnam już być w szpitalu na oddziale zakaźnym. Wiem. Na razie dał mi antydepresanta i nasenne.

Podeszłam babcią i dostałam trochę kasy sfinalizowałam kilka skrętów. Palę w ogrodzie, by zapach uleciał w kosmos. Już wszystko przecież jedno. Tata dzisiaj przyniósł małego pieska, szczeniaka. Skąd wiedział? Przytulilam nowego przyjaciel

od razu kupiony. Teraz Hiv, bo tak go nazwałam, śpi obok. To takie osvajanie choroby powiedziała Basia. Jutro odbioram wyniki. To

wyczekiwanie. Tylko polska służba zdrowia może coś takiego zafundować. Po imprezie urodzinowej jadę z dziadkami od razu do

Wrocławia do szpitala. Nie chcę przyspieszać kurczę może być i tak że już nic się nie zdarzy. To moje czarnowidztwo.

Rodzicom też się przyda wizyta u psychologa. Na razie tego nie chcą skupieni na mnie.

21 lipca

Liczba komórek CD4-wskazuje na zakażenie.

Poziom wirerii-Wskazuje na zakażenie.

Czego mogłam się spodziewać?Do rodziców powoli nie dociera.Czytają, rozmawiają z lekarzem.Teoretycznie są u świadomieni ,lecz TO będzie na codzien i TO trzeba przetrwać.

Boję się fizycznego cierpienia .Boję się fizycznego cierpienia.Boję się, że mój umysł przestanie normalnie funkcjonować.

Boję się że będę wyglądała okropnie.

22 lipca

Mogę mieć psa,tylko nie może mieć biegunki.

Szkoła?Jeżeli nikt w klasie nie będzie przeziębiony , mają mi załatwić nauczanie indywidualne tylko po co?

Obejrzałem film "Filadelfia".Facet miał przyjaciela , ja mam rodziców,dziadków i Basię.

Dopaliłam skręta w ogrodzie .Nie mam na nic sił.To ma przejsć.Nie chcę umierać.A gdyby tak odejść bez "kompliakcji"?

Jestem śmiertlenie chora.Jestem śmiertlenie samotna.Nikt cię nie prześwietli.

23 lipca

Byłam w MONARZe na kolejnej rozmowie,lekarz przekonywał mnie , bym już pojechała do Wrocławia na Koszarową.

Wychodząc z gabinetu spotkałam się z ... Basią.Zdumiona zaniemówiłam.Poszłyśmy do kafejki, o nic nie pytałam.Basia mnie

przekonała bym podjęła dalsze badania w szpitalu i leczenie przed urodzinami.Na imprezę mogę wrócić.

To było rozsądne.

Co Basia tam robiła?Naprawdę zagadkowa osoba.Nie miałam odwagi spytać wprost,cała ja.

Na bajzlu była koka.Jakie to ma znaczenie czy będę żyła miesiąc dłużej?

24 lipca

O świcie pożegnałam się z rodzicami i samochodem dziadka dojechaliśmy do szpitala .Wrocław był taki , jaki go zostawiłam .Tylko moje życie się pokiereszowało.

W klinice procedury przyjęcia, uściski babci i sala szpitalna.

-Będziemy przychodzić codziennie-powiedzieli dziadkowie ze łzami w oczach.

Wieczorem lekarz zapytał czy czegoś mi nie potrzeba oprócz usypiacza.

-jutro będą badania krwi, mam być na czczo.

Nie mam niczego przy sobie. Wyniki będą wiarygodne.Miałam paczkę papierosów i przez noc wypaliłam całą.

Wydawało mi się, że tu dostanę ostateczny wyrok , w drugiej instancji nieodwołalny.

Nad ranem nie wytrzymałam i zachowałam do Basi.I spytałam na odległość-Czy Pani jest plusowa?-Tak-odpowiedziała Basia spokojnie.Zawsze jest jakaś nadzieja-powiedział lekarz po badaniu. Może zdążą wynaleźć lekarstwo i jakiś cudem się wyleczę.

O co naprawdę chodzi w tym życiu?Urodzić się i umrzeć.Zamiast żyć pełnią życia,zastanawiam się ile zostało mi czasu i co

będzie straszego dalej. Nie chcę cierpieć.

25 lipca

Po pierwszym rzucie choroby wcale nie muszę mieć od razu następnego.Mogę żyć i żyć.Niesamowite.

Tylko , że mam bardzo mało limfocytów T4.

Nie gadam z innymi pacjentami,słucham muzy.Ten świat już nie mój.A może właśnie za bardzo mi przypomina wszystko.Krzysia.I nie wiem co mam zrobić,by się odciąć.

Rodzice codziennie dzwonią , babcia mnie odwiędza, przynosi dobre jedzenie.Dziadek... nie wyrabia, jestem jedyną wnuczką.

Psiarnia chyba odpuściła szukania laski dilera.Rodzice mówią ,żebym się niczym nie martwiła .Chyba że kiedyś zgram mnie na bajzlu.Zajmę się czymkolwiek .Piszę, będę pod opieką terapeuty. Uda się.Dzisiaj są imieniny Krzysia.

Wspominać to , co dobre?Czasami go po prostu brakuje.A może to tęsknota za łatwym ćpaniem?Tak mówi Basia.A jutro moje.Chciałam dostać chociaż przepustkę ,ale lekarz się nie zgodzi .ustawiają leczenie i muszę mnie poobserwować.

Kto będzie na moich urodzinach?Nie mam nawet koleżanki.

Zamknęłam forum NA.Weszłam i zdumiałam.Ciekawe dlaczego.Ludzie pisali fajne rzeczy.Spytałam na PW.A., ale też nie wie.

Przeszła burza,lżej oddychać.

26 lipca

Przyjechali rodzice, dziadkowie, ciocia. Imieniny.

Basia mówi, że trzeba rozmawiać. To pomaga, lecz najpierw trzeba pewne sprawy wyjaśnić. Jeszcze nie mówiłam, co mnie boli, dlatego uciekałam z domu i w ogóle. To bardzo trudne.

-Od ilu lat się pani leczy? - Spytałam Basię

-Od dziesięciu - A więc jest nadzieja.

Basia zaproponowała terapię rodzinną. A ja chce tylko, by mnie przytulili jak dawniej. Zeby było jak dawniej, przed imprezą.

Chyba nikt nie chce umierać. Chyba nie da się na to przygotować będąc nastolatką. Kurczę przecież to niewyobrażalne.

27 lipca

Przyszło do domu wezwanie do Trójkąta, czyli do psiarni, w charakterze świadka. Babcia powiedziała że rodzice dali im zaświadczenie o pobycie w szpitalu. Teraz jeszcze mam donieść opinię psychiatry, by mnie nie męczyli. Powinni odpuścić.

Nie wiem o co dokładnie może chodzić. Krzys mnie chronił. Niewiele wiem. O jego interesach prawie nic. Tylko dlaczego teraz?

Jak cie raz namierzą, to już tak się ciągnie. Mam rzucić palenie papierosów o dragach nie mówiąc. Jeżeli jeszcze chcę powalczyć o siebie. Chcę ale będzie trudno.

Zwłaszcza fajki. Lubię palić. A dragi? Może raz na jakiś czas da radę. Tęsknie za marychą i koką. Mogę pójść do ośrodka, ale nie da się nigdzie zamknąć. To jest dobrowolne ale nie chcę, boję się tego rwania duszy które może i coś daje. Wolę być z rodzicami.

Dla mnie ośrodek to stado przymulonych debili, odmózdzonych po różnych świństwach. Skąd to wiem? Widziałam na Surowych Rodzicach, jacyś tacy niereformowalni.

Mogę odstawić alkohol. To dla mnie proste, nawet piwo karmelowe. Ale chce być czasami na haju. Potrzebuję tego.

Idę dobrze na koktajlu antyretro. Nie mam objawów ubocznych. Niedługo wracam do świętego miasta.

Dużo czytam. Ostatnio "Buszującego w zbożu". Nie ma się czym podniecać. Basia dała czadu w "Kokainie". A i mój tekst czyli "Ćpunka" jest niesamowity.

28 lipca

-Przeczytanie "Ćpunka" było zbyt bolesne - powiedziała mama.

-Przeżycie tego wszystkiego również - odpowiedziałam.

-Nie musiało tak być córeczko.

Wróciłam dzisiaj do Częstochowy, pożegnałam z ulgą ćpunów i homo na oddziale. Jedną kobietę, tak jak mnie zaraził partner, który ją zdradził z prostytutką.

Rozumiem teraz walkę o bezpieczny seks, wszelką profilaktykę. Ja zostałam trafiona. Chcę by Krzys też cierpiał? Nie wiem, już mi na tym nie zależy.

CD4 rosną.

Już mnie rodzice zapisali do wieczorowego liceum. Cieszę się, siedzenie w domu jest zbyt bolesne. Za dużo myślę.

Łazienka już odświeżona, mój pokój też, mam tam swoje królestwo. Hiv jest niesamowity, przywitał mnie lizając całą.

Przytuliłam psiaka jak największy skarb. Jemu mogę wszystko powiedzieć. Nie zdradzi.

I mam takie miejsce w ogrodzie z huśtawką, gdzie mogę czytać w ciepłe dni. Rodzice nie negują palenie papierosów w, chociaż

to może być złe. Ale od razu tak wszystkiego się wyzbyć?

Nie będą dawali pieniędzy. Tak na razie ustalili.

29 lipca

Podstawą dawania recepty na koktajl jest zachowanie abstynencji od dragów. Nie będę w ciągu. Od czasu do czasu muszę coś zająrać. Byłyśmy z mamą na zakupach, wybrałam sukienkę na osiemnastkę. Jest czadowa.

Upały wróciły. Jestem osłabiona, dostaję jeszcze antydesperanty i usypiacze.

Rano wstaje najczęściej po jakimś kosmarze. Sprawdzam język, macam węzły chłonne i dopiero zapalam papierosa. I wkurwia mnie to wszystko nie mam już dragów na wyciągnięcie ręki.

Staje się ekspertem od HIV/AIDS. Czytam wszystko, książki, w necie, na ulotkach. Tyle już wiadomo i ciągle za mało. Basia zaproponowała by pisać wiersze. Nie wiem ale spróbuję. Wiersze Basi są niesamowite. Czuję, że coś we mnie narasta, jakieś przemyślenia. Gdy dotyka się ściany.

Tak wybrałam?

KURWA TAK?

Wszystko wokół jest zaiwieszona. Tata po zawale zrezygnował z pobytu w sanatorium, żeby być w domu.

Zaczynam terapię w MONARze, będę rozmawiała z terapeutką raz w tygodniu.

30 lipca

Wszystko kręci się wokół imprezy urodzinowej. Jest to dziwny czas, ale przynajmniej mniej się myśli co dalej, tak t o czuję. Nie interesuje mnie aktualne wojny, spory, katastrofy, polityka. Nie wzrusza śmierć innych. Ja mam swoją woj nę.

Tylko ten ojciec w obłądnie po stracie jedynej córki w katastrofie samolotu w Holandii.

Mój "tylko" dostał zawału a przecież żyję.

Takie spokojne jest teraz moje życie i takie dalekie od tamtego. Mam prochy, ale i te są wydziałane przez rodziców. D ziadkowie jeszcze są z nami wyjadą po przyjęciu. Więcej rozmawiam z babcią. Czuje że ona mnie nie potępia.

Mam wszelką pomoc a i tak chujowo się czuję. Co z Krzysiem?? Już go nie zobaczę? No i OK. Już wszystko "załatwił "

Dobrze znoszę leczenie, nie mam objawów ubocznych. Przynajmniej na razie. Psychiatra w MONARze przepisał pyt ając czy jestem trzeźwa. Byłam. Nie wiem czy to będą sprawdzać.

Nie chodzę po mieście, nie ma mnie na bajzlu, nie mam forsy. Może spieniężę jakieś złoto u jubilera. Ciągnie mnie d o ćpania. W tym samolocie byli specjaliści poszukujący lekarstwa na AIDS. Szkoda. Zabrali ze sobą tajemnicę? Chyb a nie. Do dupy to wszystko.

31 lipca

Siedziałam w ogrodzie czytając książkę i nagle usłyszałam głos Krzysia. Myślałam że to halo ale nagle go ujrzałam i podeszłam do ogrodzenia.

-Miałeś wyjechać-powiedziałam miękko.

-Nie mogłem, musiałem się jeszcze raz zobaczyć. Przyniosłem prezent urodzinowy-podał książkę, wiersze Leśmiana.

-Coś taki poetycki?-zazartowałam

-Przez moment studiowałam fitologię polską.

Zamilkłam. Jak niewiele wiedziałam o moim Krzysiu.

-Masz trochę trawy i koki, chyba się przyda na jutro? A tu masz zamiar na dila. Koleś jest mi winien kupę szmalu, dzwoń i bierz za darmo. Już z nim gadałem zrobi to.

Nie wiedziałam co powiedzieć. Krzys jak zwykle czytał w moich myślach

-Może na koniec jeszcze raz wspólnie zajaramy?- I odplaił jointa.

Staliśmy pod świerkiem srebrzystym, przytuleni przez ogrodzenie i dym nas otaczał spokojny.

Nie było wiatru, upał niesamowity i uśmiechaliśmy się. Nagle Krzys złapał mnie za rękę i powiedział-Zegnaj Maleńk a, na zawsze. I odszedł. Popłynęły łzy. Ale trucizna robiła swoje i było wszystko jedno czy ktoś mnie namierzy. Usłys załam głos taty i krzyknęłam, że już idę na kolację. Tylko wezmę prysznic. Śmiała się cała moja dusza.

1 sierpnia

"Warszawskie dzieci pójdziemy w bój"

O godzinie "W" skończyłam osiemnaście lat. Może nie będzie moje pokolenie biło Nieca, może tylko Ruskich. Ja t oczę swoją wojnę i zazdrość wszystkim młodym, którzy nie są zarażeni i oddychają spokojnie. Chociaż teraz podo bno z AIDS żyję się długo. W Cafe 29 odbyły się urodziny od Basi dostałam książkę Marka Kortańskiego "Ty zaraz ileś ich narkomanią"

Przedtem wciągnęłam niewielką ilość koki. Basia spojrzała i powiedziała

-Anka jesteś nacpana.

Szampan, tort, życzenia od rodziny, prezenty.

I tak pusto wokół.

Wcześniej zaliczyłam na trzeźwo terapię w MONARze, pani O. Słuchała uważnie. A ja już wszystko opowiadam.

Manipuluję jak każdy cpun. Nie mam już motywacji, by nie cpać. Życie w chorobie, z chorobą, po co to wszystko? U mrę zdrowasza?

Nie umiem się tutaj odnaleźć.

Niebo nade mną płacze, trochę dzisiaj pada. Basia spytała jak przetrwałam dwa lata we Wrocławiu. Do tego ucząc się. Byłam cały czas na jakichś prochach od psychiatry. Często zwiększałam dawkę. No i przy neuroleptykach dostałam, „p” i odkryłam jego cudne euforyzujące działanie. Brałam kilka tabletek i odpływałam.

Zawsze można coś kupić w aptece bez recepty.

Jestem dorosła i w końcu sama decyduję o swoim życiu. Zawsze to robiłam, tylko nie miałam dowodu osobistego.

Wieczorem w ogrodzie paliłam skręta i tak sobie myślałam ,zeby przyszedł Krzys ale już wiedziałam ze to niemożliwe. Dlaczego Krzys umiera? Nie dawali mu w więzieniu koktajlu?

Chyba ze zrobił to samo, nikomu nie powiedział.

Wybieram śmierć? Dlaczego?

Chyba jestem zmęczona.

Basia powiedziała , ze tak na prawdę nigdy nie trzeźwiałam. Nie dałam sobie szansy.

Czuję ze czeka mnie wiele rozmów z rodzicami. Dam im do przeczytania książkę Kotańskiego.

Nie miałam szansy poznać siebie na trzeźwo?

Boję się takiej Anki, to za bardzo boli.

A może zawalczyć? W MONARze? Iść do ośrodka, bracie uczciwie lekarstwa ,pozbyć się ćpania.

Nie wiem , nie umiem podjąć takiej decyzji.

W MONARze jak czekam na terapię widzę, ze ćpuny przychodzą z matkami. To dla mnie nie do przerobienia.

Biorę koktajl, wyniki są w miarę OK, lecz ćpając zabijam swoją szansę na życie.

Nie umiem się wyzerować. Kolejny detoks, ośrodek , to nie dla mnie. Ciągłe pod jakimś nadzorem , jakąś głupią pracą

. Tyle, ze mogę na trzeźwo robić liceum. Marzenia o medycynie uleciały . A więc mam w końcu osiemnaście lat. I o to chodziło.

2 sierpnia

-Nie jesteś czysta-powiedziała mama wchodząc rano do mego pokoju.

-Co mogę zrobić? Mogę sądowo skierować cię na leczenie, dziecko.

-Juz nie dziecko-zamarłam. Byłam naiwna sądząc, ze ich oszukam.

-Dlaczego tak się dzieje?-Spytała

-Jestem uzależniona, nie radzę sobie z depresją. Mogę odejść, ale nie wyrzucaj mnie z domu, bez czystej pościeli i za ręką umrę szybciej, jak jakiś łach.

Łzy popłynęły nam obu.

Leki antyretro nie będą odpowiednio działały. Zobaczyłam wybroczyne na udzie i się przestraszyłam, wyczytałam , ze może to być małopłytkowość.

Dobijam się. Jak śp. Staś z Warszawy.

Szatazuję ich?

Basia czasami bywa „okrutna”. Wiem ze chce mnie zmotywować do leczenia. Wystarczy chcieć. Ale ja nie chcę. Nie potrafię.

Tak strasznie się boję, antydesperanty nie pomagają. Tak, zatruwam się. I to zaburza wszystko. W końcu lekarz też się zorientuje i wypadnę z programu leczenia. I jeszcze to HCV, przy takiej depresji nie mogą podawać interferonu.

Po co w ogóle wstawać z łóżka?

Po co się kłaść?

3 sierpnia

Wszyscy chcą bym żyła, oprócz mnie. Teraz wszyscy pomagają . Buntuję się? Tak. Dlaczego tak robię? Do końca nie rozumiem, ale czuję ze coś mnie w to pcha.

Tata po niedzielnym obiedzie przyszedł i przytulił.

-Wiem Aniu ze cierpisz. Nie czytałem „Ćpunka” nie byłem w stanie. Za bardzo cie Kocham, życie bym za ciebie oddał , tylko wyjaśnij mi dlaczego taka destrukcja. Rozmawiamy z mamą codziennie o tobie. Serce się kroi, moja mała córka się pogubiła. To straszne. Będziemy o ciebie walczyć, ale bez ciebie to się nie uda.

Kocham cie tato, ale nie umiem żyć bez prochów, marychy , koki. Nie pójdę na leczenie , chodzę do terapeutów i to musi wystarczyć . Zabijam się? Basia mówi, ze tak na prawdę człowiek chce żyć. To są wołania o pomoc. Chyba za bardzo się pogubiłam. Nie mogę tylko wpaść w ciąg. Upały powróciły, chcę wychodzić z domu , tylko nie mam z kim się spotkać. Może w szkole się z kimś zakumpluję. Pisanie dziennika też daje ulgę. I maluję-potwory, szatany, diabełki. Takie świat mam w środku. Jestem nadal tylko nastolatką.

Nie mam nawet kasy na piwo karmelowe, ale w lodówce tata ma swoje i piję wieczorem. Nic nie mówię.

O facecie nie myślę. Nie chcę już nikogo.

4 sierpnia

I mamy Ebolę. Jak będzie epidemia to pewnie naukowcy zapomną o AIDS.

Chodzę z Hivem na spacer tylko się boję, by nie złapał kleszcza. Trochę podrósł ale nie będzie duży . I lubi piwo.

Mam żywą przytulankę.

Nie przeczytałam jeszcze „Ćpunka” Chyba nigdy tego nie zrobię . Palę skręty , te od Krzysia. Telefon do dila mam. Leki psychiatryczne też pomagają. Nadal lepiej się czuję.

Marzy mi się pójście do szkoły, kupuję podręczniki, chcę powtórzyć angielski. Dużo czytam, słucham mniej muzy. Ot, takie życie nastolatki. Nigdzie nie wyjeżdżamy, boję się, sama nie wiem czego. Dziadkowie już są we Wrocławiu. Może do nich pojedę na kilka dni. Był Woodstock. Złapali dilerów. No i OK. Sprzedawcy śmierci.

Wszystko rozumiem, łapię umiem jakoś wyjaśnić. Dużo w tym pomaga Basia. A jednak jestem jednym wielkim zaprzeczeniem, jak mówi. N razie omijam teren bajzla. Kilka dni temu widziałam parę, oboje nagrzeni widać, że po opiat ach. Ale i tak teraz mniej ludzi się kłuje. I to jest kurwa przebiegłe.

5 sierpnia

Spotkałam się z Basią w Cafe 29. Długo gadałyśmy. Spytałam jak zareagowała że ma HIV.

-Zasłabłam-odpowiedziała

-To tak jak ja.

Basia mówiła dużo o życiu, o byciu tutaj inaczej. O trzeźwości. Piękne to było. Nabrałam jakiejś siły i zachciało mi się żyć. Wierzyłam że może być inaczej i nawet z AIDS przy odpowiednim trybie życia, będę długo żyła. Uwierzyłam że mogę dać radę. Nabrałam ufności że jeszcze się uratuję. Medycyny nie będę studiować, bo za duże stresy. Ale mogę psychologię, albo filozofię, która zaraża mnie Basia. Dała mi fajne książki. Chcę czytać i poznawać inny świat.

TO JEST DO ZROBIENIA.

Wróciłam do domu jak nowonarodzona i z uśmiechem przytuliłam się do mamy. Powiedziałam, że dam radę. Lekarstwa, terapia, szkoła to wszystko będzie mnie pchało w zdrowe życie.

Wieczorem nadszedł niepokój i zamiast coś łyknąć czytałam wiersze Basi. Chcę być taką poetką jak ona. I dawały ukojenie, walkę o siebie. Otworzyłam kajet i zaczęłam pisać.

na opuszczonej wyspie

pozostał ślad który

wzbudza nadzieje zagubionego wędrowca

jestem samotna

jestem zbuntowana

jestem naznaczona

a wtedy fala oceanu

niesie pogłos

ludzkiego głosu

dającego wiarę w ocalenie

6 sierpnia

Spałam długo i spokojnie. Nie spopałam koldry, rano powitałam słońce i poszłam z mamą na zakupy. Chodziłyśmy po butkach i mam dwie śliczne sukienki, takie letnie, żywe, radosne.

Tylko brzuch mnie trochę pobolewa. Boję się, by koktajl nie dawał ubocznych objawów.

Od wczoraj jestem czysta. Oczywiście biorę antydesperanta i usypiacza.

Lecz jest inaczej. Ile wytrzymam?

Kupiłam piwo karmelowe.

Podobno to też alkohol. Tyle że nieskoprocentowy. W sklepie proszą o dowód, a ja spokojnie go pokazuje i dziwią się, że tak młodo wyglądam.

Na bajzlu nie trzeba go okazywać.

Waham się, czy zadzwonić do dila od Krzysia. Nie mam już trway ani koki. Na tyle ma wystarczyć absta? Mam dużo „p” lecz na długo nie wystarcza. I wyczytałam właśnie po nim mogę mieć kłopoty z jelitami.

Kurwa nie dam rady.

No bo widzisz Panie Boże, to dla mnie zbyt skomplikowane, takie niemożliwe do ogarnięcia, zaburzone i pokopane. Jakaś masakra. Chce mi się śpać.

Wzięłam wodę rodziców i chyba wypiliśmy ćwiartkę. Na trochę pomogło.

7 sierpnia

Nad ranem zadzwoniła komórka. Męski głos powiedział że Krzys nie żyje, powiesił się w szpitalu.

Łyknełam garść prochów.

8 sierpnia

Jestem u dziadków we Wrocławiu. Prawie całą noc rozmawiałam przez telefon z Basią. Nie mogłam się odnaleźć po tej wiadomości o Krzysiu. Wiem, że i tak by umarł, ale samobójstwo?

Też o tym wiele razy myślałam .Przecież to chyba nie takie trudne.Urywa się film i ... zmiana miejsca jak mówi Sen eka.Przez te książki filozoficzne od Basi staję się mądrzejsza?

Nie mam dragów , tu we Wrocławiu nie wiem gdzie można załatwić.Znowu ktos się przekreślił po dopalaczach .To chyba bolesna śmierć,nie tak jak po innych dragach.

9 sierpnia

Ból psychiczny był nie do wytrzymania.Wzięłam młotek i rozstrzaskałam sobie nadgarstek.Pojechałam z babcią na SOR,nadgarstek złamany w kilku miejscach , mam gips.Kazali mi się zgłosić do psychiatry.

Jestem jednoreczna, trzeba mi pomagać w myciu,ubieraniu,jedzeniu.

Kurwa, Krzys.

10 sierpnia

Wróciłam do domu,dziadkowie są zbyt przerażeni tym co zrobiłam z ręką.Ja chyba też.Mama milczy,tata ociera łzy.Zadzwoiłam do dila,przypomniałam mu się i ma do Parku Staszka przynieść dragi.Nie był zachwycony.Kurwa!!!

Wszystko to jest popierdolone.Wyszłam z domu nic nie tłumacząc,mam przecież osiemnaście lat.

Mam kokę,skręty i.. herę.Konkretnie.

Juz niczego nie tracę ,ale mogę zarazić się inną odmianą HIV?Wzięłam mego psa ze sobą na spacer.Tylko jak woła m za nim-Hiv do nogi -inni się na nas dziwnie patrzą.

Wpierdoliłam sobie w zyłę, najczęściej robił to Krzys.

11 sierpnia

Byłam w MONARze przyznałam się do zyły, wszystkiego nie powiedziałam.Nie przerwą mi kuracji.To i tak nie ma znaczenia,rodzice załatwili prywatne leczenie ,nie muszę się nigdzie tłumaczyć.

Upał dobiega.Chciałam być w miejscu, gdzie są inne ćpuny, nie wiem po co.

Po dragach chce mi się kochać i nie tylko po nich.Zaczepiają mnie różni ale nie reauję , muszę wyznać , ze mam AIDS.Chyba inny ćpun chciałbym się ze mną kochać ale nie chce nawalonego faceta.

Zadnego nawalonego chuja.

Czytam „Trainspotting" Irvine'a Welsha.

I przeglądam Kierkegarda „Czyny miłości" .Dostałam od Basi .Jedno z drugim wykliczające.Ale nie chce nad tym rozmyślać.Moge jedynie czytać, ze ktoś czuje się tak samo chujowo jak ja.

Dzisiaj postanowiłam nic nie brać i pomyśleć.Boli mnie brzuch.Kaszlę chyba po skrętach.Nie chodzę do rodziców na posiłki.Martwią się.Nie wiem co z tym zrobić, może wkleić bajkę, ze powinnam się wyprowadzić?

Wiadomo po co.Schudłam.

Narkoman bierze narkotyki, by się zgładzić a nie tylko czuć lepiej.Wpisuje otoczenie w teatr swego umierania.Tak t wierdzi Basia.Jest wiecznym dzieckiem, które muszą ratować dorosli.

Szok.Dlaczego tak się dzieje?

Jaki kurwa brak miłości?

Kim jestem i po co jestem?Łeb mi pęka od takich myśli.Lepiej spożywać używki , które zwalniają od rozumnego myślenia i odpowiedzialności za wszystkie czyny.

Umrę mądrzejsza?

Tak na prawdę to mam ochotę tak się zajebać dragami,by być otepiąłą ćpunką nie potrzebującą niczego.Hera to daje

Weszłam do pokoju rodziców , zobaczyłam książkę Ruth Maxwell „Dzieci Alkohol Narkotyki".Jest dla rodziców, p rzejrzałam i zrozumiałam, ze zaczynają być coraz bardziej świadomi.

No tak,czy liczyłam, ze zawsze będę ich robić w konia?

14 sierpnia

Spieniężyłam część biżuterii mamy,wsiadłam do pociągu nad morze i wylądowałam na plaży w Gdańsku.Myślałam ze muszę ze sobą skończyć i tak nic ze mnie już nie będzie.

Walnęłam kokę z herą i się nastawiłam,ze odpływam na zawsze, ale jakiś pierodlony ćpun chciał się do mnie dobrać nocą,zajarzył ze kończę i zawiadomił psiarnię.Sam się odprawił.

Uratowali mnie.I po co kurwa przeszkadzają?Samobójcom się nie pomoga.NIE POMAGA.

Było od razu moje zdjęcie w TV.Szpital powiadomił rodziców i już jestem w domu.Psiarnia im zaproponowała by zł ozyli zawiadomienie o kradzieży będą mieli mnie w ręku ale starszy odmówili.Są aż tak współuzależnieni, ze aż mi ich szkoda.

Przetrzeźwiałam.

Za dwa tygodnie szkoła , która już mi zwisa.

Wszystko boli, ładowali we mnie lekarstwa ratujące życie, jestem skłuta na maksa.I chuj im za to.

Burzliwe dyskusje starych za ścianą.

-Jestem diabłem, jestem diabłem.

Chcę, by Basia przychodziła do nas i mnie terapeutyzowała. Co za pomysł. Będę namierzona z każdej strony, uduszę się.

Basia się zgodziła na spotkania, ale poza domem. I muszę tego chcieć. Mogę się spotykać, przynajmniej wyjdę z domu.

Gips na rękę powoduje, że już nic nie muszę robić.

Gdybyś nie udawał przyjaciela byłoby prościej. Nie zwierzyłam się Tobie. Nie miałbyś „materiału” na książkę.

Nie cierpiałbym tak.

Zyłam w psychozie po wsze czasy.

I byłoby prościej.

A tak to „zabijam się” jak tego pragniesz.

Kochałam Cię.

A Ty tylko nienawidziłeś.

Coż, odchodzę jak tego chcesz.

Trudno i tak miałam umrzeć.

Nigdy nie zrobię doktoratu z filozofii.

Bo jest to Twoje pragnienie.

Ja chciałam być tylko kochana.

Zniszczyliśmy oboje to życie.

Amen

P.S.

Życie na trzeźwo jest zbyt bolesne.

Farewell Tadeusz

Heroina jest zajebista.

Mam zwężone zrenice i kurwa to mnie najmniej obchodzi, że ktoś zauważy.

Jest spokojnie jak nigdy w życiu może cała psiarnia tego świata mnie ścigać-odnalazłam swoje powołanie. Nikogo i niczego już się nie boję. Szkoda na cokolwiek tracić czas, nawet na mycie zarażonego ciała. Zaden chuj go nie tknie.

Nic, ale to nic mnie nie obchodzi.

Ktoś cierpi?

Kurwa niech sami się wieszają.

Znam odpowiedź na każde pytanie-nie warto się nad tym zastanawiać.

Jest zajebiście OK.

Nikt już nie wciśnie gówna, ze staczasz się albo ze umierasz.

Wszyscy umierają.

I za kilka godzin trzeba powtórzyć ceremonię.

Hera jest wielka-istniejesz bez bólu.

Po co się czymkolwiek przejmować?

Idealna symbioza ze światem. Nic ci kurwa nie przeszkadza. A podczas kopa masz zajebisty orgazm. Samowystarczalny.

Jutro nie istnieje.

Wczoraj nie istnieje.

Samotność nie istnieje.

Jestem spokojna.

15 sierpnia

Wszystkie duchowe świry podążają na Jasną Górę. Pielgrzymka za pielgrzymką, modły i śpiewy jakby to coś miało pomóc. Bóg i tak cię wyroluje po swojemu.

Podobno daje wolną wolę. No więc z własnej, nieprzymuszonej woli się kurwa zabijam.

Rodzice po ostatniej wycieczce jakby zamilkli. Nawet między sobą nie gadają. No i ok. Cisza nie przeszkadza wystarczająco, że w głowie miewa mętlik, zanim czegoś nie łknę. Rozwala mnie, gdy trzeźwieję, więc nie trzeźwieję.

Bo to wszystko nie tak miało być. Mamo nie tak.

Tak mnie kurwa skreca do hery przeczytałam „Heroinę” Tomasza Piątka i wynika ze z tego nie ma wyjścia. Więc ni

e warto się starać. Z Basia już sama nie wiem jak naprawdę jest. Na fejsie wypisuje różne rzeczy, może robi jaja ze wszystkich?

Taką karuzelę by nie stwierdzić ostatecznie- Wszyscy jesteście umoczeni nieodwracalnie!!!

I to przybliży prawdę o nałogach.

Na trzewo jeszcze coś wymyślę. Ale kurwa już nie chce myśleć.

Wszystko pedalstwo i kurestwo.

Uśpiam i czuję że się rozmnzam przez pączkowanie. Jedna, druga, setna, milionowa. Wszystko idealnie równo, jakby były jedną. Miotam się i chcę powrócić do pierwowzoru, ale nie wiem która jest właściwa. Wyrzyguję jakąś ciemną plamę, która jest mną. Budzę się naprawdę obrzygana i z ulgą oddycham ze to sen.

16 sierpnia

-Aniu nie mogę z toba poważnie porozmawiać dopóki nie przetrzezwiejesz- powiedziała mama

-Jestem już uświadomiona- odpowiedziałam.

-Uczę się twojej choroby codziennie i nie mogę znieść że się zabijasz.

Myślimy z tatą, by jednak skierować sprawę do sądu o przymusowe leczenie.

-Tylko na tyle was stać?

-Możemy jeszcze ci stworzyć „piekło” w domu, byś miała obowiązki i kontrole, dopóki jesteś z nami.

-Nie potrafię inaczej, nie umiem wyrzec się narkotyku - w końcu z siebie wyrzuciłam i się rozplakałam.

No bo kurwa ssie mnie codziennie, by się zacpać. Niepokój jest zbyt silny, boję się wyjść z domu jak jakiś oszołom.

A po dragach wszystko jest proste. I nie ma znaczenia, że po drodze do domu nagle gdzieś zasypiam na trawniku czy ławce. Wtedy od razu przypętuje się jakieś ludzkie gówno i próbuje wtrącać w moje życie. Już jednych rodziców mam, a te stare pojebance nawet przy rzucaniu peta drą mordę. A ja na to -spierdalaj ty chujowaty dziadu.

To moje życie.

17 sierpnia

Rozwalilam o świecie młotkiem gips na rękę, wpadając w furję, której nie mogłam powstrzymać. Rozwalalam też swój pokój, książki, płyty, ciuchy. I krzyczałam jak opętana.

Rodzice wezwali pogotowie ratunkowe, dostałam na wejściu jakiegoś przymulacza i już jestem na oddziale psychiatrycznym w mieście. Nie chce z nimi gadać. YOLO.

Chce stąd wyjść. Powiedzieli, że w niedzielę nie ma wypisów. Kłamią wszyscy kłamią, może mnie wypuścić lekarz dyżurny.

A tak na prawdę dokąd mam iść?

Wieczorem przyszła Basia. Byłam podsypiająca jak po herze, tylko bez szczęścia. Byłam jej wdzięczna, że o nic nie pyta. Nie ma sensu na rozważania filozoficzne. Trzeba kurwa to przespać i uciec stąd. Jak to zrobić? Mam telefon do dila, może coś podeśle. Nie muszę się jeszcze odtruwać, ale i tak ładują we mnie psychotropy.

Zabrali mi telefon. Na prośbę... Basi.

O kurwa!

Nienawidzę wszystkich, siebie też. Pilnują mnie, jakbym stanowiła zagrożenie dla ludzkości, a to oni są moimi wrogami. Na wieczornej wizycie lekarz powiedział że dostanę zastrzyk który pomoże wyciszyć obsesję. Jakie kurwa obsesje? To że chce mi się ćpać? To „normalne”, jestem uzależniona.

21 sierpnia

Jestem na oddziale zakaźnym. Mam pneumocystozę. Chcieli mnie przewieźć do Chorzowa lub Wrocławia, ale rodzice mają mnie zabrać na leczenie prywatne. Dziadkowie mają dużo kasy.

Zakazenie oportunistyczne płuc. Zapalenie płuc. No to mam jasność. Poziom wirus odpowiedni dla AIDS, limfocyty spadły. Czy to przez ćpanie? Leki antyretro odpowiednio nie działały. Gorączka, kaszel, biegunka. Wali z każdej dziury. Czuję się jak... cięta ostrzem wiertarki z każdej strony. Nie wiem czy siedzieć w kiblu, czy pod kroplówkami. Osłabienie jest tak dołujące że gdybym miała siłę się powiesić tak by się stało.

Przynajmniej dają mi jakiś narkotyk, to jest opioid, bym tak nie cierpiała. Chcę do domu, będzie to możliwe gdy opadną pierwsze objawy. Kaszel mniejszy, gdy dostaję leki. Sranie też. Figura modelki z anoreksją. Chcę coś poczytać, ale nie widzę liter. Starają się zbić temperaturę. Przynajmniej byłam niedługo na psychiatrii z tymi oszołomami, jakimiś pierdolonymi schizo i paranoikami.

Rękę poskładali chirurdzy. Ukradłam zużyty skalpel na czarną godzinę.

Co się dzieje, co się kurwa stało?

Pot się przelewa jak fale oceanu, co chwile zmieniam koszulkę. Izolatka jest zajebista, pusto i chujowato.

22 sierpnia

Leczenie HIV/AIDS jest bezpłatne. Nie chciałam iść do prywatnej kliniki, przekonałam rodziców i...

Jechaliśmy w stronę Wrocławia, tata nagle przystanął , zaczął dziwnie łąpać oddech i jego głowa opadła na kierownicę.

Drugi zawał serca.

To było niepojęte.

Tak tak boli.

Krzyczałam, strasznie szlochałam.Mama nie reagowała, jakby to ona umarła .ja tez umierałam z rozpaczy,przytłumi ona różnymi prochami.

Wszystko się nagle skończyło ,przestało mieć sens, pustka, tępy ból serca.Zabrano go.Tak po prostu w czarnym worku, nic nie znaczącego trupa.Dlaczego?Co on ci zrobił Panie Boże?Był podporą całej rodziny.Przyjęto mnie z powrotem na zakazny.Nic nie pojmowałam,niczego nie pragnęłam.

Zadzwoiłam do dila, już niczego nie chciałam czuć,niczego pamiętać.Przyniósł prochy, hemineurynę,którą podaje się na alkoholowy i ćpaliniczny detoks.Wzięłam wszystkie i zasnęłam spokojnym snem ćpuna.

Tak kurwa bolało.

25 sierpnia

Już po pogrzebie.

Kocham cię tato.

Nie wierzę, nie wierzę , ze cie nie ma.

Mam w dupie jakieś wojny, terroryzm.Mój świat już się zawalił, pierdonęła bomba atomowa.

Już się nie posklejam.

Już nic nie ma znaczenia.

Będąc we własnej łazience , nóż sam się objawił i wbiłam go w brzuch.Wyszczuplony i zafajdany gównem.Wypłynęło.

26 sierpnia

Jestem po operacji.Nie uszkodziłam podobno jakiejś głównej tętnicy.

Dlatego przeżyłam.

Mama mnie nie odwiedza, pewnie myśli zem do końca podła i samolubna istota.Babcie myje skrwawione blizny, po dupadłe myśli,samotność w kosmosie, gdzie już mnie nie ma.

Chcę pogadać z Basią , lecz nie mam na nic siły.Chcę się przytulić do taty.Mam bez niego umierać?

Tylko kurwa jakaś taka mądrzejsza jestem.

Dostaję dolargan i bywa obojętnie.Ake niczego już nie muszę jestem wyzwolona z obowiązku życia.Basia często pytała o ciało.Dałam ciała na maksa.I tak wszystko zwisa, antydesperanty nie działają.

27 sierpnia

Lekarz stwierdził, ze jestem chora psychicznie.Wezwano psychiatrę.Przyszedł jakiś dziwny człowiek i milczałam ba wiać się kroplówką.

On też milczał.

Nie pójdę od września do szkoły.Zwisa mi to.Tata by wszystko , to jest nauczanie w domu, pozałatwiał.

Wpuszczono Basię.Ona też długo milczała i było ok.Nie chce mi się z nikim gadać.Chcę spać, nareszcie nic nie boli, mam pompę morfinową .Cudo.

Znowu dostaję antyretrowirusy .Boli żołądek , ale chcą mnie rarówać.Tylko po co?

Przestraszyłam się samej siebie.

Gdy morfina jest mniej, odczuwam ból.Co będzie później?

Mistrzostwa Europy w pływaniu.Marzyłam kiedyś o tym.Jestem tylko wrakiem.Polacy zdobywają złote medale.A ja już nigdy...

28 sierpnia

Chcą mnie przenieść do kliniki i leczyć dalej zapalenie płuc.Ciocia lekarza mówi mamie ,ze może zorganizować dalsze leczenie w domu.Mama nie rozmawia ze mną,jakby winiła mnie za śmierć taty.

Mam wszystkiego dosyć.

Częstochow, 8 sierpnia 2014

Pani doktor Kasiu,

Jestem zmęczona .Mam ochotę położyć się i już nie wstać.Nic mnie nie cieszy, nawet pisanie, gdybym mogła odłożyć wszystko, byłoby lepiej dla świata.

Jako Szatan żyję, jako Baśka eR już nie.

Opiękuje się mamą i to mnie jeszcze mobilizuje.

Gadam z moimi ptakami ,są fajne, kolorowe, gadające

Doktor Adam spytał czy lubię się opiekować mamą .Bardzo gdy kiedyś odejdzie już na niczym nie będzie mi zależało.Taki psychiczny niebyt.Mam zbyt duży ból.

Teraz sama muszę sobie radzić z arytmią jej serca, słabościami, zaburzeniami pamięci.Starość bywa okrutna.Składa m panie Boże sprzeciw.

Mama czasami mówi, że mnie kocha.

Dobrze, że biorę antydesperanty, inaczej bym odpadła od tej ściany.

Wszystko wybaczyłam.

To nakreśla nowe drogi w życiu „ofiary” .Nagle dusza się uśmiechnęła.Kocham Cię mamo.

Teraz już tylko tak.

B.R.

30 sierpnia

Mój pokój jest przetworzony na salę szpitalną, przetworzony,bo niczego nie poznałam.Wieszak na kroplówki, stolik z opatrunkami, zmiany bielizny i pościeli.Czyściej niz w szpitalu.

Dobrze ze są telewizor i wieża.

Dostałam prochy do domu i usiłuję się zastanowić jak wytrzymam bez dragów.Gorączka już mniejsza.

W AIDS masz główniane życie z przerywnikiem na rzyganki.

Nie da się poskładać duszy, gdy ciało się rozłązi na fragmenty.

Ciocia położyła rękę na ramieniu i powiedziała jak typowy lekarz-poradzimy sobie i będzie jeszcze dobrze.

Chcę w to wierzyć , ale z następnym rzutem gorączki wiara zmienia się w depresję.

Będę dostawała syntetyk-dolargan.Może nie będzie tak zle , tylko stale mnie teraz kontrolują.Jak w więzieniu, może wyskrobią jeszcze w drzwiach judasza.

Oj zapaliłabym.Mam telefon, mój dil przyniesie marychę do ogrodu.Hiv mnie nie odstępuje ,choć za higieniczne to nie jest , ale wywalczyłam jego obecność.

Muszę z kimś gadać, inaczej zwariuję.

Może mnie odwiedzać tylko Basia .I ewentualnie nauczyciele, jeżeli nie będą się bali tu przyjść.

Tamten świat się zamyka.

31 sierpnia

Straszą wojną.Być może coś będzie, lecz dla nas jest już po wojnie domowej.Mama nie przychodzi do mego pokoju.Słyszę nocą jak płacze i chodzi po pokoju.

Basia przyniosła książki poety Grażyny Tomczyk, niesamowite kobieta choruje na schizo nieuleczalne, a tyle tam w rażliwości i uczuć.Pytałam Basię jak ona się wyleczyła, przecież to niemożliwe.Basia milczy na ten temat, to jej sprawy.

Dlaczego wybrała te wiersze, gdzie poetka narzeka na Basię, że ją właściwie odepchnęła.

Basia taka nie jest , może to jej urojenie.

Właśnie mój świat jest taki do niej podobny teraz.Pusty pokój, i „tyle rzeczy a tu, a tk mało luda”.Obie jesteśmy jak wykluczone .Zycie to nie film.Zycie to ból.

Jestem i tak naćpna różnymi prochami.Dobrze jest gdy w miarę czuje siebie,bo inaczej tylko chcę umierać jak ranne zwierzę, by już nie cierpieć.

A tyle jeszcze przede mną?

Gdy mam więcej sił czytam.Czasami nie rozumiem co. Wtedy puszczam muzykę , od Basi zaraziłam się Kitaro,uspokaja.

Wieczorem wyszłam do ogrodu, mam jointa.Zagrożenie stwarza ciocia lekarz, która może poznać , że coś jest nie tak.Wieczór jest mój,kroplówka odłączolna,opatrunki zmienione.

Wtedy mnie bierze, by zejść do mamy i się przytulić.To okazuje się zbyt trudne nawet po trawie.

Dzwonię więc do telefonu zaufania i gadam o wszystkim jak pokręcona.

1 września

Spojrzałam rano w lustro i zobaczyłam coś dziwnego na twarzy.Nie był to mięsak Kaposiego tylko rozchodząca się opryszczka.

Jestem tak przeszkolona w objawach , że nie potrzebowałam diagnozy lekarza .

To mit że z HIV/AIDS można żyć latami.Owszem,niektórzy żyją ale widziałem, co się dzieje w klinice.Niektóre osoby po prostu nie zjawiają się już na leczenie.UMIERAJĄ.

Wiem, zapracowałam sobie na to.I co z tego?Widocznie inaczej nie potrafię, nie jestem w stanie zawalczyć o siebie.

Boli mnie dusza-tak często Basia mówiła do swojego psychiatry .A i ona jest już z innej planety, po stronie zdrowyc

h, przynajmniej zdrowych psychicznie. Czasami zdaje się być okrutna jak siarczysty mróz, zabija jednym tchnieniem. Przy mnie często się waha, gdy coś ma powiedzieć, czuje to jakbyśmy były bliźniaczkami, które czytają w swoich myślach. Dzieci poszły do szkoły. Tak zwyczajnie, spotkały koleżanki i kolegów. Wypiły po tajniacku zakazany alkohol i wypaliły jeszcze bardziej zakazanego jointa. Mam to w dupie, z której ciągle coś splywa i jest żenujące dla mnie samej. Czasami nienawidzę także Basi, wszystko wie, czai, pojmuje dziwną logikę.

Mniej boli, gdy się tnę. Mniej boli, gdy dostaję legalnie draga. Ale i tu przestaje wystarczać. Cholerna śmierć jest wszechogarniająca, odpada jak spróchniałe drzewo, do jądra wieczności.

-Stajesz się taka refleksyjna-powiedziała Basia

-Mam dobrego nauczyciela-odpowiedziałam

-jak TAM jest?-spytałam Basię

-Byłam TAM dwa razy i widziałam dwie różne sytuacje, lepiej jak nie opowiem.

Często boje się milczenia. Nawet na terapii tak się zdarza. Czy już nikt nie może być pewny że istnieje jakaś nadzieja? Jest teraz taka akcja-pokonać raka, że to niby nie wyrok. Większej bzdury nie słyszałam. Jest epidemia która zabiera rodzicom dzieci i odwrotnie. Staje się własnym wrogiem numer jeden. Krzyś ma to już poza sobą. Diler coraz niechętniej przynosi dragi, czas mija i można zapomnieć o długu. Martwy Krzyś go już nie odzyska, zakablować nie mogę.

Dupy dać już też nie, chyba ze takim samobójcy jak ja.

Przecież nie napadnę staruszki i nie wyrwę jej torebki. Do tego też trzeba trochę sił. A i tak bym się do tego nie nadała.

Pogarda dla siebie samej? Nie wyczuwam zraniona dzieciństwem i sytuacjami obecnymi. Tyle się teraz pisze o traumie, chorobie, którą można leczyć a jednak nie da się, bo mózg płata różne figle, stąd panika i zyletka w dłoni.

I już tyle bez pamięci.

Psychiatra pyta Basię-Ma pani zaburzenia pamięci?

-Nie pamiętam-odpowiada Basia

Jak w tym okropieństwie znaleźć jeszcze tyle poczucia humoru, by konać z rżeniem i gwizdami wobec złoćców?

2 września

Poczułam się lepiej i pojechałam na cmentarz, na grób taty. Jest cały grobowiec rodzinny na Rakowie. Zapaliłam lampkę i się rozplakałam. Dlaczego tato? Dlaczego nie wzięłaś tego na klatę jak jakiś superman?

Tylko jak przekłety nadwrażliwiec? Tak się nie robi, zostawiłaś nas z całym gównem nie do udzwignięcia.

Będę się uczyła, będę się leczyła, zrobię maturę na samych szóstkach dla ciebie.

Kurwa, zrobię to.

Świeże kwiaty, mama musi być tam codziennie.

Ale teraz byłam sama, wokoło groby i cisza. Cisza która bije po twarzy aż dech zapiera.

Nie rozumiem Panie Boże, dlaczego tak się wszystko pojebało.

Zapaliłam papierosa i przysnęłam. Takim dziecięcym, spokojnym snem, kiedy o niczym nie myślisz i jest zajebiście lekko.

Obudził mnie ból brzucha i dzwony z kaplicy.

Był kolejny pogrzeb. Wracałam do domu skonana i szczęśliwsza z wiarą dziecka, że już nie złego się stanie, tata stamtąd musiał czuć. Chciałam pogadać z mamą, była u siebie, zapatrzona w niewidzialny obraz, ale się wycofała. Nie potrafiłam się przebić przez jej odrętwienie. Ja też cierpię, potrzebuje pomocy, ale ona chyba już w nic nie wierzy. Jest matką no i co z tego? kto zawinił? kto kurwa wywołał te wojnę?

Dostałam kolejne leki i jakoś się zbieram, tylko taka słaba jestem. Operacja trwała pięć godzin, do tego AIDS.

Ciocia potrafi przytulić, pocałować rozgorączkowane czoło, rozładować depresyjne klimaty. Jest inaczej. Dlaczego mama nigdy tak nie umiała się zachowywać, jak matka która kocha i wierzy w swoje dziecko.

Ręka też się goi.

Basia studiuje starogrękę, ma dziwne pasje. Czy jestem dla niej tylko kolejną cpunką, która ratuje przed samą sobą?

Nie da się tak. Takie gówniane życie zafundowałam sobie sama.

Już nie można milczeć, za mało czasu na pokrętne emocje, ból istnienia.

Spieszę się na zagładę.

Kiedy moje ziemskie piekło się wypali?

Dlaczego stale zakładam, że się nie uda-Spytała Basia

-To melancholia -choć biorę na to prochy.

HCV od nowa przebadany na szczęście jest mało groźny, wyniki dają nadzieję.

Z mego pokoju wyniesiono wszystko czym mogłabym się okaleczyć. Trzeźwiejąc mam na to coraz mniejszą ochotę. T

o przychodzi jak wzbudzona fala oceanu, nie da się poskromić umysłu tak przeoranego drogami. Na „wolności” mogę załatwić wszystko, nie uda się uchronić chronicznego desperata. To oni mają złudne poczucie kontroli.

Czy Basia dopieszcza mnie tylko dlatego, że opisuję to wszystko?

3 września

Postawiłam sama załatwić szkołę,

Pokazać mamie, że nie jestem stale od kogoś zależna. Zasniosłam świadectwo z gimnazjum, zaświadczenie od lekarza. Pani dyrektor była trochę zdziwiona, że tak młoda osoba robi wszystko wieczorowo, ale powiała mnie i zaprosiła a w sobotę na rozpoczęcie roku szkolnego.

Dam radę.

Zrobiłam listę podręczników i poprosiłam mamę o kasę. Nieznacznie się uśmiechnęła, czy to tylko optyczne złudzenie?

W końcu coś zrobiłam dla siebie.

W weekendy mogę mieć przerwę w kroplówkach stwierdziła ciocia. Jestem już pozytywnie nakręcona, można w takiej szkole palić papierosy na przerwach. Oczywiście ćpać raczej nie powinnam. I tak biorę psychotropy zalecane przez psychiatrę.

I nie ma wufu. A na basem bym poszła, czasami czuję się już taka silna że popłynęłabym na rekord świata. Marzenia

„Nie chce pisać chcę żyć! Ale ponieważ nie żyję-piszę”-Grążyna Tomczyk.

Przypomina mi trochę pisanie Basi lub odwrotnie. A może moje?

Mózg nienacpany inaczej myśli, inaczej przeczuwa umieranie. Pojawia się lęk który paraliżuje lecz też mobilizuje do walki.

Chcę żyć?

4 września

Słucham jakieś psychodelicznej muzy. Nakrecam się na samą siebie? Basia napisała na fejsie, że z ćpania się już nie wyleczysz, możesz jedynie nie ćpać, ale będziesz miał zawsze duszę narkomana,

Poglądy Basi bywają szokujące. W takim razie Basia nadal jest ćpunką?

Cięzko to wszystko ogarnąć.

Lecz tymczasem z mego sterylnego pokoju uczyniłam pomieszczenie młodego naukowca. Książki kupione, laptop odłączony, inne pomoce poukładane, nawet Hiv obwąchuje wszystko z zainteresowaniem. Poszłam na bajzel, kurwa poszłam tam. Tylko jednego małego macha. Drugi też niewielki. Takie bratanie się fajką pokoju.

Mama w końcu weszła do mego pokoju, uśmiechnęła się i życzyła powodzenia jak swojemu studentowi, żadnej czułości. Chciałam krzyknąć, ale byłam już przygrzana psychotropami i było mi wszystko jedno a może tylko sennie.

Basia też miała HCV lecz jej organizm zwalczył sam, bez niczego, cud medycyny. Może i ja dam radę?

Mogę chodzić na grupę wsparcia do MONARu, ale trzeba być trzeźwym. Raz w tygodniu się kurwa wypierać czy na kręcać? Bo jak gadam to zaraz mam ochotę huknąć w kanał. I nic na to nie poradzę. Na biurku postawiłam zdjęcie tat y.

6 września

Ubrałam się na sportowo, nie chce być laską, która idzie do szkoły na podryw. Widziałam wcześniej dziewczyny na mieście, które wyglądały jakby szły na bal, a nie do szkoły.

Przestawiliśmy się na pierwszej lekcji, jestem chyba najmłodszą i najchudsza. W nocy nie mogłam spać, bałam się jak przed wuzytą u dentysty. Mamy fajną polinistkę, wiadomo czytanie lektur, ale też własne myślenie. Kurczę, to naprawdę się dzieje?

Mama ma na uczelni egzaminy studentów, którzy oblali. Współczuję im, jeżeli jest taka bez życia jak i w pracy.

Chcę z nią porozmawiać, Basia truje że najważniejsza jest komunikacja. Co i kto ma uczynić? Zabiłam tatę? Sama mogę umrzeć. Wyczałam go, prawie instynktownie, był puknięty, pewnie siedzi na garach i robi przypał. Zamroziło mnie chociaż byłam na psychotropach. Przywitałam się, coś wymamrotał, wyczuł, że już go rozpoznałam, jak śledzcy pies, nie dałam się zwieść.

-Tylko centa na rozgrzewkę, wyciszyć emocję-Próbował ściemniać. Kurwa to nie możliwe, od razu, w taki dzień

-Masz?-spytałam-Centymetr w sprzęcie-poczęstuj-Już wszystko szło gładko.

Do końca lekcji starałam się zapisywać różne treści na różnych lekcjach, ale byłam tylko obojętna.

7 września

Ma na imię Konrad jest starszy o pięć lat. Powtarza pierwszą klasę, co się tu zdarza rzadko, ale dużo był nieobecny.

Wynajmuje pokój który opłacają rodzice.

Płynę w głąb siebie. Spałam dobrze, zmęczona po szkole. Ciotki nie było i dobrze. Zrenice-szpilkowate, nie przeszłaby

m tego z nią. A rano szybko wyszłam z domu. Czekał blisko szkoły. Kiwnęłam głową i w kiblu wykrzyknelam. Mam wenflon na kroplówki, nie muszę się kłuć.

-wiesz ze jest cos takiego jak HIV/AIDS?-spytałam po puknięciu

-jestem pozytywny plusowy

-A więc witaj w klubie smierci

Basia mówi ze nie ma przypadku, są tylko nasze wybory-Grzejesz-stwierdziła przez telefon.

No tak. O co tak naprawdę w zyciu chodzi?

Dano nam rozum i uczucia, te ostatnie nie wszystkim, by się dręczyć światem, różnymi dziwnymi teorami, które przy noszą ból istnienia. Tu nie ma tłumaczenia tu jest obnazony nałóg. Parszywy, cuchnący kręctwem i wymówkami nałóg z którego nie ma wyjścia. To moje czy Basi? Na ostatniej lekcji usnęłam. Nikt nie zareagował. Wiedzą ze biorę różne lekarstwa i mam chyba taryfę ulgową. Co wiedzą? Gówny wiedzą. Jutro spotykam się w kafejce z Basią. Mamy us talone poniedziałki na oszukiwanie. Poprosiłam Konrada, by w tygodniu nie odbierał odemnie telefonu. Mówiłam serio?

8 września

„Ten kto nie ma odwagi od razu się zabić, odchodzi na raty poprzez nałogi czy anoreksję, godząc się na takie straszne cierpienie” -zasłyszane.

W cafe 29 od lat niewiele sie zmienia i dobrze, stały element daje złudne poczucie bezpieczeństwa.

Mdliło mnie, ledwie wychamowałam biegunkę, ale spotkałam się z Basią. Nie wiem czy po dragach, czy po koktajlu.

Basia od razu wiedziała. To wkurzające ze ona tak wszystko łapie, tyle wie. Nie da się jej omamić wykrętami i dobrze, bo dosyć mam kombinowania przynajmniej tutaj. To kurwa spala resztkę energii. Mam dużo zadane, lekcje do odrobienia. Ale lekcji z zycia nie zauważam. Kac. I rozdrażnienie po opiatkach jest masakryczne. Mam ochotę od razu komuś przypierdolić. Przypał z pierwszej ręki jest zabójczy. Nie wiesz jak dawkować by się nie przerzygać.

-Szkoda ze nie trzeźwiejesz -Basia od razu wali tekst na powitanie.

-Pani Basiu nie daje rady to jest zbyt silne i poza mną.

-Tylko nie to gówny opiaty- Jakby substancja miała znaczenie. A jednak ma dla tłumaczenia ludzkości, by zalegalizować niektóre dragi, które mniej przerażają mózg- Może się on jeszcze przydać.

Nie myślę, nie czuje, nic nie wiem.

Jak wytrzymują z takimi oszołomami jak ja i inne schizy, którzy męczą ich samobójstwami, depresjami, szantażami psychaitry i psychologów? I domagają się wyłączności, miłości, indywidualności ba poświęcenia wszystkiego nawet własnej prywatności. Basia pisze tak mocno tak wiarygodnie, tak szczerze ze zdaje się ze ja znasz siedzisz w jej obłędzie i uczuciach. Przy bliższym poznaniu jest jedną z nich- terapeutką, która jedynie pomaga przetrwać rzeczywistość i siebie na poziomie "molekularnym" gdy wszystko wali się i dobija.

Pigułka, relaks, katarzis. Nic osobistego co w kurwia na maksa w lęku, panice, samotności.

I wyrzygujesz obłęd własny.

Niektórzy potępiają ją poznając /?/ jej książki bredząc ze nie zasługuje na szacunek, ze dziwka, dno wklęsłe, cpunka bez moralności.

A to po prostu dobry człowiek, gotowa niesć pomoc jak tylko możliwe, gdy sama nie umiera na kolejny zawał czy skręt bolesny jelit.

Albo sądzą ze chodzi o kasę. Basia nigdy nic nie bierze za terapię za poradę, za życie.

Tak bronię jej, bo jest zawsze na każdą prośbę, bez tłumaczenia.

Mama "powróciła" zawołała na obiad, dietetyczną zupkę z witaminami i mikroelementami, tudzież mięsko, warzywa, owoce.

To ma dać siłę. Na co na jaką chorobę mam się wzmacniać, może by nie opadać w otchłań po dragach.

9 września

-Mamo-ubywa mnie-powiedziałam dramatycznie. Stała w drzwiach mej samotni, zamyslna, od smierci taty stale nie obecna.

Przytulila i obie eksplodowałyśmy głośnym płaczem.

Byłam wyjątkowo trzeźwa. Robiłam porządki z książkami, przegladałam, czytałam. I myślałam inaczej, trzeźwiej. Dop uszczałam emocje strachu i żalu.

Zostałyśmy same. Czuje się tak, jakbym miała sto lat i już wszystko poza sobą. Basia pisze w wierszu, ze chce zapomnieć o sobie. Dlaczego w necie tak mało jest dyskusji o jej poezji?

Jest genialna, niesamowita, porażająca, wbijająca się w głąb każdej ścieżki duszy.

Tak pragnę porozmawiać z mamą, przekazać miłość lecz czuję, ze moje uczucia idą w próżnię w niccość. Brakuje tam miejsca dla mnie. Mama nie chce ujrzeć mnie jako córki która na dodatek cierpi i błaga o spojrzenie, oczułość, o z

rozumienie.

Chcę to wykrzyczeć, ale gdy się zbieram mam gulę w krtani i lednie szepczę ze chcę już umrzeć.

Wtedy biorę cholerną zyletkę i tnę po brzuchu, po dłoniach, gdzie bardziej boli. Tata to zauważał i tamował krew.

Teraz nikomu już nie zależy, bym żyła. A mnie samej? Tym bardziej. Pełnia księżycy, bezsenność, bezdomność. Basi a pisze w wierszu „ze chce zapomnieć o sobie. Ja też tak chcę, to cudny stan, ale możliwy tylko po drogach.

-Anka, jest przecież nadzieja, możesz się leczyć, jeszcze nie jesteś skazana, można odłożyć wyrok, oczywiście na pewnych zasadach.

Tak po pierwsze nie cpać, po drugie nie cpać, po trzecie nie cpać

NIE POTRAFIE

-Jest fajny ośrodek MONARu dla osób z HIV/AIDS możesz nawet zabrać psa.

-Nigdzie nie dam się zamknąć.

-Nikt nie będzie cię zamykał, odejdziesz kiedy będziesz chciała. Nawet nie spróbujesz?

-Komu chce Pani dawać nadzieję?

-Tobie tylko, nie warto już żyć?

Nigdy nie było

Pełnia Księżycy, zawsze mnie powala. Mam wizytę u ginekologa, sprawdzi czy nic się jeszcze nie dzieje. Kolejny etap AIDS-rak.

„Hera, Koka, Hasz LSD” Karoliny Czarneckiej. Wszystko można wylać na zewnątrz gdy boli.

Gwałt to taki kac nie do odrobienia. Śnię nadal koszmary jestem bita, rozdzierana.

Gdy widzę mężczyznę, który krzyczy na kobietę, zatykam uszy i zaczyna mnie boleć podbrzusze.

Basia ma misję-jak mnie przekonać do życia.

Zapijam prochy koniakiem, pozostałym w barku po tacie. I się rozklejam, piję za swoje zdrowie, bo jego już nie ma.

„Nie sztuką jest umrzeć, sztuką jest umrzeć w porę” J.P Sartre

Mama znowu nie reaguje na żaden z moich stanów ewentualnego spożycia czegokolwiek. Ciocia pilnuje, bym brała koktajl antyretro. Sama zagania między dyzurami w szpitalu, przychodnią, domem. Wiem że bardzo przeżyła „ćpunkę”. Czasami chcę coś zagadać ale nagle się powstrzymuje, jakby sama brała w tym udział, czuła się współwinna. Nie wiem, o co dokładnie chodzi, chyba jest stłumiona dramatem w naszej rodzinie.

Nie ma takiej władzy człowieka nad człowiekiem, by go zamusić do leczenia, nawet poprzez sąd.

-Smutne. Taki rodzaj depresji maskowanej? Można to leczyć.

-A jednak nie udaje się.

-Wierzę że wygrasz z chorobą.

Taki miałam sen, że pokonałam wirusy. Największym jest uzależnienie to sama wiem, takie kurwa coś ogromnego, z czym nie da się żyć ani przeskoczyć.

Staram się coś czytać. Tak sobie dawkuje lektury i wydaje się, że już mam przezarty mózg, bo mam problemy z zapamiętywaniem.

Alkohol, prochy-to ja.

Tego się nie da przeżyć, kurwa to niemożliwe, to jakiś kurwa cud. Ale się najebałem alko, do tego osłabienie i samotność lustra. Wtedy tylko piszę, że wszystko kurwa może już się skończyć.

11 września

Dwie noce nie spałam, usiłowałam się wyciszyć prochami, ale miałam jedynie jakieś zwidy, coś się snuło po pokoju i usiłowałam to przetrwać. Ameryka ma załobę po WTCenter, a zapomnieli o Hiroszimie i Nagasaki, o Wietnamie. Nikt nigdy za to nie odpowiadał. Amerykanie zaczęli od ludobójstwa na Indiach i to wspierają. Nie wiem czemu tak mnie rozczulają takie historie, łatwiej się złościć na innych. Złość nagle wypływa jak oczko w rosole i zatruwa zupełnie zbędnym tłuszczem. Ale mam rozważania.

Może dzisiaj usnę

12 września

Nie odrobiłam lekcji, byłam cały czas na jakimś haju. Jutro nie mam ochoty iść do szkoły-prosto w ramiona kolegi ćpuna z herą. Chyba, że nacię się prochami i będę obojętna na uroki heroiny. Złapali w Polsce przemyt dziesięciu kilogramów czystej hery. O matko ćpanie na całe życie aż do wyniszczającej śmierci.

Jakie ma znaczenie czy powali cię hera czy AIDS?

I zrezygować ze spadania w cudną otchłań, gdzie jest otchłań absolutnej miłości.

Co z tego, że gdy trzeźwiejesz pojawia się otchłań głodu i rzygasz na siebie z odrazą. Jest jedyny sposób, nie trzeźwieć nigdy.

Tomasz Piątek dobrze o tym pisze, szkoda że ma tyle pedalskich porównań. Nie mam nic do gejów i innych takich, a

le najczęściej to oni zarażają HIVem.

13 września

Mam ochotę przejść się szlakiem miasta, gdzie Basia ćpała i hipisowała.

Ale nie ma już tych knajp, miejsc i takich tam dupereli. Jak można spać w budce telefonicznej, musiały być zupełnie inne.

Tylko dworce są pełne bezdomnych i prostytutek .Jak kalka.

Zadzwoiłam do niej i spytałam co mam robić. Niepotrzebnie, już tylu specjalistów, lekarzy to wyjaśniało.

Basia ma dziwne podejście do śmierci, ćpania, robienia sobie krzywdy. Tak zajebicie spokojnie do tego podchodzi.

Juz zobojętniała?

Po herze nie kontrolujesz niczego a tu trzeba wiedzieć wszystko. Ale zdradzają cie oczy i nawet własne gówno.

Poszłam na zajęcia. Konrada nie było, pewnie gdzieś błogosławi jakieś bóstwo. Nawet brałam udział w wielu dyskusjach, jestem czytana i to procentuje. I pamiętam dużo z gimnazjum.

Byłam tylko na koktajlu, ale trzeźwa, lecz marzyłam, bydzień w szkole się skończył, rozboleła mnie masakrycznie głowa.

Mają być zupełnie inne zasady zdawania matury. Czy dotrwam do niej? Nie wiem. Aż tak daleko nie jestem w stanie wybiegać myślą.

Pogoda nadal jest niesamowita, ciepło, wczoraj nocą wyłam do księżycy pałac w ogrodzie tylko tytoń.

Mamo, chcę pogadać .Nie zostawiaj mnie.

14 września

Utyłam trochę na mamy dietetycznych obiadkach, znowu podobają mi się moje cycki, tak do dr Cuddy mówi dr House.

Nobody knows future.

Przydałby się jakiś facet do czyszczenia klopa szczoteczką do zębów. Ale tutaj już nie ma nikogo.

„Rozmawiając z przyjacielem nie mów o faktach, mów o uczuciach. Nie ma na mnie argumentu sprzeciwu” .Basia.

Chce powiedzieć mamie co czuję, o co chodzi, lecz ten dialog umarł już dawno. Może napiszę wierszem. W szkole był Konrad i puknęłam sobie hery. On usnął w toalecie. Nikt go nie szukał. Wieczorem go wybudziłam i otepiały zaczął się do mnie dobierać, odepchnęłam jak małego zwierzaka, zaciągnęłam pod kran i otrzewiłam. Nic kurwa mnie nie obchodzi jakiś ćpun. Takie rozpierdolone gówno z Konrada, nic nie łapie a przychodzenie do szkoły to tylko przykrywka dla otoczenia.

A ja robię inaczej? Lepiej? Mam dosyć filozofii istnienia ćpuna. Dobre, spokojne, wielkie. To syf.

Jeszcze rano w klubie nie mam wszelkich wymiocin a zatruwam ciało koktajlem i dragami, jedno drugiemu nie sprzyja a więc będę szybciej konać. I śmiać mi się chce i płakać, ale nic na to nie poradzę. Rozhuśtałam spiralę umierania do obrowolnie i wcale nie poetycko tylko skurwysyńsko i musi wystarczyć na całe krótkie życie.

15 września

Kurwa co ja robię w szkole? Jaka matura? Ja umieram. W każdej chwili może być następna choroba. Wypierdolić wszystko.

Dom-szpital-dom. To moje ostatnie ścieżki bycia na Ziemi. Po co jakieś nasiadówki, które tylko męczą ciało i umysł? To bez sensu.

Weszłam na forum chorych na AIDS, kurwa jakieś przymuły, ktoś szuka partnera, ktoś ma siłę na jakieś głupoty. To ABSURD.

AIDS to już tylko WYCZEKIWANIE BY MNIEJ BOLAŁO.

Zadzwoiłam do szkoły, ze odchodzę.

Konrad może sam się kończyć.

Jedyny cel-zadbać o siebie. Basia ciągle mi to uświadamia. Znalezc optymalne leczenie i objawowo leczyć kolejne choroby.

Kurwa-odetchnęłam z ulgą, że już nie muszę. To proste.

Teraz tylko -leki, dieta i unikanie zakatarzonych i innych niebezpiecznych.

Przyspieszyłam tylko datę śmierci. Ale musiałam sama do tego dojść. Powiadomiłam mamę, jakby odetchnęła z ulgą. Nie zazdroścę jej, widzieć na codzień takie spustoszenie dziecka, taki lęk.

Teraz ciocia będzie mnie wozila do Wrocławia. Mimo że jeżdżę tam po kolejne wyroki, spotykam się z dziadkami. Chcą bym była u nich. Pewnie chcą by mama na TO nie patrzyła.

16 września

Śniłam. Było niesamowicie, kochałam się z Krzysiem, czułam jego ciepło wchodził we mnie i miałam zajebisty orgasm. Byłam wyciszona i rozkosznie zadowolona.

Sądziłem, że już jestem aseksualna.

Sen się skończył. A jednak można z AIDS marzyć o pieprzeniu.

Aż dostałam bólu podbrzusza. I miesiączka wróciła. Znowu poczułam się kobietą. Lecz Krzysia już nie ma umarł i nic takiego się nie zdarzy. Branie hery tutaj jest niemożliwe, rzyganie nie wiadomo z jakiej przyczyny, bóleści, sranie na majeranie.

Staram się uspokoić fizyczność i skupić na duszy. Nic nie wychodziło, byłam owładnięta pytaniem - czym sobie polepszyć nastrój? Zadzwoiłam do dila. Dał trochę koki i od razu chciałam się dalej kochać tylko nie miałam z kim.

17 września

Próbuję różnych podejść do mamy, biorę ją na litość lub santaż mówiąc, że mało zostało. Na razie jest niewzruszona, jej rolę przejęła ciocia. Jest tym kimś, kogo brakuje na codzień. Ciepłka rodzinnego.

Tata był takim grzejnikiem domowych uczuć. Teraz tego bardzo brakuje. Basia twierdzi że trzeba skupić się na tym co o jest i dać szansę matce. Ja mam ją dawać? To ja jestem dzieckiem. Ma takiego potwora - mnie, którego sama stworzyła.

Czytam książki Basi i bywam porażona przyczynami ćpania i wszelkich zaburzeń psychicznych, palcem wskazuje na winowajców, ale ciężko to uznać za prawdę, przecież każdy jest inny. Tylko, że to się w praniu potwierdza. Nocą usiłuję krzyczeć, by przyszła i przytuliła, ale krzyk dławi i wychodzi z tego słaby skowyt, nie do wyrażenia bólu, tylko jakiejś tępoty duszy, która już zamiera.

Mamo odchodzę

Mamo nie marnujmy czasu.

Mamo, nienawidzę cie.

Nocą wystarcza sił, by przedawkowach prochy, zawisnąć lub podciąć żyły w wannie. Ale się tego boję, mam w sobie jeszcze jakaś

nadzieje że wszystko się skończy jak zakręcenie kranu, poleje się nowa krew zamiast wody. Życie. Już nigdy nie będzie, już nigdy kurwa tata nie przytuli, więc może tam się spotkamy? Ale może pójdę do piekła i co wtedy?

Nie wierzę w Boga? Chyba już nie.

Przestałam się już okaleczać. Ból fizyczny stał się nie do zniesienia. Przychodzi sam z siebie, wątrąba, głowa, stawy.

Po co kurwa to wszystko?

18 września

Byłam na badaniu USG i mammografii, w piersi wykryto jakąś niewielką masę, symatyczny chirurg nie kazał się przejmować. Podobno to jedynie tłuszczak, węzły chłonne są w porządku.

Aż boję się chodzić do specjalistów, bo każdy coś znajduje, jakbym była podręcznikiem medycyny.

Basia rzuciła palenie papierosów i namawia mnie na to samo. Ciężko bez nikotyny, ale lżej się oddycha bez niej. Może, może..

W moim ogrodzie świerk pięknie przybrał przez wiosnę, mam takie urojenie, że jak on będzie zdrowy to ja też.

Jestem odcięta od hery i dobrze, tylko cholernie rozdrażniona. Brakuje spokojnego spojrzenia na świat kiedy ćpiesz.

Mogą ci ciosać kołki na głowie a ty i tak wyznasz miłość.

Miłość... czy ktoś mnie kocha? Czy można być z ćpunką chorą na AIDS tylko dlatego, że jest dla kogoś ważna? Kim byłam dla Krzysia? Mógł mieć każdą za działkę dragów. Był kurwa taki opiekuńczy. Ale mu nie wystarczałam jeszcze i piepszył się z gejami. Homo, hetero, bi. Teraz taka moda, by się z tym obnosić, deklarować wręcz narzucać swoim istnieniem, inaczej potępiają za homofobię.

Hetero też się zarazają.

Ale w klinice najwięcej właśnie jest gejów nie ćpunów. Mniej heroinistów

Chce mi się jarać trawę

19 września

Basia ma ciekawą teorię, że musi jeszcze trochę pogrześcić, bo Bóg zabiera szybciej tych z czystą duszą.

Nie ona to wymyśliła, chociaż sama na to wpadła. Tłumaczył to już Henri Michaux który miał teorię wygładzania fałd na dziecku.

Gdy już nie ma czego narawiać życie człowieka zostaje całkowicie spełnione.

Tak, wolę grzeszyć by istnieć tutaj.

Nie, nie jestem taka mądra, po prostu z Basią rozmawiamy na różne tematy egzystencji człowieka.

Jeszcze został kardiolog, bo moje serce raz dziwnie przyspiesza, raz zwalnia.

Nie chcę już nigdzie wędrować ale badam się ze względu na mamę, później ciocia jej tłumaczy co się dzieje.

Mama jest wycofana bierze roczny urlop od nauczania nie wiem czy to dobre takie siedzenie w domu. Nawet nie schodzę już na posiłki bo nie przyswajam za bardzo i muszę patrzeć na potępienie w oczach mamy.

Mijamy się w wielkim domu. Może już walnie bomba od ruskich i będzie wszystko załatwione. Babcia często do nas zagląda wtedy udajemy że świat jest całkiem normalny.

20 września

Grzeje od rana. Dostałam tyle towaru, dil ma moralność? Dał towar za darmo. Krzyś podobno zrobił coś ważnego dla niego.

Zreznice, zrenice...

Kocham je takie nawalone, przecpane... kurwa...

Nie chodzę do szkoły, nie wychodzę z domu, czasami piję z Basią kawę w Cafe 29.

Nawet nie mam ćpających koleżanek. Nikogo.

Maluję akwarelami, na tematy zadane od Basi.

Ukołysałam do snu

Chwili

Oddałam oddech

myśli

oddałam twoje imię

serce

które kiedyś było twoje

ukołysałam do snu

w swojej dłoni

Małgorzata Rogula

Krzysiu, Krzysiu jestem...

Tęsknota nie zmienia się nawet po zarażeniu krwi największą dawką, zdołającą dotrzeć do następnej.

Witaj kochany przyjacielu

Jesteś. I ja jestem tylko się zdaje tak daleko, tak samotnie, tak porażająco bezdomnie.

Szukam Twoich śladów w Świętym Mieście, chodząc zagubionymi uliczkami pijąc w zaczarowanych knajpach, gdzie barmani mówią że dopiero wyszedłeś. Snuje się dym marihuanowego jointa, to nie Ty.

Cheć Ci wyznać, że się znowu topię, a może zawsze to czyniłam maskując nałóg.

Tak bardzo pragnę wyznać prawdę chociaż Tobie, przytulić się jak dawniej, bo kocham Cię przyjacielu.

I nie wiem do końca kto z nas bardziej się zagubił, kto oddalił, kto mocniej cierpi.

Ja niszcząc ciało i duszę?

Ty smucąc się po odejściu tak ważnej osoby?

Raanimy się przechodząc obok. I zamiast powiedzieć sobie o uczuciach, chowamy się za maską zaskoczenia, pozorowanego smutku lub wręcz obojętności.

Będę czekała Przyjacielu na nasz wzajemny powrót do siebie. Czy aby zdarzymy?

Powoli odchodzę zabijając wszystko co kocham lecz na niczym już mi nie zależy.

Tylko na Ciebie czasami czekam naćpana nocami, które już nic nie znaczą, może jedynie wiersz się rodzi o przegrany m życiu

Do zobaczenia Przyjacielu

Baśka eR

23 września

Pierwszy dzień jesieni. Czy dotrąm do wiosny?

Kim jestem? Chciał na to pytanie odpowiedzieć poeta Wojacek. Siedzę w gabinecie taty i myszkuję po jego księgoz biorze. Taka mądra teraz jestem, tylko po co, do trumny?

Gorączkowałam okrutnie, pocilałam się i wchodziłam pod prysznic. Dobry pomysł na łazienkę tylko dla mnie.

Słyszę, że mama czuwa, jakby chciała zatrzymać czas. A może tylko tęskniła za tatą. Nasze milczenie jest zbyt okrutne.

Ja też za nim tęsknię. Nie zagramy już w szachy nie pojedziemy rowerami do parku, gdy liście butwieją i pachną zapomnianym latem. Takie jesienie są i bolesne. A do następnej wiosny jest za daleko.

Boje się jeździć do Wrocławia wyczekiwanie na wyniki jest niebezpieczne mam ochotę wtedy popełnić samobójstwo, by wszystko już się zamknęło odpadło runęło.

Tylko spotkanie z dziadkami rekompensuje wszystko mam ochotę już tam zostać, lecz jakaś dziwna siła powoduje że wracam do miasta. Jestem bliżej taty, bliżej Krzysia.

Wiem, kurwa wiem, lecz nie potrafię się wyzybyć dragów, w Holandii dają ćpunom herę legalnie. Mniej przestępstw mniej zarażeń HIV. A tak na prawdę o co w tym wszystkim chodzi?

I przy takim pytaniu biorę zyletkę i tnę tam gdzie najmniej widać a najwięcej boli.

26 września

Pojechałam po twarzy cięcia były głębokie i krzykiem obudziłam mamę.

Zmartwiała ,wybudzona ze snu nie była w stanie odróżnić snu od jawy w końcu wykrzyknęła-Córeczko,przeprasza m.

Scałowywała krew,a ja na to,ze się zarazi, i kto będzie silny.Tak mocno to robiła,ze czułam jak zmywa ze mnie cały brud narkomańskiego życia.Trzeba było wezwać pogotowie, na urazówce założono kilka szwów i wezwano psychia trę.Konsultacja była krótka,wróciłyśmy do domu i usnęłyśmy razem tuląc się jak za dawnych lat.

Dostałam zastrzyki,jeden na uspokojenie.Było mi zupełnie obojętne jak teraz wyglądam.Piekło parzyło i czułam, ze ponownie mam twarz,istnieję,jeżeli to coś można nazwać życiem.

Nie czułam się fizycznie ospeczona.Gorzej było z duszą.Wygląd dla nastolatki to najważniejsza rzecz, dla umierając ej nastolatki to jedynie drobiazg kosmetyczny.A wieczorem zadzwoniła babcia, ze dziadek dostał udaru i jest nieprz ytomny w szpitalu.Wszystko przestało mieć nagle znaczenie, moja przeryta twarz i nasze przebaczenia.

Dziadek,ukochany dziadek był moją kolejną ofiarą.Jednak mama nic nie mówiła tylko przytuliła i tak siedziałyśmy do rana.

28 września

W nocy przeczytałam "Ćpunkę"

Ale byłam naiwna, jak mogłam się rozwijać nie trzeźwiejąc?Jak jakiś przyglup przerabiałam ćpanie niczym maszyn a do zniewalania umysłu i ciała. Miałem zawsze każdy towar podany jak cukierki na paterze,na przegryzkę.Teraz dz iałam trochę inaczej zaczynam decydować ,co ze sobą zrobię.I mam kurs przyspieszonego umierania.Nie chce przec iągać własnego życia.Tak to rodzaj depresji,zawsze byłam "smutna" lecz Krzys czuwał,bym się nie zatraciła,fundują c mi AIDS.Za każdym razem czytam książkę inaczej,lecz już zawsze jakby o sobie.Dragi dają pewność,że w najwię kszym bólu można tyle załadować i nic nie czuć.To proste.Dziadek odzyskał przytomność,pytam babcie,kiedy mogę go odwiedzić i słyszę-jeszcze nie teraz.Ma kłopoty z mową,jest częściowo sparalizowany .Kurwa nie ogarniam tego

Basia pisze na fejsie,ze trenuje TAI CHI a ma chore serce i jest seroplusopwa,więc też musi uważać na siebie.Też co ś przyspiesza?

Ale jej ludzie walą fajne teksty,dziękując za książki,które pisze-czytają i chcą żyć.

To jakaś magia.

Na mnie to nie działa?

Jestem o jeden most za daleko?Ja już tak nie opowiem o swoim życiu.

Powtórnie chyba zaczyna się zapalenie płuc.Znowu pobyt w szpitalu?Bez ich leczenia nie przetrwam,dają przynajm niej dragi w dawkach leczniczych,choć zawsze można prosić o więcej. I ta anorektyczna chudość.Twarz z blizną i strupami.Aha, mam nie opisywać szczegółowo , by nie przerazać.

Najgorsza jest ogólna słabość, nawet nie masz sił się wysrać.

Nie mówiąc o wejściu pod prysznic.

Hiv przeczuwa ze znowu zniknę.Taka bezwarunkowa psia miłość.Dlaczego faceci są tak słabi?Kurwa odchodzą a g dy są najbardziej potrzebni,wymyślają zawał,udar i mają wszystko w dupie.

Myśląc o Krzysiu przeważa jeszcze rozedrganie,rozdygotanie,coś w rodzaju orgazmu.

Gdy wzrasta gorączka , przeklinam go.

Chyba zaczynam majaczyć,bo mama poprosiła kuzyna by mnie zawiózł do Wrocławia.Nie wiem dlaczego jeszcze p iszę, ale mam przekonanie, ze to jest cholernie ważne,utrwalić jebaną chwilę umierającego ćpuna. Wierszy już nie n apiszę, nie namaluję niczego, bo wymyśliłam ze pierdołę, wszystko na maksa i już ciemność się zbliża, i boję się jak nigdy.I wtedy mama podaje mi lekarstwa ,czuję, ze jej w końcu zależy jest cała rozpalona i lży ściekkają na mnie ta kie mokre , słone jak ocean.

I już sobie nic nie myślę, tylko sanitariusze otwierają karetkę i chyba jedziemy na sygnale.I tylko pić mi się chce.

1 października

Wylezałem się pod respiratorem, nie chciałem otwierać oczu a tu lekarze wolali bym to zrobiła.Mają mnie przewiez c do Wrocławia z OIOMU w Cześćochowie .Ustalić nowe leczenie.Mama nie odchodziła odemnie przez kilka dni, tr zymając za rękę i mówiąc, szlochając.

A ja nadal pragnęłam milczeć, bo poczułam, ze się jej boję, boję się własnej matki, której twarz się pomarszczyła i t o pierwsze zobaczyłam po obudzeniu.

Za to dziadek przemówił.Już może usiąść i jest to prawdziwy cud.

Wpuszczono Basię.Rozmawiałyśmy o życiu,które się kończy .To znaczy ja coś plotłam,A Basia słuchała.

-Niech mi pani opowie o miłości-poprosiłam.

Czy miłość na prawdę istnieje?

I śniłam , że jej nie ma, że tylko każdy myśli o sobie, i nie potrafi się poświęcić.Poczułam nienawiść do zapłakanej matki i też nienawiść do siebie.Oba uczucia by mnie chyba powaliły, lecz nadal leżałam i nie mogłam się ruszyć.

Poprosiłam o usypiacza.

Nie chciałam czuć nienawiści.

Byłam rozdrażniona bo brakowało amoku narkotycznego i czułam za mocno.

I chuj, umrę młodo.

Szła kroplówka za kroplówką, w ustach miałam posmak metalu po rurce od respiratora .Bałam się cokolwiek mówić , zeby mnie nie badano.

Spokój.

-Nie chciałam tego mam, nie wiem jak się to wszystko wydarzyło, po prostu działo się.

Niemoc jest samolubna

Chce mi się jarać

Zaczął mnie pionizować fizjoterapeuta i gładko poszło.

Nie chciałam jechać do Wrocławia, ale mama powiedziała , że będzie przy mnie już zawsze.

Czym wypełnić pustkę , którą sobie zadałyśmy?Nie wiem skąd się to bierze, ale mam przyspieszony kurs dojrzewania.Zamiast pały w szkole czy zawodu miłosnego.

Tak się wydaje , że tobie i twoim bliskim nic takiego nie może się przytrafić, to zawsze dotyczy innych, ty jesteś pod specjalną ochroną.

A tu jebie się,pierdoli wszystko.

To powiedzenie Basi-robienie za Boga nabiera sensu i widzę że Basia coś bierze.

Ale jakby wtedy pomagała innym,trenowała,pisała?Coś jest nie tak.

-Myśl o sobie-mówi.

Nie pamiętam czego mam nie pamiętać.

Pojutrze stąd wychodzę.Pojutrze zapalę jointa.

4 października

Oddział we Wrocławiu nie zrobił na mnie większego wrażenia.Z nowymi prochami wróciłam do Cześćochowy.

Basia za kilka dni jedzie na wykłady do kołobrzegu,kurczę,nad morze.

Chcę ostatni raz przejść się plaży.

Poprosiłam ją, by mnie zabrała, chociaż w stanie, w jakim teraz jestem to kompletne szaleństwo.

Jestem na maksa osłabiona, lecz pojedziemy samochodem musi się udać.Załatwiłam drągi, by się przymulić i nie ma rudić.Będę grzeczna.Obiecuję.

Przekonać Basię nie jest tak łatwo, w każdej chwili mogę zasłabnąć a nawet umrzeć.Wierzę, że to się uda, bo bardzo tego pragnę.A potem już nic.

Basia stawia warunek-przez te dni mam być czysta.Kurczę, jak dotrzymać takiej obietnicy,gdzie właśnie nad morze m pragnę dać w zyłę, by się pożegnać z myśleniem o Krzysiu.

Ćpun podobno nie ma takich dylematów, grzeje i już.

Zawsze mnie tłamsiło poczucie winy.Nawet patrząc na mamę wydaję się, że to wszystko przeze mnie.

-A jak się utopisz? -Spytała pani Basia Oj, przejrzała mnie.

Dlaczego ćpuny chcą umrzeć? Bałamuca terapeutów , że chcą się ratować,żyć, a to jedno wielkie gówniane kłamstwo.

5 października

Niedziela jest we wszystkim jakby łagodniejsza.W domu nawet mama spokojniej gotuje obiad i nie płacze.A ja dostałam grzybicy w gębie,powiem jutro,nowe leki trzeba podać.Jestem już fachowcem od AIDS.To mnie już zupełnie osłabiło.A przecież pracuję nad Basią , by wzięła mnie nad morze.

Brak dostosowania się.Pustka, którą musi wypełnić narkotyk,depresja pozbawia motywacji.

Gniew jest skierowany do środka i rośnie autodestrukcja.To z Irvine'a Welsha.

Mam wrażenie że zawsze byłam w depresji.Narkotyk od razu jej daje ulgę, ale zabijając ciało,czyli to jest powolne samobójstwo.

O to właśnie chodzi ćpunowi-zabić się.

Hiv domaga się spaceru, nie mam siły piesku, musi ci wystarczyć ogród.spektaklach teatralnych.Jest szanowana jak o twórca i fachowiec.Często odbiera telefony z prośbą o pomoc.Možna?Przecież to jest nieuleczalne.

GRANICA

...jeśli odpadniesz
nie czekaj w szczelinie czasu
na ratunek
który nie nadejdzie...
Barbara Strzelbicka
6 października

Boje się tego momentu AIDS, gdy stracę pamięć i orientację. Nie będę wiedziała co się dzieje wokół. Coś w rodzaju Alzheimera.

Podobno nie musi tak być. NIE MYŚLEĆ. Więc zapalam trawkę, pewnie już wymieszaną z herą, albo innym świństwem.

Byłam u lekarza, mama spytała po co, ja nie powiedziałam prawdy. Odpowiedziałam że tak chciałam pogadać. Zainteresowała się. Nie rozumiem kobiety, nie wiem co czuje poza płaczem.

Pani Basiu nie będę na wyjeździe bez dragów i obie o tym wiemy. Muszę wybyć z domu nie tylko po leczenie czy dragi. To jest potrzebne, by złapać oddech a sama już się boje wyruszyć.

Zycie nie musi być głównym.

Dla mnie już za późno.

Czytam dużo, to jeszcze mogę. I piszę cholerny dziennik, którym inni będą się niezdrowo podniecać, wyzywać, pisząc mądre hejtowkie myśli.

Ale przeżyją mnie.

Trzeba umrzeć-Tomasz Piątek

To coś w rodzaju powołania do umierania, tak pisze Sylwia Plath. Zaraziłam się jej poezją, a właściwie samobójstwami jej i jej koleżanki, Anne Sexton.

Szukam w ich poezji nieuniknionego, namacalnego, prawdziwego a koniec jest tylko jeden-samobójstwo.

Więcej dragów.

Ciężko jest.

Jutro wyjeżdżamy do Kołobrzegu.

Basia zabiera mnie ze sobą. Zaufała?

Nie zbawi się świata a jedno życie można.

Tylko trzeba chcieć. Powoli to łapie. Basia JEST BO CHCĘ.

To wszystko?

Takie proste?

Na prawdę chce dokopać rodzicom?

To jedyny cel samobójcy? I nic więcej?

Zapytam się pytaniami, na które jest jedna odpowiedź-TAK.

Jest mi słabo, łapią mnie dreszcze, by przetrwać podróż wezmę trochę amfy. Jest przyzwolenie na wszystko, pożegnanie jesieni.

Diler się wkurwił. Nie chce już dawać dragów za darmo. Nawet powiedział że mogę jemu coś oddawać, bo dostaję o piaty w AIDS. Kurwa ciul jebany. Szkoda że Krzyś nie żyje, przyłożył by mu gnata do buzi i byłoby po sprawie. Mamę odblokowało, pyta czy muszę jechać nad morze, że się tego boi. Ja też się boję, ale muszę być gdzieś daleko stąd by przetrwać. Paradoksalnie. Basia czasami czyta te notatki mówi że mam momentami styl pisania lepszy od niej. Mam nadzieję że napiszę do ciebie list. Taki od serca, jeżeli nie będę zbyt naćpana i wtedy tylko zwis emocji. I kurwa szum fal w takt odjebanego życia.

Mam ochotę rozpaść ognisko na plaży ale teraz nie wolno i chuj.

6/7 października

Basia niedługo ma po mnie podjechać, nie spałam taka udręczona, boli mnie wszystko w ustach, krtani, gardle. Ale udam bohaterkę. Torba spakowana, dragi wzięte.

Mam prochy i lekarstwa. No i lekarz przepisał dużo tramalu, odradzał podróż.

Zaparałam się. Chce być nad morzem, pewnie ostatni raz. Tak stale czuć się chujowo. Ludzie piszą w necie różne głupoty o Basiu że ją znają, a to tylko kolejna wersja jej książek. I w bibliotece bywa w dziale biografii.

Kompletna bzdura.

Są momenty, kiedy wydaje się, że nie dam rady nawet wejść do samochodu, ale zbieram jakąś tajemną moc. Wmawiam sobie, że przetrwam. Pleśniawki posmarowałam maścią. Byle dalej stąd, byle dalej od Świętego Miasta, gdzie doznałam całkowitej klęski. Najchętniej bym już nie wracała, ale nie mam środków do życia, wydzielanie kasy od mamy na leki i terapię jest kurwa parazyt. Zależność na maksa. Taki stan zawieszenia. Bo i co to za życie? Garujesz w chacie,

na nic nie możesz sobie pozwolić, w domu globalny smutek.

Tato, wes mnie już w zaświaty.

Nawet nie wiem, jakie przestępstwa popełniłam, kogo zabiłam oprócz siebie i dlaczego muszę umrzeć. Jest. Cicho po djeżdza super wóz, kierowcą jest brat Basi, taki fajny facet który o nic nie pyta.

Tadeuszu,

Skrzywdziłeś mnie okrutnie, potępiając i osądzając. A do tego nakłaniałeś mnie do samobójstwa. Więc nakaz wykonuję do dzisiaj. Wiem, wiem, powiesz w swoim stylu-to projekcja. Ale przecież to ty od siebie mi dokopałeś!!!

Cierpię do dzisiaj, spotęgowałeś traumę z dzieciństwa.

Nie mogłeś zaakceptować mnie taką, jaką byłam? I musiałam się dorznać? Byłby i doktorat wcześniej bym się urodziła. Co noc przez ciebie umieram. Pewnie jesteś z siebie zadowolony, masz książkę opartą na moim przypadku, kasę z a nią i prestiż nowatorskiego podejścia do ludzi, którzy cierpią-trzeba im mocniej dokopać.

Chyba mnie nienawidziłeś, bo jak to inaczej wytłumaczyć?

Boli mnie dusza i nie jestem w stanie sobie pomóc. Moja nadwrażliwość jest zbyt ogromna nie potrafiłeś jej odczytać.

To tak ciągle boli.

I tak przez dwadzieścia lat szłam w życie z traumą, która chyba jest nieuleczalna. Która wali mnie obuchem codzien nie i nic nie pomaga.

Tego chciałeś?

Więc ci się udało.

Czas kończyć z Rosiek. Już tego nie wytrzymuje.

8 października

Obudziłam się w swoim łóżku, w świętym mieście i to jest zdecydowanie nie to miejsce w którym chcę być.

Dojechaliśmy do Kołobrzegu. Nawet nie rzygałam, bo przed wyjściem miałam świetny towar, kompot z pierwszej produkcji, od ćpuna kolegi ze szkoły.

Basia nie zadawała żadnych pytań.

W Toruniu zwiedziliśmy Starówkę, to znaczy oni zwiedzali, ja przyszłam no i oczywiście nic nie jadłam. Lecz w Bydgoszczy już zwiedziłam Katedrę i jestem zachwycona było w niej coś magicznego, przyklękłam i poprosiłam Boga by mnie ratował. Nocą była wichura, a ja spałam spokojnym snem, nie mogąc się nalykać morskiego powietrza.

Wszyscy poszliśmy na spotkanie z czytelnikami do biblioteki. Dwie osoby płakały. Mnie też łza się kręciła, lecz popadłam w stan sokojnego otępienia, bo wcześniej nabrałam wszelkich prochów. Nie wiedziałam że Basia ma takie fajne poczucie humoru.

Mieć do siebie taki dystans to też sztuka.

I poszliśmy nad morze, pogoda, była zamówiona przez brata Basi. Lekka bryza, słońce, ciepło. Usiadłam na rozgrzanym jeszcze piasku i postanowiłam tu wrócić na zawsze.

Basia mówiła to samo.

Poczułam, że gardło mniej boli, jakby samo się leczyło morskim powietrzem.

W hotelu byliśmy jedynymi Polakami. Rano tylko -Guten Morgen- Niemcy okupowali hotel.

Na spotkaniu pytano też o „Ćpunkę”, jej dalsze losy. Basia wybrnęła z tego dyplomatycznie.

Co ja jeszcze kurwa mogę? Umrzeć tak, by jak najmniej cierpieć przed? A gdybym podjęła takie leczenie jak powinna, dałoby się trochę dłużej ciągnąć ten koszmar?

NIE CHCĘ

W którym momencie mój dom był „patologiczny”, że aż tak się zadziało?

Basia jest psychoanalitykiem, tylko na co mi taka wiedza? Komu musiałabym jeszcze dołożyć?

Tylko zrozumiałam, że Basia była też kompletnie osamotniona. Jednak narkotyki powinny nam być dane. Nie byłoby przestępstw, prostytucji, siania HIV. Psychodegrengolada pojedynczego człowieka. Nawet program metadonowy często się nie sprawdza. A teraz już nie muszę wstawać z łóżka, dawałam tramalu i odpoczywam. Heroina daje ulgę i przebaczenie-Pisze Piątek.

Zaczynam coraz mocniej się gubić, pamięć szwankuje? Nie, nie chcę całkowitego otępienia, ale myśleć już też się o dehciewa. Bo po co myśleć?

Wystarczy żyć?

Hiv ma proste wymagania, spacer, papu i moją miłość. Jak się to dzieje, że potrafie kochać psa a człowieka już niekoniecznie?

11 października

Spałam dziwnie spokojnie, nie licząc odwrócenia kołdry o sto osiemdziesiąt stopni. Mgła przeszła i słońce grzeje jak

na patelni. Chyba jeszcze ze mną nie jest tak źle, zauważam otoczenie.
Nie wiem z jakiego powodu tak się pocę czy to AIDS czy głód narkotykowy, bez znaczenia-śmierdę.
Wchodzę pod prysznic ale mam dziwne obrzydzenie do wody. Kurwa.
wszędzie czuć rybą ale wróciłam z nad morza i może to ten zapach ubrań. W Częstochowie płacze tylko matka boska,
rzygam świętym miastem. Bo wszystko zależy od działania układu odpornościowego, który żdera AIDS. Już nic nie
wróci mi życia, NIC, nawet najdoskonalsze lekarstwa. Już chodzi o to by mniej bolało...

Będę tak sobie gniła?

Nikogo już nie chcę widywać, jedynie Basia ma wstęp do mego królestwa cieni. Basia nie chodzi na pogrzeby swoich
pacjentów, ale dla mnie robi wyjątek. Co za kurwa wyróżnienie.

Chciałam nad morzem pochwycić rybitwę, była tak blisko, taka duża, ale odchodziła, bo nie miałam chleba. Cwane są
, wiedzą, że ludzie je karmią i nadlatują takie niespokojno-spokojne. Jak często ja.

Mama spytała jak było na wycieczce. Nijak, byłam naciągana i przez moment szczęśliwa. Bo daleko od wszystkiego, co
zostawiłam i nie musiałam odpowiadać na głupie pytania.

Staralam się być trzeźwa, ale się nie udało.

12 października

Nad ranem pogotowie ratunkowe zabrało mamę do szpitala. Robią jej badania na SORze. Jakaś arytmia. Kurczę, ma
m jeszcze stracić mamę? Nie wiem co mam z tym zrobić, więc po swojemu nabrałam prochów. Jeżdżę z cicią co go
dzinę do niej, ale stan się nie poprawia. Lekarz spytał, czy ostatnio miała jakieś stresy.

-Zmarł jej mąż-odpowiedziała ciocia.

Gwałtownie dostałam bólu gardła i dusi mnie. Powinam chyba też być w szpitalu, ale nie chcę pogarszać stresu ma
my. Z trudem łapię też oddech i staram się udawać, ale ciocia jest przecież lekarzem i zauważyła.

-Nie jedź do szpitala powiedziała-to zbyt ryzykowne.

Gorączka mi rośnie. Mamie nie mogą wyciszyć rytmu serca. Już nie mam sił. Wszyscy o coś mnie obwiniają, nie mó
wią tego, tylko chorują, umierają, sama się wykańczam.

Dlaczego to wszystko się dzieje? Co myśmy uczynili z własnym życiem?

Gdzie miłosierdzie boże? Hiobowe życie? Po co tak?

Nie ogarniam już niczego. Basia mnie wspiera, mówi, że mama jest pod dobrą opieką a ja mam iść do lekarza, lub n
awet do szpitala. Osłabienie jest spowodowane chorobą, dragami, odwodnieniem. Kurwa, nie mam sił na cokolwiek. M
amo nie opuszczaj mnie, jesteś mi potrzebna, bo już nie mam nikogo. Nikogo!

14 października

Budza się w pustym domu. Basia napisała kiedyś taki wiersz-pozostaną po nas pudła niepotrzebnych rzeczy.

Mogę się ubrać lub nie, wyjść do ogrodu lub nie, robić cokolwiek i całkowicie decydować o sobie. Nie muszę się tłu
maczyć, że wychodzę. Ale ja kurwa chcę się tłumaczyć.

Mam dostęp do kasy.

Nie jest to zbyt dobre, bo kupuję morfinę, mogę ją już mieć legalnie, nie w takich ilościach, lecz mam.

Lekarz też nakłania mnie na szpital, ciocia chce się zaopiekować Hivem. Biedna psina nic nie rozumie, nakarmić go t
o jedyna moja powinność. Nie jestem w stanie patrzeć na mamę pod respiratorem, zwała mnie od razu i mam ochotę
zaćpać się na śmierć. Była rodzina i jej nie będzie, ot tak, zwyczajnie. Niezwyczajnie bo nie tak miało być.

Samotne noce są zbyt ciężkie na trzeźwość.

Sama dostałam arytmii.

Nawet we śnie tęsknię za dragami. Nic nie istnieje, gdy ćpasz. Jz nie ma nawet świętego spokoju, ciało się rozlatuje,
ale ból fizyczny jeszcze przemija. Może i dobrze, że będę kiedyś traciła świadomość, stan rośliny bywa zbawienny dl
a odchodzącego. Jestem egoistką? A co mnie do krwa obchodzi, przecież umieram.

17 października

Słucham Athom Heart Mother Pink Floyd.

Mamę ponownie podłączono do respiratora, moje serce też staje. Pomimo, że biorę tyle prochów, boję się, kurwa, ta
k strasznie się boję. A już ogrzałam cały dom na jej powrót. Codziennie ciocia podłącza kroplówkę i mam tyle czasu
na rozmyślanie.

Mamo, proszę, nie odchodź.

Puste, samotne noce. Tylko Hiv nie wie, co się dzieje, bo ma mnie. A ja kogo mam? Tato dlaczego nas zostawiłeś?

Dziadkowie mają pojechać jutro. Ciocia mnie bardzo wspiera. Nie pytam o nic, ale widzę na jej twarzy wypisany wy
rok. Panie Boże nie chcę tak, to niesprawiedliwe!!!

To jest zbyt trudne, takie trudne.

Jestem tak osłabiona, że mdleje.

Hiv lize mnie po twarzy i rękach jest kochany.Mówię mu o wszystkim a on jakby rozumiał.

Nie czuje się władcą naszego domu.

Nie czuję odpowiedzialności za życie własne

Nie wytrzymałam, zamówiłam taxi i pojechałam do szpitala.Wzięłam mamę za rękę i powiedziałam , ze kocham i czekam na jej powrót do domu .Popłynęły łzy m usłyszała mnie i tak trwałyśmy płacząc i tuląc się do siebie.I to był realny świat.

18 października

Mamę odłączono od respiratora, w końcu oddycha samodzielnie.Jest szansa, ze zagrożenie minęło.

Zadzwoiła koleżanka z gimnazjum, całkowicie mnie zaskoczyła.Spytała czy możemy się spotkać, bo zawsze mnie lubiła i chce pogadać . To był szok.

-Mam AIDS-odchodzę-prawie wyszeptalam.

Wiem odpowiedziała Mogę przyjść z Michałem?

-Zamurowało mnie-w pierwszej chwili chciałam odmówić, lecz leżałam sama pod kroplówką i nie miałam nic do stracenia.Mają przyjść jutro.Jestem trochę zdziwiona, gdyż dawno z nikim tak po ludzku nie gadałam, a fejs się nie liczy.Basia jest u mnie prawie codziennie.Pytam jak znosi takie długie odchodzenie mojej osoby z tego życia-Jeszcze ty jeszcze powtarza.

Michał podobał mi się miał ciekawe wypowiedzi w szkole, pisał wiersze.Bujałam się w nim po cichu, nie miałam odwagi nigdy zagadać.I te szare wielkie oczy. Chcę jakoś wypaść, mam w planie brać tylko lekartswa przepisane przez lekarzy.Ubrać się inaczej.

Lustrzane odbicie tamtej Anki juz nie wróci .Tylko dobry makijaż pomoże , poproszę ciocię by pomogła.

Tylko się przy nich nie zerzygać, nie sfajdać.

19 października

Już poszli.Zero obrzydzenia czy zazenowania.Pracują w MONARZe jako wolontariusze i obowiązują ich tajemnica.

Są w liceum, na szkołę narzekają jak wszyscy.Spytałam dlaczego tak robią.Chcą iść na psychologię , pracować z uzależnionymi.Super.Michał wyprzystojniał, zmęźniał,ćwiczy karate i nadal pisze wiersze.Ola taka laska , ze zazdrościłam okrutnie , ale byłam wdzięczna ze przyszli.Dłużej patrzyłam w lustro,tamtej Anki,która miała marzenia już dawno nie ma.

Byłam w miarę trzeźwa.

A wieczór spędziłam z mamą,dopóki nie kazano mi wyjść z oddziału koniec wizyty.Opowiadałam jej o nowych znajomych.Wszystko mogło być inaczej.Spierdoliłam sobie życie.Sama na to zapracowałam?Pewnie tak ale jak Basia mówi-Sa okoliczności łagodzące.

Śniło mi się ze jestem w jakiejś grupie, która czyta książki Basi i się wypowiada , jestem tam i jakiś palant dobiera się do mnie a ja uciekam lecz czuje podniecenie i wkurwia mnie to.

Ach, ten seks.

W czasie ich wizyty czułam wolność, by nie było żadnej kontroli.

A Hiv ich radośnie przywitał.Tulił się, podawał łapę i było prawie tak jakby nie było całej grozy naszego spotkania.

20 października

Ola i Michał jeszcze przyjdą do mnie,obiecali, ze dwa razy w tygodniu będą przychodzić.Juz czekam na kolejną wizytę.

Poczułam coś fajnego, nie moralizują, nie przekonują, pozwalają być taką, jaka jestem.Zauważyłam to już u Basi, nie na siłę, sama mam dokonać wyborów.Nareszcie jestem wolną ćpunką.

Tak wybrałam, tak kurwa wybrałam.I są osoby które to po prostu akceptują.

Może mama kiedyś tak będzie myślała? Boje się jednego, boje się, ze kiedy choroba oprunie mózg i będę bezwolnym zwierzęciem,inni o wszystkim zdecydują.Chcę to rozwiązać inaczej.Zawiódł mnie instykt przetrwania.Nienawidzę ustawiania mi życia ze względu na tak zwane dobro.Pojebało ich,ale łapią już o co chodzi.

Bo jak Basia napisała, kurwa chodzi tylko o miłość.

Nawet jestem w stanie przetrzymać taka, by mnie zauważyła inaczej.

Nie dociera , no nie dociera do mózgu, ona tak zwyczajnie "odeszła" nie potrafiła pokochać jedyne dziecko.Zostałam poczęta z "gwałtu" tata wymusił ciążę.

Basiu,dosyć!!!Bo kurwa masz rację.

Jestem na to za młoda, ale już nie dojrzeję.I to jest bardzo przykre.

Piątek 17 października 2014

Witam Pani Basiu

Jest mi niezmiernie miło,ze chce pani mnie wysłuchać.Zaczęłam kilka lat temu od amfetaminy po prostu chciałam s

próbować. Później znalazłam w tym sposób na życie. Mieszałam amfetaminę z mataamfetaminą i z mefedronem. Myślałam że mogę wszystko. Straciłam przez to kontakt z rodziną. Zawaliłam rok w technikum. Moim sposobem na problemy było to że zrobiłam kreskę, którą szybko wchłonięłam. Później zaczęłam eksperyment z dopalaczami, bo drabi były już za słabe (przynajmniej te, które wówczas zażywałam) I cóż, moje nerki obiegła kamica. Właśnie to pozostawiła po sobie amfetamina. Ból, który mi towarzyszy do tej pory. Po dopalaczach pani Basiu zaczęłam mieć halucynacje (omamy słuchowe) Budziłam się codziennie o trzeciej w nocy i cały czas wbijałam sobie do głowy że to godzina szatana. Teraz jestem pewna że to wszystko wywołał we mnie narkotyk, a później wszelkiego rodzaju dopalacz. Dopalacze zniszczyły mi żołądek.

Teraz po głupiej coli gazowanej cierpi mój żołądek i nerki. Odchodziłam od zmysłów budząc się codziennie w nocy i wsłuchując w coś czego tak na prawdę nie było. Nie mogę zrozumieć czemu żyłam w tym świecie. W świecie, w którym tak wiele osób pogrążonych jest w narkomanii. Byłam z siebie dumna, kiedy potrafiłam wykrzyknąć że jestem ćpunem. A teraz już nie chcę się okłamywać.

Jednak do tej pory muszę się męczyć z narkomanią pod własnym dachem. Wyprowadziłam się do narzeczonego który jest narkomanem i nie ma miesiąca bez mojego płaczu, nerwów i ciągłych długów.

Nam potrafi brakować na jedzenie, a on potrafi pójść i pozyczyć, ale na amfetaminę.

Kiedy w tym roku były mistrzostwa w piłce nożnej gdzie grali Niemcy, jego ojciec się upił i nalegał na seks. Po godzinie zaczęłam nagrywać rozmowę, bo już nie mogłam tego wytrzymać. Wiedziałam że mój narzeczony nie uwierzy.

Wyszło na to że moja wina, że do tego doszło. I ciągle zadaję sobie pytanie, czemu chociaż on mnie nie rozumie. Czemu dla niego rodzina jest taką świętością, która ma prawo mnie poniżyć, dotykać kiedy tylko chce. Kiedy wyrażam swoje zdanie na temat jego rodziny dostaję w ryj. Pani Basiu czemu???? Czuję że kiedyś nie wytrzymam. Nie myślę o śmierci, uciekam w czytanie literatury. Mam już dość poniżania z jego strony. Mnie moja rodzina nigdy nie rozumiała. Jedyne co mnie zastanawiało -czemu nie wracam do dragów co się we mnie zmieniło? Czy płacz to wszystko, co mi pozostało??? Nie potrafię zrozumieć tego co się wokół mnie dzieje. Niech mi pani pomoże. Proszę.

P.S. Jestem chora pani Basiu, bo trwam w tym wszystkim. Jestem chora z braku miłości, której od dziecka mi nie okazywano. Rozsypuje się w środku.

23 października

Mama w szpitalu chciała samodzielnie pójść do ubikacji przewróciła się i złamała staw barkowy. Jest cała poobijana, w gipsie na pół ciała. Jakaś masakra. Byłam u lekarza rodzinnego załatwić pielęgniarkę, gdy mama wróci, bo ciocia nie może być z nami cały czas. Ma swoje sprawy. Co jeszcze Panie Boże?

Po kroplówkach jestem trochę silniejsza, więc dowalałam się prochami od lekarza, żeby przetrzymać stres. Cicho i boleśnie. Hiv też taki przygaszony. Ola z Michałem mnie wspierają, ale zdaje się to być jedyną chwilą ulgi, potem koszmary wracają. Lekarz w MONARZe proponuje mi antydesperanty. To wszystko i tak już jest bez sensu. Czuję się taka samotna, zwłaszcza nocami, kiedy chodzę po całym domu, jakby czegoś szukając i nie mogę znaleźć. Coś się przedemną ukrywa. Do tego ból zęba. Super. Basia też ma swoje sprawy. Tato, tato, gdy byleś wszystko było prościej. Nie umiałam tego docenić zabrakło pary bym nie weszła w samozagładę, która była łatwiejsza niż codzienność. Słepnę.

Jestem na takim rozdrożu, gdzie nie ma przyszłości i niczego już nie mogę wybierać. Zdecydowałam wtedy? Jeszcze ta jesienna szaruga, wbija w smutek.

25 października

Podają stale w wiadomościach o wypadku w Katowicach, zaważyła się kamiennica i zginęło małżeństwo dziennikarzy. Wspominają ich czule i serdecznie, że tacy młodzi utalentowani itd...

Po mojej śmierci też będą gadać, bo zostawię po sobie te zapiski, tylko nie będą to peany chwały.

Zapracuję na wyrok? Na poniżenie? Na odrzucenie? Na nienawiść? Co mnie to obchodzi, umieram i jestem w tym wymiarze pępkiem świata, bo już sięgam młodego kresu. Basia też mnie czasami wkurza. Niepotrzebna już mi żadna terapia tylko współczucie, opieka, bo chwieję się na nogach. Mam załatwić chociaż grupę inwalidzką. Nie wiem skąd biorą kasę dziadkowie, którzy tu teraz się panoszą i wymądrzają, siedzą w szpitalu u mamy i są to jedyne chwile oddechu, jakby przestali mnie kochać. Babcia taka serdeczna kiedyś, gotuje obiady dla mamy nie zapraszając mnie na nie, siedzi na górze jak w jakimś Alcatraz i mam sobie radzić sama. Orzeważnie to tak siedzi na kiblu. Nawet Basia jest teraz jakaś taka zaganiana, chodzi na te swoje Tai Chi i jest wyciszona. A Michał z mOlą uśmiechają się zawodowo. Mam dosyć piepszonych psychologów, wszystkich terapeutów, którzy pozjadali rozumy i wiedzą lepiej. A prawda może być zupełnie gdzie indziej. Tak sobie myślę, że drabi rozwalają moje emocje i potrafię jedynie się złościć i kurwić.

26 października

Szkoda tych studentów pamiętam jak Gandzia się przekręciła po dopalaczach. Gówniane umysły. Przecież dopalacz t

o przypał na maksa i do tego pili alkohol, jeden fruwał.drugi pewnie od razu dostał zapaści.Jak tak chcieli.Pisałam o śmierci Gandzi po tym specyfiku ale wiem, że młody człowiek MUSI spróbować sam, bez względu na konsekwencje. Wybrali śmierć.

Tylko ten ból serca...

Z nudów czytam różne wpisy w necie, niektórzy pisza, że życie Basi to jedna wielka ściema.A moje? Pewnie też.Na jbardziej "cieszą" nieudacznicy, którzy chcą anonimowo wyżyć.Basia mówi, że nie mają odwagi "oddać" rodzicom główna.Co ja mogę teraz?Tata nie żyje, mama w szpitalu.A moje główniane życie?

Dlaczego idę prosto w otchłań?

Dlaczego nie leczyłam się wcześniej zanim z HIV przeszłam w AIDS?

Dlaczego to nas wszystko spotkało?

Dlaczego chcę umrzeć?

Chcę dokopać rodzicom.Az trudno w to uwierzyć.Oddać własne, młode życie żeby im dowalić, pogрузić,dopiec za wszystko.Za pustkę w sercu.Powolne samobójstwo.

Okrucieństwo rozłożone w czasie.

Czy aby skuteczne?

Czy doskonale?

Jestem perfekcjonistką?

28 października

Mama wróciła ze szpitala .Jest do połowy w gipsie , teraz ciocia opiekuje się nami dwiema.Dziadkowie wyjeżdżają i to mnie cieszy, jakby jacys wrogowie chcieli wejść w głąb duszy, nie rozumiem ich dzikiej pasji obwiniają mnie o wszystko.Potrafia coś ugotować nakarmić mamę .Nie moga jednak spojrzeć w jej kryształowe ze wściekłości oczy. Mam ochotę zawisnąć i nie czuć się jak przytwierdzona do skały.W łazience wzięłam zyletkę po tacie i cięłam głupi e ciało z przyjemnością orgazmu.Niech patrzy jak krwawię.Chyba przez HCV napuchła mi wątrąba.

Minister zdrowia chce wygrać walkę z dopalaczami, kompletna bzdura,zmieniają recepturę i towar na drugi dzień jest już legalny.A tymczasem młode palanty i tak umierają, bo chcą dokopać sobie i światu.Tylko nie wiedzą że i tak nie ikogo to nie wzruszy.Poszłam do kina na film "Bogowie".Ja też mogłabym być takim lekarzem z kosmiczną pasją.Pięknie pulsuje serce w otwartej przestrzeni klatki,najbardziej podobał mi się masaż bezpośrdeni.Tak,bogowie.

A jednak bez Boga, że masz rację i chcesz żyć.

Trzeba to wszystko przećpać.Juz nawet nie wiem , które dragi mam od lekarza, a które dokładałam sama.

Mogę się też zaćpać na śmierć

29 pazdzerinika

Byłam u psychiatry, nawet nie wiem po co, może go przekonać że jestem beznadziejnym przypadkiem.Zrezygnowałam z antydesperantów na rzecz bolesnej wątrąby.Badal czy mam zaburzenia pamięci, czy nie mam urojeń.To mnie przekonuje, że mój mózg niedługo wejdzie w etap nierozumienia siebie i całego niedobrego świata.

Może to jest jakieś wyjście?

Zauwazył że jestem zbyt nawalona , by odpowiadać na pytania i za siebie.Stale mam poczucie, że ci ludzie mogą mnie „ukarać" a nie jestem już dzieckiem.Zasłaniam się przed ich mentalnymi ciosami.Dlaczego tak?Nie potrafię wydrosleć?Życie w poczuciu przewlekłego stanu zagrożenia mija dopiero wtedy gdy jestem z Hivem w ogrodzie i ja ram trawę .Zgromadziłam trochę kasy i kupuję w bramie, tak jak inni.

Basia pyta czy nie mam ochoty jakoś spróbować dogadać się z mamą .Ja mam próbować? Chyba odwrotnie , tak przynajmniej mi się wydaje.Czekam na przeprosiny z jej strony.

Na no czekam?

A może na kogo?

Ślepnę, proszę Boże daj mi w końcu wolność.

Czy można zyc tak jak się chcę, nie raniąc nikogo?Czy zawsze można mówić prawdę i nie mieć moralnego kaca?Czy można się zabić i nie zranić nikogo?Ajuz się zdawało, że idę w dobrym kierunku, skończyłam gimnazjum i przysłałam o AIDS.Na własne życzenie.Ale się kurwa napracowałam.

31 października

Jutro spotykają się ludzie na cmentarzach, by pozapalać znicze . Nie mam ochoty tego tam robić, pewnie przyjdą dziadkowie .Miałam sen że umarłam.Ale cieleśnie nie chciałam odejść siedziałam w domu Basi kończyłam swoje zapiski jako duch, ale Basia nie była zadowolona, jakby chciała sama skończyć tekst?

Byłam w swej ziemskiej powłoce, jednie potrafiłam przenikać przez każdą materię.

Nie było już żadnych barier dla mnie , no może w moim martwym umysle.Przyglądałam się w ogromnym lustrze w łazience swemu wizerunkowi.Zaczynam przypominać Krzysia, gdy się z nim żegnałam w ogrodzie przed jego wyjazd

em. Wpadają oczodoły, skóra obsycha i żaden krem jej nie polepsza. Ale jeszcze w tym śnie kochałam się z Krzysiem jak dawniej i miałam cudny orgazm. A potem była już tylko jawa. Czytam książki o umieraniu i trafiłam na „Upojony chorobą. Zapiski o życiu i śmierci” by Anatole Broyard. Czy można być nieco lepszym, gdy się wie, że już niedużo czasu pozostało? Rozumiem już dlaczego Basia wszystko opisuje, to nie autoterapia, to osvajanie śmierci. Wszyscy się mylą, a ona nie zaprzecza. „Opowieści to przeciwności broniące przed chorobą i bólem”. A.B. Choroba jako rozrzeszenie? Facet miał raka, ja mogę mieć taka. Na własne życzenie? Może rak w ogóle jest autoagresją, którą sobie sami fundujemy, taki rodzaj samobójstwa, które wzbudza współczucie i troskę innych. Czas na osvajanie choroby. Mama leży na dole, nie w sypialni rodziców. Wiem że jej też ciężko przed jutrzejszym świętem. Ale zyję, ręka się zagoi. Może sobie kiedyś ułożyć życie, wdowa, bez dzieci, z pięknym domem. To ja umieram.

Mijamy się. Jak zawsze.

Tylko w chorobie masz wszelkie prawo do bycia najważniejszym i szalonym. Lecz kiedyś trzeba się dobić. Tylko z Basią mogę rozmawiać o umieraniu, bo ona umiera stale, nawet uśmiechnięta i zadowolona. I wszyscy dają się nabierać. Ja chcę odwrotnie. Ja chcę odwrotnie, chcę krzyknąć na cały dom-mamo odchodzę, kurwa odchodzę. Ciocia jak dębry duch czuwa nad nami, wspiera i leczy. Nigdy z nią nie rozmawiałam o tym, co na prawdę ze mną się działo i dlaczego. Trzeba podłączyć kroplówkę, kupić lekarstwa, poprawić pościel mamie. Ugotować. Tyle cholernie ważnych szczegółów, by nie wejść w głąb wyjącej duszy. Hiv jest zadowolony, ma pełną miskę żarcia, resztki pieszczoty słabą dłonią, wyjście do ogrodu. Czasami gdy śpię, liże mnie po twarzy. Taki słodki psiak, zawsze wierny. Zawsze jest. Z Michałem i Olą też rozmawiam, są co jakiś czas, pytają czy mogę w czymś pomóc, gadamy o wszystkim, to moi rówieśnicy, często pytam o szkołę. Takie tęsknoty.

Sens życia, by nie popełnić samobójstwa, jest tego mnóstwo, lecz gdy zostaje zraniona dusza, która nie wierzy, że coś może się zmienić naprawdę żaden terapeuta nie ma szans. Nie daję sobie żadnych szans. Biorę mniej drogów, mam tyle tego przepisane przez lekarzy. Na samotność też mam przepisane. Kurwa, to przecież nieważne. Należy doprowadzić chorobę umierania do końca.

Basia potrafi się z tego śmiać. Zartować jakby mówiła dowcipy. To przedni zart, że muszę umrzeć tak młodo. Co z tego, że się wcześniej nie leczyłam, mogłam teraz chodzić do liceum i czytać lektury obowiązkowe. Nawet "Pamiętnik Narkomanki". Ale będzie jajco, gdy kiedyś moja książka będzie lekturą szkolną. Naukowcy głoszą rychły koniec świata, klimat, kosmos i inne duperele. To poza mną. Mój kosmos się kurczy bez względu na temperaturę. Na filmach często o ludzie się zegnają i nawracają tuż przed śmiercią, przyjmują namaszczenie. Nie wiem po co takie rytuały, jakie to ma znaczenie. TAM jesteś nagi. Basia poprzez swoje książki przyciąga różnych aparatów, którzy chcą mieć widowisko w umieraniu. Chociaż niewielkie, być dla kogoś tak ważnym. Sama odchodzi w ciszy i niewiedzy, chociaż o tym pisze i mówi (lecz nikt jej nie wierzy). Taka niesamowita sprzeczność. Zazdroszczę jej spokoju. Niekiedy miotam się po pokoju z dziwną siłą i rzucam kurwami, mama nawet już na to nie reaguje. Nie znam zupełnie tej kobiety, ona nie zna swego dziecka. Rozsupłać linki, które opasują nasze uczucia, które przeszkadzają w wyprostowaniu, by się w końcu porozumieć. Są tacy mediatorzy ale nie mam na nic siły. Zawsze chorowałam na śmierć. Od urodzenia. Nie przetłumaczę jej win na język miłości, bo miłości nigdy nie było.

2 listopada

Nie byłam na grobie Gandzi, nawet nie wiem gdzie jest pochowany Krzys. U taty zapaliłam znicz, ciocia zawiozła mamę na cmentarz, znowu się mijaliśmy. Dziadkowie wrócili do Wrocławia. Spytałam, czy będę mogła kiedyś do nich zajrzeć jak będę w klinice. Babcia mnie przytuliła-zawsze moje dziecko-powiedziała. Chcę z nią porozmawiać, jest tyle we mnie złości, tyle żalu i gniewu, że mogłabym jedynie oskarżać, krzyknąć, kurwić. Do taty tak samo, że nas zostawił. Tacy są faceci, wolą umrzeć niż zmierzyć się z problemami. Przy grobie taty byli jego znajomi, przyjaciele i uświadomiłam sobie, że już nas nie odwiedzają, nie dzwonią, jakby nasz dom był zarazy trędem, ebolą, złem. Po goda niesamowita, słońce ogrzewa ogród, gdzie Hiv bawi się fruującymi liśćmi. Jest taki radosny wbrew nazwie. Poszłam do kościoła. Poprosiłam Boga, by dał siłę mamie na wyzdrowienie, a mnie siłę bym zniosła ból fizyczny.

-To takie dojrzałe-powiedziała Basia

Basia sama się opiekuje chorą mamą.

Mamo proszę nie zostawiaj mnie. Potrzebuje cię. Jak dziecko które śmiertelnie choruje. W ten dzień nie zaćpam, bo będę z tobą rozmawiała na trzeźwo chcę poczuć co czujesz, co ja naprawdę czuję. Mam dopiero osiemnaście lat. Dwa lata nie było mnie w domu, przyniosłam chorobę i śmierć.

Strzykawka, zyletka, prochy-to mnie teraz określa.

3 listopada

Basia zabrała mnie do kina na "Bogowie". Momenty pulsującego serca cięcie zwłok, nie zasłaniałam oczu, wręcz odwrotnie chłonełam te sceny całą sobą. Mogłabym być lekarzem. Religa miał pasję i szedł do jej realizacji bez względu na okoliczności. Ale i on potrzebował Boga by się udało. Jego ludzie go nie opuścili nawet gdy pił. Boje się zapytać

Basi,dlaczego jest tak blisko mając tyle swoich problemów.Jestem tylko cpunką.Fakt, wydała pierwszą część moich zapisków nie wiedząc, czy kiedykolwiek się spotkamy.Teraz zapisuję dalszy ciąg.Ludzie pytają co u mnie ,jak sobie radzę w życiu.Umówiliśmy się , że na razie nic nie powie, nawet swoim bliskim .Może pragnę w podświadomości, by Basia mnie pokochała a nie była tylko psychologiem?Wszystko jest przecież możliwe.Boję się,gdy Basia wyjeżdża z Częstochowy myślę że wtedy mogę umrzeć.i będę samotna jak bezdomny,pogrzebany za życia człowiek.Tajemnica miłości nie musi być tak pogmatwana,wystarczy chcieć kochać .Boję się , że nie będę miała już siły wstać z łóżka, zdana na całkowitą opiekę innych , bez prywatności i spokoju to jakaś masakra.I nie zaprzeczę, nie powiem NIE. Ciekawość nie uzależnia.

4 listopada

Poczułam dziwny ból w kroczu, przeszkadza, jakby było czymś oparzone.Boję się iść do ginekologa , to może oznaczać początek raka, to nie musi nic oznaczać.Szalona Amerykanka w wieku dwudziestu dziewięciu lat, z guzem mózgu popełniła wspomaganą samobójstwo, przy ukochanych osobach, bez bólu.Robienie za Boga bardzo się Basi nie podoba, a ja ją rozumiem.Sama bym tak chciała, gdybym była na jej miejscu.Mama Basi odchodzi? Czy używam zabiegu metaforycznego osławiania śmierci? To z mądrej książki.Nie panuję nad śmiercionośnym ciałem, nie mam wpływu na wzrost bólu, który przenika niczym dym z pieca i zatruwa wszystko, dusząc ducha.Pamiętam, że pisząc tamten tekst pod tytułem "Ćpunka" nie miałam takich dylematów, mój mózg był zupełnie na innej orbicie, której nie oznaaczały żadne prawa fizyki, nie byłam nawet śmiercionośną kometą tylko jakimś rozpadem uderzającym dookoła i niszczącym wszystko na swojej drodze, chociaż to Krzysz był dylem i miał broń.Mama już zaczęła czytać.To dobrze , może ogarnąć myśli,skupić się.Czy mnie w końcu zauwarzy usmiechnie się przytuli?

W Zadzuszki był film o Queen, Freddie Mercury ,przyznając się, że umiera na AIDS, dał światu impuls, by zajęto się badaniami.Od tamtego czasu wynaleziono koktajl, oznacza się poziom wirusii.Tylko kurwa to nie zawsze działa.Nie działa na samobójców.

5 listopada

Znowu umarł młody człowiek po dopalaczach dwadzieścia lat.Ci którzy je biorą są samobójcami z pierwszej półki.

Wiadomo, dopalacz równa się śmierć

6 listopada

Ciocia zawiozła mnie do Wrocławia, poziom wirusii gwałtownie wzrósł.Dziadkowie nie wiedzą, że jestem w szpitalu, nie mogą patrzeć na spojrzenie babci , pełne wyrzutów za wszystkie nieszczęścia świata.Mogłabym jeździć do Chorazowa, ale cpuny mówią że personel ich lekaży,poniżej, traktuje jak gówno.Mama nawet się ze mną nie pożegnała, udała, że śpi.Oprócz tego , że chciałam być lekarzem, to marzyła mi się kariera pisarza.Po części to spełniłam , lecz chyba niczego więcej nie napiszę.Mam marzenie-zanurzyć swe ciało w lazurowym morzu, by ciepła woda niczym balsam ukołowała ból, rwące fale przypominały lata , gdy byłam dobrze zapowiadającą się pływaczką.

Pierzchnęło niczym płatki śniegu.Mam ochotę spróbować dopalacza i umrzeć.Tylko podobno okrutna to jest śmierć.

Może jednak brać antydesperanty?Dają szczęście które jest zbyt okrutne dla otaczającej rzeczywistości .Mam poczucie przewlekłej chronicznej samotności, odrzucona przez matkę , osierocona przez ojca, zamordowana przez siebie.Chciałam być lekarzem humanistą, by pacjent idący pod nóż nie bał się tylko dlatego że dostał przed operacją głupiego jasia.Trzeba rozmawiać, tłumaczyć,ufać.

Pisze o jakichś pierdolonych ideałach.Polska służba zdrowia, nie wszyscy są nieomylni i zadufani.Są i usmiechnięci , współczujący .Ale wolę ich nie oglądać.Ciocia przytula.Ciężki dzień czuje jak dalej opuszczają mnie siły, jak przebitego balonika dziecięcego-Błyskawicznie i nieodrwalnie.Owajanie choroby, jak dzikiego zwierzęcia-uspokoja się , gdy dajesz mu jedzenie.Potem znowu chce cie rozszarpać.Mama zawołała, poprosiła o zrobienie herbaty i podanie leku przeciwbólowego.

"W umieraniu nie jesteśmy już ludźmi , śmierć nas odczłowiecza-mówienie podtrzymuje nasze człowieczeństwo".

A.B.Pisanie daje mi dużą frajdę, nawet gdy na maksa naćpam, ruszam ręką, notuję bezkrwawe doznania, rzadziej sięgam po zyletkę.

Gdy się tnę, czuję, że żyję, że nie wszystko stracone, mam ciało, z którego płynie żywa krew i to wycisza zbląkaną duszę.Psychiatrzy już na to nie reagują, to tylko objaw , na który są leki antydepresyjne, których już nie chcę, dokłada ją do zmiany świadomości .Po dragach przynajmniej jest lżej.To tak jakby cała miłość matki nagle na mnie spłynęła i uratowała przed kleską.Umrzeć na własnych warunkach?He,he boskie.

Już od dawna to robię zatruwając się jak jakąś zarazą.Tylko ofiar wokół mnie niewiele.Dzwonię na telefon zaufania AIDS i piepszę głupoty.Trochę pomaga .Zwłaszcza, że tutaj jesteś jedynie kodem kreskowym.Nie doczekam rzeczywistości , gdzie człowiek będzie miał wszczepionego czipa niczym rasowy pies.Nawet bym Hiva nie zaciłowała.Człowiek , przyszłość, nadczłowiek.A gdzie muzyka pośród głuszy i wśród dzikich zwierząt? już nic mnie nie rusza, tęsknie za domem, chcę w końcu przytulić się do mamy i usłyszeć-moja kochana córeczka.

Czy to aż tak trudne mammo?

Piszę do niej list, tak mi podpowiedziała Basia, Zbyt dużo zalu i gniewu. A może tak ma być? Brakuje mi Ciebie, tak na codzień w bliskości, rozmowie, uśmiechu. Odchodzę, twoje dziecko umiera parszywie, w bólach łagodzonych drogami legalnie podawanymi przez lekarza. Dlaczego nigdy o mnie nie walczyłaś? Milczałaś? Nie zapytałaś? Dlaczego na wszystko się godzisz? Jestem taka młoda, jestem twoim dzieckiem.

Dlaczego mnie nie chciałaś?

Dlaczego nie kochałaś zwykłym, zwierzęcym instynktem?

Czy to skomplikowane?

9 listopada

Nie mam sił już pisać, opisywać gówniane życie. Wszystko mnie dopierdziała, w tym nie ma żadnej poezji.

Robię to dla Basi?

Wkurwia mnie jak młode cpuny dorabiają całą ideologię, by brać, by się zatruwać, tłumacząc to twórczym uniesieniem. Są już w pułapce nałogu. Oglądam film o amfetaminie, jak kurwa niszczy ciało i umysł, wołam już here. Nawet Basia czasami coś mi przysra w imię terapii. A jednak marzy mi się odlot po LSD, taki wielogodzinny, może bym poznała zakamarki mojej przecpanej duszy. Ciało gnije, smutne ze mam jedynie znajomych na fejsie. Ola z Michałem spotykają się ze mną zawodowo. Tylko Basia tu jest i boje się ze mnie zostawi, bo sama umrze.

Ale mi dzisiaj chujowo. Nie mam sił wstać ze szpitalnego łóżka, wokół same cienie narkomańskiej podróży donikąd. Jak najszybciej stąd się zwijać. Zadzwoiłam do babci, ma mnie odwiedzić i nie wiem dlaczego, boje się jej wizyty.

Chcę mnie zeskanować, chodzi o podbrzusze, badał mnie ginekolog. Wtedy wydaje mi się, że jestem gwałcona. Napisałam na fejsie-umieram na AIDS. Czy we mnie jest nieczułość na wszelkie tragedie, czy to trucizny czynią mnie obojętą? Sranie ma wymiar ulgi. Rozdrażnienie rozwała, mam uszkodzony mózg.

11 listopada

Nie mam już sił, pragnę umrzeć, tak po prostu, natychmiast, by nie cierpieć, nie tęsknić za nieznanym za zwykłym.

Po co to wszystko?

Zalać się jest łatwiej niż się okaleczać. To nic, że odejdę. To już nic nie znaczy. Nie chcę już bać się, bydzić się ze strachem przed odepnięciem, rakiem, bólem. Przed nicością, która pewnie jest w moim umyśle. Co poza nią? Co TAM jest? Basia opowiedziała o śmierci klinicznej. Kurwa nie wierzę w szczęście, nie wierzę w ulgę. A w co wierzę? Ciało się rozpada jak kupa gnoju. Kogo to wszystko obchodzi? Kto i kogo i do czego chce przekonać? Strach jest wręcz zwierzęcy, paralizuje krtań i krzyk nie potrafi się przebić przez kosmos, przez otchłań, czy to już piekło? Rozpierzdziła mnie tamentem gwałt, jest namacalny niczym wrzód na dupie, ropiejacy, cuchnący. Nie pamiętam, lecz czuję. Boże, jeżeli istniejesz, pozwól już odejść w Twoje niebo, w światło. Tutaj ślepe i boje się. Mam działkę hery, zaraz zamilknę, roztopię się w ciszy i spokoju, bez winy i traumy, bez słowa. Burzę się niczym boży gniew, karząca i potępiająca. Zaraz walnę sobie i będzie ok.

14/15 listopada

Kurwa, kurwa, kurwa

Mam ochotę pierdolnąć wszystkim i spalić zapiski, by już nikt przeze mnie nie cierpiał a najbardziej ja sama. Jestem potwornie zmęczona. Nie mogę spać pomimo środków nasennych.

Biorę mniej drogów a czuję się jak otruta.

Do mamy przychodzi przyjaciel taty. Tak szybko się pociesza młoda atrakcyjna wdowa?

Mam prawo ją osądzać?

Musi się czuć samotna, tata był całym jej światem. Tylko dla mnie zawsze brakowało miejsca w tym domu. W sercu jej pewnie też. Zdarzyło się, wpadka, już jest więc niech będzie, tylko niech nie przeszkadza, niech nie będzie chciała miłości domagała się by ją kochać. Mama opuszczona, nie zauważa mnie, może dlatego smierzę, by w końcu coś poczuła, upuszczam krew, by spłynęła do jej serca. Jestem jak morowe powietrze, ale nie truję?

Krązę niczym bumerang między swoim pokojem a ogrodem, palę skręty i nie obchodzi mnie, czy ktoś mnie przyłapie, chcę by zapach ogarnął cały dom i wszyscy się śmiali do łez, jak na dobrej komedii życia. Już nic mnie nie obchodzi. Szkoda, że nie mam pistoletu Krzysia, chyba bym puściła serię. Przyjaciel mamy umył okna, odkurzył dywany i zrobił mamie kolację przy świecach. I usłyszałam ciepły śmiech mamy.

16 listopada

Dlaczego czuje totalne odrzucenie? Basia twierdzi że to tłumaczy moją drażliwość, plus drągi i depresja. Jestem w czarnej dziurze, która nie ma początku ani końca, niczym nieśmiertelność. Ale nie jestem Bogiem, już nie. Rano jeżeli nie śpię biorę wszystkie prochy i wychodzę z Hivem do ogrodu, palę skręta, kasę mam z sejfu mamy, nie wiem czy będzie awantura, gdy się nie doliczy. I mam chwilowe poczucie spokoju, takiego stanu, gdzie jestem w stanie znieść w

spomnienia i nie kurwić. Przyjaciel mamy przyszedł wieczorem i zapytał czy czegoś nie potrzebuje, przynajmniej facet się stara. Może po mojej śmierci wszystkim zawładnąć. Więc udaje ze mu zależy? Wbijam paznokcie w uda, by nie krzyknąć. Chcę być niema i głucha a nawet slepa. Życie samym wnętrzem może byłoby łatwiejsze. Mamu dlaczego mi to robisz? Kurwa porozmawiajcie- tłumaczy Basia. Poszukałam mocnego paska, skeciłam pętle i kurwa zaczęłam s tarannie szlochać, jakby wyrwało mnie z ziemi, bez zadnej grawitacji. Nie potrafiłam tego zrobić. Hiv lizał mnie po t warzy i był bardziej ludzki od nich wszystkich. Mam już zaburzenia pamięci, ale gwałt sni mi się prawie co noc.

17 listopada

Zołądek siada po prochach wątraba puchnie jak balon. Ciocia daje kroplówkach morfinę. Nawet nie mam odwagi, by się powiesić. Następne głupole w Gdyni zatrąły się dopalaczami, nastolatki. Może taki dopalacz by mnie uśmiercił? Basia kiedyś to zrobiła, ale nie chce o tym opowiadać. Jak to jest, kiedy błyskawicznie traci się świadomość? Nagle wszystko znika, całe cierpienie, ale wpada się w otchłań, skąd nie ma powrotu. Chyba nie chcę być w czarnej dziurze. Kurwa, mamu nie zostawiaj mnie, krzycz wściekaj się, nienawidz. Tylko bądź.

Ludzie z fejsa mają wobec mnie więcej listości, przynajmniej współczują, Czy to takie kurwa trudne? To nie teoria w zględności. Jeszcze żyję. Usnęłam a gdy otworzyłam oczy, zobaczyłam uśmiech Basi. Trzymała mnie za rękę, spokojna i ciepła. Szkoda że nie jest mamą. Kruczata niekochanych dzieci. Basia chyba nie ma dzieci, przynajmniej o tym nigdzie nie pisze. Ale byłoby jajco, gdyby nagle pojawiła się taka osoba, dzieciak Baśki eR. Byłabym zazdrosna. Nie mam sił chodzić po kawiarniach, ogród musi wystarczyć- więzienie na które się godzę? Basia pisze- brak miłości to śmierć. Widziałam nakłucie na nadgarstku Basi. Pewnie pobrali jej krew. Panicznie boję się zapytać, chyba nie zniosłabym tego, gdyby i ona odeszła. Najbardziej boję się zaników pamięci, ale to jest trudniejsze dla rodziny dla otoczenia. Czy przestanę się bać? Zasnę i się nie obudzę? W MONARZe widuję tylu młodych cpunów, słyszałam- rocznik 2000. Nowe pokolenia, pożywka dla dilerów, potencjalni z HIVem i matki które przyprowadzają swoje dzieci na leczenie. Nowe pokolenie wykluczonych. Nie chcę tego ogarniać, by mnie mama przytuliła. Panie Boże, nie mam na TO zgody. Basia mówi że kiedyś się umierało po heroinie, w wyniszczeniu, bez zębów, w paranoi. Teraz jest tyle środków, z czego nie wiadomo, z której strony przyjdzie nagła śmierć. Przeważnie bardzo młodych ludzi. Mam wrażenie że wszyscy biorą. Jadę busem, naćpani idę ulica- naćpani. W kawiarni- naćpani.

A ilu w zaciszu domu. tak jak ja?

A szkoła mówi, że nie mają problemu. Kurwa jacyś ociemniali. Pieniądzą nabijają sakwę dilera. Basia mówi, że gdy nie wiadomo o co chodzi, chodzi o miłość.

18 listopada

Basia napisała na fejsie- Chcę się nigdzie nie spieszyć. Czy Basia też odchodzi? Schudła, bywa nieobecna, zamyslonka.

Boję się tego. Moja droga do piekła rozkwita. Kłamię dookoła, by dostawać lekarstwa, nie przyznaję się do ćpania nawet terapeutom. Co ich to obchodzi, przecież niedługo umrę. Choruję na śmierć. To dobre określenie Kierkergaarda. Usiłuję w filozofii odnaleźć sens wszystkiego, boję się, że nie zdążę, ale jakie to ma znaczenie? Boję się bólu fizycznego. Gorączkuje. Jest wiele sposobów na umieranie, tylko jedna na to niezdoga

-lęk

Mam poczucie że Basia opuściła, tak samo jak ja oczekuje spełnienia w śmierci, by nie cierpieć.

Staram się dużo czytać, lecz bolą mnie oczy i coraz słabiej widzę. Byłam u okulisty, mam nowe szkła, poprosiłam mamę o pieniądze na okulary

-Dziecko co się dzieje?- tylko usłyszałam. Spokojnie bez emocji. Mamu proszę, nie opuszczaj mnie. Nie zostawiaj mnie w moim pokoju.

-sali szpitalnej. Jeszcze może być inaczej, chociaż na te ostatnie godziny. Dlaczego mnie tak nienawidzisz? Wszyscy i nni są bardzo mili. Mam pełną wolność wyboru trucizny, skali cięcia zyletką, samotnością.

Mam heroinę, ona jedna daje ciepło.

19 listopada

Muzyka, przy niej prościej wbija się nóż.

Zabrało mnie pogotowie, rana nie jest głęboka tylko boli mocniej przy próbie wstawiania.

-Miałaś szczęście dziewczyno- powiedział sympatyczny chirurg. Nie byłam w stanie znieść rozpacz. Pamiętałam że Basia miała operację na jelita. I wbiłam nóż w brzuch, ulżyło, gdy mnie zabierano. Basia jest na mnie wściekła. Przecież nie żyję dla jej dobrego samopoczucia. Mama wezwała pogotowie ratunkowe, bo strasznie krzyczałam. Zobaczyłam łzy, nareszcie. Odwiedza mnie codziennie. Wezwano psychiatrę, jak zwykle. Nie odezwałam się. Wiem że mnie nigdzie już nie zamkną, muszę być na specjalistycznym leczeniu, kroplówkach i tak dalej. OK, wezmę antydesperanty. Jestem złym człowiekiem? Nie mam prawa żyć? Przynajmniej Basia już się nie złości. Przeszło jej szybko, jakby chciał a powiedzieć, że mogę wszystko. Mogę grzeszyć? Nikogo nie zabijam oprócz siebie. Jestem na lekkim głodzie, ale da

ją mi morfinę, jakaś korzyść, bo już się nie uzależnisz. Super, ćpun się więc nie uzależni, ćpun umiera. Dziwni są lekarze, ratują bo tak chcą, taki wybrali zawód a pacjent się nie poddaje, pacjent to olewa. Kurwa, olewa.

20 listopada

Rano zmieniają opatrunki, potem kleik, a następnie bezmyślne oglądanie TV. Jeszcze zastrzyk uśmierzający ból i inne lekarstwa. Wyrzyguję za dużo, a więc kroplówka. Ważenie wychudzonego ciała i samotność. Kurwa, nosi mnie. Do staję mocnego psychotropu, bo przestaję się zadrećcać. To osłabia, lecz lepsze to niż dragi. Dzwonię po dila, chcę skręta, ale coś nie wychodzi i w końcu zasypiam.

21 listopada

Lubię w szpitalu wieczór, wszystko już załatwione, odwiedzający poszli do domów, obluje i zastrzyki zrobione. Cisza oddziału daje ukojenie. Nawet krzycząca pacjentka z sali obok brzmi spokojniej. Basia nie odbiera telefonu, pewnie jest na treningu tai chi. Skąd brać siłę? Na pewno nie z ciągłego zatrucia się czy okaleczania ciała. Czuję się nowonarodzona, spokojniejsza. To dobry stan, by trochę pomyśleć inaczej. Za oknem ponuro, ale nie mam jeszcze przymrozków. Jesień pokazuje inne oblicze. Jestem w stanie zauważyć. Więc chyba nie jest ze mną jeszcze tak źle.

Basia mnie nie odwiedza.

22/23 listopada

Obudziłam się w dziwnym miejscu, skrępowana, nie mogłam się w ogóle poruszyć, jakby jakiś stalowy pancerz wbił mnie w łóżko. Zawołałam. Przyszła pielęgniarka. Spytałam - Gdzie jestem?

- Nic nie pamiętasz? Zapytała - Zaraz przyjdzie lekarz. Poczulałam dziwny ból na szyi i sobie przypomniałam. Potargalam prześcieradło i się powiesiłam w łazience. Kurwa, zrobiłam to i mnie odratowano. - Jak się pani czuje? - pytanie zadane bardzo przystojny facet - Jest pani w szpitalu psychiatrycznym, przewieziona z chirurgii, jest pani po próbie samobójczej. Zbadam panią.

Wszystkie odruchy mam zachowane, będę chodzić. - Miała pani szczęście - stwierdził spokojnie lekarz. Kurwa jakie szczęście? Pamiętam otchłań, bez kresu i zimna. Ale byłam dziwnie spokojna. Trzeba będzie przekonać psychiatrów, że nie zagrażam sobie i otoczeniu, by mnie stąd wypięcili. Co ja kurwa uczyniłam? Za szybą sali zobaczyłam twarz mamy? Jest tam czy mi się tylko pierdoli w chorej głowie?

Leżałam w kaftanie, powiązana sznurkami, swędziało mnie nos i to było teraz najważniejsze - podrapać się.

23 listopada

W niedzielę z ulgą chodzę do Kościoła, mogę przez godzinę wypocząć, zastanowić się chwilę, posłuchać słowa bożego by stać się lepszą.

Dzisiaj obudziłam się ze złością w sercu. Mój brat się wyleguje w swoim mieszkaniu, a ja tyram od rana przy mamie. Nawet służba ma czasami wolne, ja nie. Komunikowałam bratu wczoraj, że potrzebuje wypoczynku, nie zareagował. Ach te chlupy. Nie będę brała psychotropów, wolę "psychozę" niż zmiany świadomości. Po nich czuje się tak jakby m była sterowana przez coś, co nie jest moje, nie jest mną. Jest czymś nienaturalnym. Doktorowi Adamowi to się nie podoba, ma jakąś katastroficzną wizję mego zdrowia, gdy odstawię prochy.

Doktor Śliczny widział moje akcje w szpitalu psychiatrycznym w Lublińcu i może mieć takie mniemanie, lecz mój mózg to nie tylko biologia. Czuję inaczej. Jutro idę do klubu politechnik, będzie wystawiony "Pamiętanik narkomanki" Dostałam cynk od przyjaciół, oczywiście nikt mnie nie zaprosił, mimo że mieszkam w Częstochowie. Co za chams two, to już nie pierwszy raz tak robią. Bardzo nieładnie. Zobaczymy, co powiedzą jutro, gdy zjawię się na spektaklu. Nadal wygłupiam się na fejsie. chodzę wytrwale na TAI CHI, co mnie trzyma przy życiu. Nieraz jestem tak zmęczona, że nie chce mi się wyjść z domu, lecz gdy już jestem na sali i Mistrz zaczyna trening wszystko mija i jestem w innej rzeczywistości, stres i zmęczenie mijają, jest ulga. Coraz częściej mam ochotę stąd uciec.

23 listopada

Basia jest na mnie wściekła. Nie rozumiem. Zawiodłam ją? Co jest kurwa, dlaczego tak? Babcia spytała, czy na jakiś czas nie wróciłabym do nich, do Wrocławia. Odmówiłam, tu mam całe leczenie i układy z dila. Oswobodzili mnie w końcu. Lałam pod siebie niczym niemowlę, prosiłam, że chcę do kibla lecz nikogo to nie wzruszało. Jacyś dziwni są tu ludzie, personel, zupełnie inaczej niż na innych oddziałach reaguję na to, co mówisz. OK. Miałam czas, by pomysł trochę trzeźwiej. Mam rozpięzione życie z wizją śmierci w męczarniach. Eutanazja. Ale w Polsce jej nie robią. Chyba bym psychicznie nie dała rady. To jest kurwa dopiero przekręt, jakbyś była Bogiem a ci ludzie wokoło jego wysłannikami. Alkoholik spytał, czy nie chcę towaru. Chcę, jest miejsce gdzie są rozchylone kraty i można przyjąć przesyłkę. Tylko kasa. Wszędzie gówniane pieniądze, nawet za śmierć trzeba płacić.

26 listopada

Jestem w domu. Na progu przywitała mnie mama i w końcu przytuliła. - Nie rozumiem córeczko. Nie pojmuję, w jaki sposób myślisz, czym się kierujesz, dlaczego wszystko tak. Milczałam. Nie byłam w stanie się usprawiedliwić niczym na sądzie ostatecznym. A wystarczyło proste - kocham cię.

-Kocham cię, mamo.

27 listopada

Wczoraj coś się działo z mamą, zawołała mnie, wezwałam pogotowie ratunkowe i pierdolone chuje odmówili przyjazdu. Kazali wezwać lekarza rodzinnego. Szkoda że nie mam broni, wystrzelałabym to kurestwo. Lekarz powiedział że ktoś tam był bardzo odważny, bo mama mogła po prostu umrzeć. Jeszcze mi się dostało od cioci, że jej nie powia domiłam. Gdy tak mama czekała na moją pomoc, łzy same płynęły niczym strumień w ozanie na pustyni, modliłam się, by nie umarła i przepraszałam ją za wszystko. Ona mnie nie przeprosiła. Basia opisała spektakl na fejsie, wystawiono "Pamiętnik narkomanki" w Częstochowie i na koniec sceniczna Basia mówi- Jestem martwa. Nic. Kurwa nadziei.

Dlaczego wszędzie usmiercają Basię? Ona jest taka żywa, pomaga innym, jeździ na spotkania z czytelnikami. Ciągłe wychodzą jej kolejne książki a jest tak, jakby pisała z zaświatów. Nienawidzę tego miasta. Dzisiaj czuję się trochę lepiej, muszę podawać mamie lekarstwa o określonej godzinie i nie mogę się pomylić, nie mogę sobie dowalić na maks a ale trzeźwość bywa nie do uniesienia w głowie huczy wodospad. Niagara a Ziemia krzyczy że umieram.

Chwile zapomnienia, chwile ulgi. To teraz nieosiągalne, muszę czekać nocy i wtedy załadować jakiegoś draga, ale już ręce się trzęsą. Kurwa, kurwa.

28 listopada

Jestem po poważnej rozmowie z Basią w Cafe29. Ćpając powoduje, że leki antyretro nie działają prawidłowo i pobudzam poziom wirerii, nie daję sobie żadnej szansy na życie. Narazam się na kolejne zakażenia oportunistyczne, gruźlicę, raka, Adhrecja ratuje życie. Kiedy tak gwałtownie rozstałam się z Krzysiem, nie zgodziłam się na leczenie, z nikim nie porozmawiałam, nic nie powiedziałam rodzinie, byłam nieletnia i sama nie mogłam się leczyć. To był błąd, miałam szansę na normalne życie. Co to jest normalne życie dla dziewczyny po gwałcie?

Biorę teraz nienukleozydowe inhibitory odwrotnej transkryptazy. Staram się zapamiętać, jakbym ćwiczyła pamięć, którą i tak zaburzam dragami. Czynniki nigdy się nie dostosowują do takich rygorów. Mam kandydozę pochwy, ginekolog patrzył na mnie podejrzliwie jakbym chciała go okraść- tak, mam AIDS panie doktorze. Odetchnął z ulgą. Czemu tak na prawdę się bał?

Książkowo zaczynam chorować. NIE UMIEM ŻYĆ BEZ DRAGÓW. Kocham palić trawę, zapominam o wszystkim, bo nie wiem kim jestem w moim domu. Według karty praw pacjenta mam prawo do umierania w spokoju i godności, a oni wszyscy się zmówili, by mnie ratować. Komu tak naprawdę zależy?

30 listopada

Sytuacja mnie przerosła, w domu czuje się jak w pułapce na myszy, zatrzaśnięta. Nie mam sił na cokolwiek. Dawno się tak źle psychicznie nie czułam. Konflikt rodzinny jest do rozwiązania. Wczoraj ratowałam z arytmii mamę. I poszłam na spotkanie z przyjaciółmi. Poczułam że jest ktoś, kto mnie wspiera. Dużo dają rozmowy z panią Olgą w MONARZE. Tylko czasami mnie podpuszcza i czeka jak zareaguję. Dużo zmieniło się we mnie ostatnio. Już nie dam się wpuścić w kozi róg i nie zmiatam problemów pod dywan. Mam wszystko oprócz miłości? Guziaz zniosła trzy jaja. Jest za kochana w Nibieskim, szkoda że są bez zarodka. Napisałam maila do Prezydenta Miasta Częstochowy że zapomnieli o moim jubileuszu pracy twórczej a jest to trzydziestolecie. Napisałam-nieładnie. Przyszłano mi maila z gratulacjami a ja im podziękowałam za wymuszone gratulacje i spytałam-tylko w mailu? Święte Miasto bywa wielce niedoskonałe. Nasz papież twierdził że to dobre miasto. Ciekawe w którym momencie. Mój wydawca chce niedługo wydać moje Wiersze Zebrane. W dwóch tomach. Bo tak na prawdę to ja jestem poetką, trochę już mniej szaloną niż kiedyś. Czy da lej potępianą? Inni już odeszli. Często popełniając samobójstwo, mnie Bóg oszczędził.

1 grudnia

Jestem taka słaba, nie mam sił już na nic, jakbym miała sto lat, a nie osiemnaście. Przerasta mnie codzienność, jaram tylko trawę, biorę antyretrowirusy. Doganiam czas na zdrowienie? Czy to jeszcze w ogóle możliwe? Znowu milczymy, znowu jakiś spisek przeciwko mnie. Nie rozumiem, dlaczego mama tak mnie traktuje. Jestem jej córką, mam dopiero osiemnaście lat potrzebuje jej. Zebrania i miłość.

-Nie da się wyegzekwować żadnej miłości, jeżeli jej nie ma-Basia umrę i będzie spokój.

2 grudnia

Na dworze Syberia, boje się złapać infekcję, dla mnie może to oznaczać śmierć. Nie wychodzę z domu, Hiv chce spacerować, ale wyprowadza go przyjaciel mamy. Zdrajca wita go radośnie a to jest mój pies. Czuję, że jestem w niewłaściwym miejscu, w niewłaściwym czasie. Jakaś paranoja. Umieranie jest nudne. Proszę. Wysokiego Sądu, w czym zawiniłam i jaką mam ponieść karę? Nie rozumiem dlaczego mój świat runął. Zostałam zgwałcona, umieram i jeszcze mają do mnie o to pretensje.

Takie jest życie? To nie jest życie to potworność.

Nie ma nadziei dla pogrążonych w chaosie.

3 grudnia

Sądze że człowiek w wielu sprawach nie decyduje o sobie. Bo niby skąd się to wszystko bierze? Dlaczego mnie zgwałcono? Dlaczego umarł tata? Spotkało mnie tyle zła, życie się kończy, jestem młoda a noszę w sobie wyrok skazanej za to, że przyszłam na ten świat. "Wybawieniem będzie śmierć"-z książki Basi. Człowiek chyba potrzebuje być całym światem chociaż dla jednej osoby w życiu. Mamo naprawdę nie potrafiłaś mnie pokochać? Jak to możliwe? Co się z tobą stało?

Czytam broszury o AIDS i jestem porażona tym, co mnie jeszcze czeka. Takie samobójstwo na raty z ogromnym cierpieniem fizycznym i psychicznym. Jak tak się rozklejam mam ochotę skoczyć z wieżowca nie cierpieć. Mam zaburzoną osobowość, tak piszą psychiatrzy. Nakłada się na to depresja. A kto kurwa by się cieszył? Chyba jakiś masoch. Jutro są imieniny Basi. Chce spróbować metaamfetaminę. Działa około sześciu godzin. Przecież od razu nie rozpadnę się. Zęby i tak tracę. Taki kop na cały dzień. Może choć na chwilę stanę się szczęśliwa? Bola mnie nerki. Co to kurwa jest? Całym sensem istnienia jest to, by się w końcu wysikac.

4/5 grudnia

Trochę narozrabiałam. Były imieniny Basi, zaprosiła przyjaciół i mnie do Ironni na starym mieście i stawiała wszystkim szampana. Bąbelki są zdradzieckie upiłam się. Chyba mi się film urwał, bo pamiętam że nagle byłam przed klapą i rzygałam jak kot.

Basia pytała co jeszcze dzisiaj brałam i piłam, ale to do mnie nie docierało osuwałam się na glebę i chyba coś mówiłam. Basia wezwała pogotowie ratunkowe i zabrali mnie na SOR. Tam pod kroplówką dochodziłam do siebie-Masz mało limfocytów-stwierdził nagle lekarz-Masz AIDS?

Czułam się jak mała dziewczynka, która musi się ze wszystkiego tłumaczyć, bo była bardzo niegrzeczna. Ale nikt mi niczego nie zarzucał, ratowano mnie i nic więcej. Było mi wstyd, że zepsułam Basi imieniny. Rano oglądałam się w lustrze wyglądałam jak Freddie Mercury przed śmiercią, król życia, któremu nawet wielkie pieniądze nie uratowały życia. Wobec śmierci jesteśmy kurwa równi. Nie trzeba pytać. Jestem wyciszona, jestem jak reklama AIDS, młoda i kazana. Zadzwoiłam do cioci, zabrała mnie do siebie. Też o nic nie pytała. Dlaczego wobec śmierci brakuje słów? Czy to takie trudne, każdy przez to przechodzi. Jedyna sprawiedliwość na świecie. Umierać z klasą? Kurwa za duże wyzwanie.

6 grudnia

Dlaczego prościej jest umrzeć niż żyć? Dlaczego boję się życia? Dlaczego wolę śmierć? Mam jeszcze szansę na zdrowienie? Leki są teraz niesamowite, musiałabym jednak iść na detoks a potem pilnować leczenia i być trzeźwa. To kurwa okrutne, nie potrafię chyba wyrzec się dragów. Mam sobie dać szansę i chociaż wytrwać trochę w abscie, by pomyśleć, by poczuć czego tak naprawdę chcę, bo na dragach kurwa wierzę że jestem nieśmiertelna. Mam takie napady, że mam ochotę skończyć ze sobą natychmiast, zostawić wszystko i kurwa już się nie męczyć. Nie przeszkadzać innym. Bo takie mam kurwa wrażenie, że jestem nikomu niepotrzebna. Mama mnie całkiem olała. Ciocia ma tylko ze mną same problemy. Basia jest, ale i ona ma swoje problemy. Krzysiu, niedługo się spotkamy. Tylko ty się o mnie troszczyłeś. Od wczoraj jestem tylko na jednym skręcie, ale już mnie skeca, by sięgnąć po dragi. Nie mam siły, by je wywalić są pod ręką jak proteza jak sztuczna skóra. NIE UMIEM BEZ NICH ODDYCHAĆ. Jestem cpunką i niech tak zostanie. Mam HIV/AIDS, HCV i ok. Zniknąć tylko dokąd mogłabym pójść? Nie mam żadnej kumpeli na układ na dupę się nie nadają, zresztą jaka ze mnie dupa, kiedy śmierdę trupem. To też jest mój dom tutaj mam prawo być. Nie prosiłam się, trzeba było mnie wyskrobać.

7 grudnia

Dopóki nie padłam na imieninach Basi, patrzyłam jak rozmawia ze swoimi przyjaciółmi, jak się rozumieją i wspierają. I cholernie zazdrościłam Basi, że są wokół niej takie osoby. Poczulałam porażającą samotność. Przeżywam masakryczne bóle, nie wiem czy już toczy mnie tak, czy jestem na głodzie narkotycznym, czy to ogólne osłabienie AIDS. Ciocia dała mi trochę morfiny. Poszłam do kościoła i wyobrażałam sobie swój pogrzeb i płakałam po cichu, jak idiotka nad sobą, jakby oddzierali mnie ze skóry. Piepszyć wyobrażenie, której mi nie brakuje. Dzień ponury. Hiv podsypia, staram się czytać, ale w środku tak mi smutno. Piszę dziennik, bo Basia go chce wydać. Sama wyrzuciłabym go do pieca. Mama gotuje obiad, pewnie dla swojego chłopaka, ja nie mogę jeść, od razu mam biegunkę. I nie mam ochoty na nic. Pobolewa mnie podbrzusze. Dawno nie miałam miesiączki, ale z tym nic nie robię, nienawidzę krwawienia. Czasami śmierć jest dobrym wyjściem.

8 grudnia

Dostałam w nocy krwotoku, na ginekologii wyczyszczono macicę i próbki wysłano do badania. Teraz wyczekiwanie. Leże pod kroplówkami i podsypiam i nie jest tak źle, mam tutaj azyl, spokój.

9 grudnia

Odwiedziła mnie w szpitalu babcia. Najbardziej ucieszyłam się z fajek. Babcia pokazała klasę. Siedziała i nic nie mówiła. I było inaczej, czułam, że ktoś mnie kocha. Tak zwyczajnie, za to że jestem. Przyniosła wiersze wojaczka i stachur

y. Wie, że ich kocham. Tacy faceci którzy nie czuli się zbyt dobrze na tym świecie, ale potrafili to opisać. -moja wnusia taka smutna, serce się ktaje-wyszeptala i ocierała łzy. Podają mi dragi w kroplówkach. Czuję spokój, mnie boli i jestem zamyslna niczym Sfinks. Dawno nie byłam taka refleksyjna. Całe życie o coś walczyłam. Pozornie, bo zatrzymywałam ciało i duszę. I nie potrafiłam się ze sobą porozumieć. Kocham i nienawidzę. To mnie chyba zatrzyma. Wchodzi we wnętrzości, ogarabia z rosądku. Możliwe, że jest coś, czego tak bardzo nie chcę zobaczyć, bo zbyt boli. Nawet książek Basi już nie potrafię czytać, mam wrażenie że czytam o sobie. Co za filozofia.

10 grudnia

Śniłam że jestem w szkole i zbieram same szóstkę. I mam fajną koleżankę. Takie nieduże marzenie? A może aż takie marzenie? Chemia czy operacja? Czy jedno i drugie?

11 grudnia

Oslabienie przykuwa do łóżka, ale to nie przeszkadza. Inne pacjentki odwiedzają faceci, dzieciaki, przyjaciele. Tylko ja taki kołek w płocie. Basia zajrzy na chwilę i gna gdzieś, jakby nie mogła być tu dłużej. Ma dosyć szpitali-mówi. Nie wiem, co mam robić w obliczu umierania, za co się zabrać, co myśleć. Przecież jestem taka młoda i taka schorowana, bolesna w każdym fragmencie ciała i duszy. Nawet pisząc mam wrażenie, że zabieram sobie bezcenny czas. Więc cóż innego? Na podróżowanie nie mam ani pieniędzy ani siły. Marzę by zobaczyć Manhattan, Los Angeles, Grecję. Może bym mogła to jakoś załatwić z mamą? Ona sama żyje poza rzeczywistością, nawet nie zauważy że mnie nie ma. Krzys chciał mi zafundować podróż, chyba do piekła.

I kurwa umarł.

Tato dlaczego, mnie zostawiłeś? To było takie trudne, by być i patrzeć jak się męczę? Mogłabym udawać, że jest ok, to potrafię najlepiej, kamuflować się, uśmiechać nawet wtedy, gdy ból mnie przerasta i chcę eksplodować krzykiem. Ale nie, ty wolałeś to olać. Gdybym potrafiła komuś powiedzieć prawdę.

12 grudnia

I co dalej?

Jestem złym człowiekiem?

Czy gwałt nie usprawiedliwia mego postępowania?

To klęska dla dziewczyny, dla dziecka. Gorsza już tylko jest śmierć. Ale śmierć wszystko kończy. Gwałt masz cały czas w świadomości. Jest zabójczy dla uczuć, myśli, dla codziennego funkcjonowania. Basia mówi że "Ćpunka" wywołuje przeróżne emocje, od litości, poprzez czułość, do pogardy.

Mamo nie chciałam tego a potem nie potrafiłam się odnaleźć, narkotyki powodują, że tak boli nie pamięć.

Jak sobie pozwolić na ból i płacz? Nie potrafię tego unieść. Czy to tak trudno zrozumieć? Chyba wolę umrzeć. Krzys dał mi HIV. Teraz AIDS kończy dzieło. Nie chcę trzeźwieć to zbyt bolesne.

Nie umiem przyjąć pomocy nawet od Basi. Dam światu te zapiski, może ktoś się zastanowi, nie popełni tylu błędów, które spowodowały depresję i rozpacz. Może jakaś matka w porę pomoże swemu dziecku. Nie tak miało być. Markery rakowe... Wszystko jedno, nie chcę cierpieć fizycznie, taki ból przeraża.

Rak się pojawia w ostatnim stadium AIDS, potem już tylko demencja.

14 grudnia

Pogodzić się ze światem?

Odmówiłam leczenia raka szyjki macicy trzeciego stopnia.

Naświetlenia przerażają. Gdyby to był tylko rak.

15 grudnia

Wojuję z lekarzami i terapeutami, którzy chcą mnie przekonać, bym podjęła leczenie. Po co? Zeby się jeszcze gorzej czuć? Mam dosyć fizycznego cierpienia. Czuję, że wszystko przegrałam.

Umarłam tamtej nocy, kiedy dokonano na mnie gwałtu zbiorowego. Potem już nic się nie liczyło. Skoczyłam z wielkiej góry głową w dół i zginę. Nie przyjmuję żadnej wyciągniętej reki, nie potrafię. Basia twierdzi, że nie chcę. Może ta by mnie przekonał, ale jego nie ma. Krzys też sam wybrał. Odliczam dni do egzekucji. Może bez AIDS podjęłabym walkę, ale niekoniecznie. To coś jest głęboko w mojej głowie i nie pozwala odbić się od dna. Świat wokół jest szalony, chory, ludzie zabijają się nie wiadomo o co, jak w dżungli. Byle więcej, byle szybciej. Nie chcę świata bez miłości. Jestem bez niej zbyt słaba

CO JEST TAM?

Kiedys Basia, opowiedziała, co przeżyła w śmierci klinicznej. Brzmi niezłe, ale wolę żeby to był ostateczny koniec. I nic poza. Chcę spróbować metaamfetaminy, na rynek wchodzi jest mocniejsza odmiana. Długo działa. To zabójstwo dla wątrąby, ale co jeszcze może mi bardziej zaszkodzić? Basia napisała na fejsie oświadczenie, że odchodzi ze strony. Bardzo lubię jej wpisy, nie rozumiem. Czasami jest taka tajemnicza. Czyżby i ona zegnała się ze światem? Zaczęłam czytać "Pogodzić się ze światem" Edwarda Stachury.

Dragi pijam alkoholem, jak kiedyś Basia, zapalę skręta. Nic mnie nie rusza. Wychodzę jutro ze szpitala. Dzisiaj już nie będzie wizyty lekarskiej, kiwam się nawalona i wszystko mi jedno. Lubię stany cudownej ponadczasowej obojętności. Chcę się schować w jaskini, by nikt mnie nie odnalazł, nie truł, nie przekonywał, że warto żyć i coś po sobie zostawić. Pozostawię spustoszenie i ból, tylko nie wiem czy, bo matki najwyraźniej już nie obchodzę. Nigdy nie czułam jej bliskości. Kurwa.

Czytam o rakach macicy. To jest zbyt straszne. Ale jest AIDS, i tak trzeba umrzeć.

Basia w "W poszukiwaniu ducha" umiera na raka, ma legalnie moc morfiny i nawet sama nie musi się kłuć. Gdy Krzyś dawał mi dragi czułam się wyróżniona, jakby to była niesamowita miłość. Zależało komuś na mnie, kurwa zależało.

Ostatnia noc w szpitalu, ostatnie spojrzenie w życie. Od jutra jestem pacjentką onkologiczną.

16 grudnia

Narkotyki zabijają myślenie i czucie. Co mnie jeszcze może spotkać? Oprócz większego bólu i poniżenia w polskiej służbie zdrowia, gdzie pacjent jest śmieciem, którego trzeba wyrzucić, żeby nie śmierdziało. Hasło AIDS nadal wzbudza strach, wstęty i pogardę. Dostać się do specjalisty to droga przez mękę. Inni lekarze widzą tylko przepisy, limity, zaписy, ilość duszyczek. Zero empatii. Poza limitem nie istniejesz, nie masz prawa się leczyć bezpłatnie. Najważniejsze są procedury. Gdzie człowieczeństwo? Ba, zwykła uprzejmość i współczucie. Gdy odmówiono mi wizyty u ortopedy (chyba mam naderwany bark) miałam ochotę wyciągnąć nóż i przyłożyć chirurgowi do szyi. Lecz tylko usiadłam w gabinecie i powiedziałam, że jak mnie nie przyjmie to się stąd nie ruszę. Od razu okrzyknięto mnie wariatką, a mnie tylko bardzo bolało, łzy ciekły z bólu. Zaczęto mnie straszyć policją a lekarz tak strasznie krzyczał. W końcu wywalczyłam przyjęcie. Gdy weszłam już zarejestrowana do gabinetu lekarz znowu krzyczał jak opętany. -Pan doktor też jest chory psychicznie, że tak strasznie krzyczy? - spytałam. Od razu się zamknął. Dostałam lekarstwa. Nawet nie zapytał jak doszło do urazu. Ma pan mnie w dupie - orzekłam spokojnie, zabrałam recepty i wyszłam. Nie chcę już niczego od chorego systemu. Chcę by mama mnie kochała. Lżej byłoby umierać. To nie jest straszne chwila i giniesz bezpowrotnie. Odchodzisz w kosmos, energia łączy się w niebycie z pyłem. Doskonała nicosc. Zbliżają się święta, kolejna katastrofa, fałsz i obłuda przy stole wigilijnym. Mam ochotę zniknąć, rozpułynać się we mgle, zamilknąć na zawsze i tak niczego nie wytłumaczysz, bo nikt nie zrozumie. Przerasta mnie składanie fałszywych życzeń. Chciałabym być jeszcze raz szczęśliwa, bez dragów, bez poczucia przegranej. I czuję mur, ścianę nie do skruszenia. Nie ją ulepiłam. Wszystko zadziało się z krzywdy i bóli. Nie mam nawet koleżanki, głupia Gandzia już dawno zgniła w grobie, jakbym zupełnie nie istniała. Pogrzeb-dziadkowie, mama z przyjacielem, Basia? Basia nie chodzi na pogrzeby pacjentów. Czy ksiądz będzie chciał poświęcić ziemię? Teraz chyba tak, przecież papież Franciszek im nakazał. Nawet Boga się nie boję, bo już w niego nie wierzę. W MONARZe widziałam młodą kobietę, która przyszła po skierowanie do ośrodka, jechała do Batanii w Mstowie. Bała się, ale była szczęśliwa. Zazdrościłam jej. Rozmawiałam z lekarzem, zaproponował pobyt w ośrodku-umieralni. Odmówiłam. Co jeszcze można uratować? Można godnie umrzeć? Tylko kurwa po co i komu bym sprawiała radość? Pewnie tylko tym, co pozostaną, będą mieli lepsze samopoczucie, że zrobili co trzeba.

20 grudnia

Infekcja pęcherza przykuła mnie do łóżka na kilka dni, ból był nie do zniesienia, ładowałam w siebie wszystko, co miałam pod ręką aż antybiotyk zaczął działać. Taka nawalona starałam się czytać. Dzienniki Stachury są przegnębiające, ale czytam to jakbym sama je pisała. Mnie już też nic z tego życia nie smakuje. Hiv mnie nie odstępuje, nawet nie reaguje na wołanie przez przyjaciela mamy. W Australi jakaś szalona kobieta zarżnęła nożem ośmioro swoich dzieci, sama chciała popełnić samobójstwo. Ja wolałabym być zamordowana niż tu tkwić w jakimś szalonym napięciu oczekiwania nie wiadomo na co. Dwoje osiemnastolatków zarżnęło rodziców chłopaka, bo im nie pozwalali być ze sobą. Ona to pewnie psychopatka. Ale to moi rówieśnicy. Czy umiałabym zabić? Pewnie w samoobronie tak, lecz oni zrobili to z premedytacją. Basia zniknęła z fejsa, nigdzie jej nie ma. Ma też wyłączony telefon. Co się dzieje? Próbuję coś ogarnąć w moim pokoju na święta, ale to śmieszne, i tak nikt tutaj nie zajrzy. Za dużo palę, lecz to chociaż na moment daje pozorną ulgę. Sama nie wiem. Mam ochotę po prostu zniknąć.

21 grudnia

Chyba rozumiem dlaczego Basia wycofała się z fejsa, niektóre wpisy na jej temat były dziwne. Ludziom wydaje się że mogą ją osądzać albo ingerować w jej życie, nie znając jej zupełnie.

Zresztą tak napisała że niekiedy ludzie zachowują się wobec niej jak jakaś sfrustrowana nastolatka.

To że Basia pisze książki w pierwszej osobie powoduje niekiedy że inni myślą, że to jej osobiste przeżycia. Śmieszne i przecież to tylko książka.

Trochę szkoda, często wpisywała fajne przemyślenia na różne tematy i ludzie ją proszą, by to robiła nadal.

Dzisiaj lepiej się czuję. Lecz zauważyłam że po trawie mam świszczący oddech. To i tak wszystko jedno.

Zimy nie ma, ciepło. Tylko wieczory takie ponure. Gdy robi się ciemno, dopada mnie nieznaną lęk i tak sobie myślę,

ze już mogę TO zrobić, bo po co od rana przeżywać to samo. To boli.

Już nie chcę, by inni mnie spostrzegali jak jakieś zło, że sobie zasłużyłam na jakąś karę. Sami niech popatrzą szczerze w lustro. Można wiele dojrzeć, tylko inaczej. Już nie napiszę pięknego wiersza. Już nie przytulę swojego dziecka. Moi rówiesnicy, jeżeli nie mordują, wydają się cwani. Uważają, że można bezkarnie sobie coś przyćpać, zabawić się. I umierają. Basia mówi, że każde wzięcie draga zabija ciało i umysł, kaleczy duszę. Człowiek lubi się oszukiwać i wierzy że ma wszystko pod kontrolą. A potem już tylko płacz, samobójstwo, AIDS, samotność. W porze umierania nie ma już wyjścia z sytuacji.

22 grudnia

Los w jakiś dziwny sposób połączył mnie z Basia. Kiedyś do niej napisałam i odpowiedziała. Tak zaczęła się nasza znajomość. Nie mówię jej wszystkiego, lecz czasami mam wrażenie, że czyta w moich myślach. Basi nie da się oszukać, że zwykłego gestu, skrzywienia twarzy potrafi tyle odczytać. Aż wzbudza we mnie niepokój.

Lubię być na haju. Kurwa, wtedy nie kojarzę, że jest zle, że może być już tylko gorzej. Total zwis. Niestety szybko przemija i trzeba się doładować nowymi dragami. Oduściłam życie, wszystko oduściłam. Nie wiem co snem a co jawą. Wiem tylko, że jestem całkowicie bezbronna. Wkurza mnie wszystko, więc lepiej jest dla świata, gdy jestem naćpana, nie kąsam. Wszystkie szantaże zawiodły. Jak mówi Basia - nie da się wyszantażować żadnej miłości. Nic nie działa, nic nie daje chociaż chwilowej ulgi. Przedświąteczne pieprzenie w mediach, rzygać się chce. Ludzie umierają. I nawet olać tego nie mogę, bo nie potrafię się wysikać. Staś powiesił się w Wigilię. Poszedł na maksa, ale dokopał rodzicom. Czy nic nie usprawiedliwia samobójstwa?

Przestałam zaglądać do kościoła - tylko grzech i odkupienie win? Nie ma nadziei.

Jeżeli tak wygląda świat dorosłych, to nie chcę takiego świata. Mam osiemnaście lat i przegrałam wszystko. A ludzie stają się sędziami, Bogami. Na każdym zakręcie kolejny sędzia sprawiedliwy. Najprościej wdeptać w glebę. Pewnie wtedy lepiej się czują ze sobą. Kurwa, mam dosyć! Tato, zabierz mnie stąd. Jeżeli Chrystus umarł za nas na krzyżu, za nas cierpiał po ukrzyżowaniu, człowiek powinien przestać chorować. To jakiś wielki przekręt. Już nie zdążę tego ogarnąć. A może lepiej nie wiedzieć, nie czuć?

Czasami czuję się jak otruta. Gdy wezmę za dużo, mam wrażenie, że ciało gnije, odpada od kości, ból rwie mięśnie, ogranicza myślenie. Czasami już nie chcę tak. Tylko jak żyć inaczej na zadupiu świata? Coraz częściej ogarnia mnie wściekłość, mam ochotę powystrzelać wszystkich dookoła. Rozumiem ludzi którzy tak robią często w USA, gdzie ła two o broń. Też bym puściła serię. Bo kurwa są tacy debile, którzy niczego nie łapią, nie czują. A mnie okłada gniew i mam mord w sercu.

Nie dziwi, że matka zaszlachtowała swoje dzieci, że osiemnastka dorżnęła rodziców chłopaka. Potem mówili - Każdy ma prawo żyć. Mnie pozbawiono życia i nikt kurwa za to nie odpowie. Tylko, że ja wolę uderzyć w siebie. Niewielka różnica. Ktoś musi zginąć. Krzysiu, mam nadzieję, że smażyysz się w piekle. Mamo mogłaś mnie wyskorobać, byłoby prościej. Ale nie byłoby Basi. Jak udzwignąć ciężar koszmaru życia? Co zrobić by w nich nie uderzyć?

Nie ratujcie mnie. Słuchałam jednym uchem wywiadu z Anną Dymną w radio Klasik. Mówiła, że nadeszła teraz Era Miłości, że warto przytulić, przebaczyć, porozmawiać. Szkoda, że mama tego nie słuchała. Era Miłości? Świat to strefa śmierci. Jakbym nie istniała. Nikogo nie obchodzę. Niech się to już skończy. Boże jeżeli jesteś, ześlij dobrą śmierć. Ale Boga nie ma więc czas przygotować dragi i uzupełnić ich stężenie we krwi. Gdybym nie pisała dziennika, nie trzeźwiałabym. Tylko Hiv jest przy mnie, głupi psiak, który nic nie pojmuje, chyba coś poczuwa. JEST. Poproszę Basię, by się nim kiedyś zaopiekowała. Hiv nie może tutaj zostać. A tam gdzie się wybieram nie ma szczęścia. Bóg w przykazaniach zapomniał o dobru dziecka. Jezusa ukrzyżował. Ciągłe jednak mam nadzieję, że mama mi przebaczy? Co zrobić z cholernym pęcherzem? Antybiotyki jakby nie działały. Boję się że mogę już mieć przerzut do niego, lecz to i tak niczego nie zmieni, bo nie podejmę leczenia.

Trudno mi oszacować skalę bólu, bo cały czas jestem naćpana. Smutno na fejsie bez Basi, ale zaparła się, nie robi żadnych wpisów. Nawet życzeń świątecznych nie składa. Zadzwońię do niej. Zapomniałam, telefon też ma wyłączony.

24 grudnia Wigilia

Kupiłam wczoraj metaamfetaminę. Ja pierdzielę, takiego kosmosu dawno nie przeżywałam. Nic nie miało znaczenia, odzyskałam wszystkie siły. Ale dzisiaj czuję się chujowo. Mam im ochotę uczynić to, co kiedyś Staś swoim rodzicom, lecz przyjechali dziadkowie i babcia mnie chyba pilnuje. Albo mam już paranoję. To jednak nie takie proste, targnąć się na swoje życie. Ale to mogą być nasze ostatnie święta. Nasze? Kurwa jakie nasze. Każdy osobno jak bezdomny pies. Nie pasuję do ich układu. Mama zapomniała o tacie? Chyba raczej odwrócić, bo czuję, że mnie chce ukarać za jego śmierć.

Nie pojedę z nimi na cmentarz. Babcia bardzo się stara, ale nie ma już co sklejać. Mama nie odpuści. Mam takie przecucie, że od Nowego Roku będzie działało się coś dziwnego, czego nie będę potrafiła nawet opisać. Boję się bardzo. Boję się cierpienia, bo czytam w necie o chorobach związanych z AIDS i to mnie przeraża. Już chyba wolę dostać otep

ienia i nic nie kojarzyć. Zadzwoiła Basia. Zyczyła mi pogody ducha, dobre. Chyba po dragach. Już w tym roku się nie spotkamy, trudno. Czasami sędzę, że to jakieś przekleństwo ze znam Basię, piszę i pisze i kurwa często mam dosyć. Basia wmawia że robię to dla siebie. Mama z facetem krzatają się w kuchni, babcia im pomaga. To jakiś przekręt. Chce być na wyspie bezludnej, pełnej dragów i słońca. Boje się ciemności. Puściłam sobie płytę braci Golców z kolędami i tak mi się zrobiło smutno pokraccznie, beznadziejnie.

Mam ochotę dołożyć sobie tak, by nie czuć, niczego nie dopuścić do świadomości. Jakbym na coś czekała, na cud, który nigdy się nie zdarzy. Tę płytę dostałam jeszcze od taty, razem śpiewaliśmy. Pojechali na cmentarz. Mam ochotę zrobić TO teraz, ale Hiv strasznie piszczy i muszę go uspokajać. Piesku, nie bój się. Nic się złego nie stanie. Przekonuję jego czy siebie. Basia często pisała, że boli ją dusza, chyba to teraz odczuwam. Nawet bezdomni mają swoją wigilię. A ja taka nijaka. Nie usiądę z nimi przy kolacji wigilijnej. To byłby totalny fałsz, zakłamanie. Wolę już milczenie. Mam drągi i nic więcej już nie chcę. Są tam, na dole w salonie. Babcia z dziadkiem i ciocia przyszli z opłatkiem. Płakałam. Nie spytałam gdzie jest mama. Babcia powiedziała bym do nich zesłała. Nie odpowiedziałam. Ciocia ma później podłączyć kroplówkę, ładowałam w siebie prochy, palę skręta. Już mi na niczym nie zależy. Moja matka jest chora. Na nienawiść. Gniew mi przeszedł po takiej dawce psychotropów i narkotyków. Podzieliłam się opłatkiem z Hivem. Zaczekał, może przemówi o północy. Już nic nie ma znaczenia. Wszystko jest chore.

25 grudnia Boże Narodzenie

Przetrwalam noc. Babcia z dziadkiem byli na Pastercie na Jasnej Górze. Facet mamy chyba u nas nocował. Ja nie mogłam usnąć pod kroplówką. Obudził mnie silny ból podbrzusza. I usłyszałam rozmowę mamy z ciocią. Mówiły o ubezwłasnowolnieniu mnie, by za mnie podjąć decyzję o leczeniu raka. Ciocia się sprzeciwiła. Na koniec chcą mi jeszcze odebrać resztę wolności, godności umierania według moich reguł. To jakaś paranoja. Mogą wszystko. Uznać, że zagrażam swemu życiu. Kurwa szatański pomysł. Jeszcze czuję, jeszcze myślę, jeszcze pamiętam. Przecież mogło być inaczej. Wystarczyło pokochać i akceptować. Może od razu mnie ukamieniować? Bezmyślnie surfując po necie trafiłam na wiersze Mikri Piaskowskiej Majzel, szczecińskiej poetki. Jestem zdumiona, kobieta zdaje się być spełniona, a tak niesamowicie piszę o samotności. Więc jak to jest naprawdę? Co tak nas rani tutaj, że się od siebie oddalamy? Basia by pewnie powiedziała że coś zdarzyło się w jej dzieciństwie, jakaś trauma. A może to tylko poetycka wrażliwość?

Ja też, gdy piszę, lubię ciszę, spokój na zewnątrz. We mnie samej chaos i przerażenie. W końcu zagadałam do mamy. Uśmiechnęła się lekko i... poszła do swego pokoju. Dłużej tego nie wytrzymam. Mam ochotę się pochlastać, dobić, zamordować ich. A potem napiszą-motywy nieznane.

26 grudnia

Nic nie działa. Jesteś moją matką. Niczego już nie rozumiem. Czy tak trudno być moją matką? Na mnie też spadają winy, tony win. Mam serce, chociaż częściej przećpane niż czujące. Ale nawet zatruta czuję.

Basia mówi że wojuję z całym światem i sobą. Sama tak kiedyś postępowała. Jak odzyskać spokój mając taki wyrok? Nie da się zatrzymać lawiny. Zmianam po kolei? W moim pokoju tylko cienie zmarłych. Jedenaste-kochaj swoje dziecko.

A jeżeli

A jeżeli się doszło

tam gdzie miało się dojsć

niespodziewanie wcześniej

to

wracać

czy rozbić ścianę?

Pokora nakazuje sięść

jeżeli tak

to w stronę okna

czy w stronę drzwi?

i

jeżeli w sufit patrzeć to oczy

otwartymi czy zamkniętymi oczami

usypiać

bezużyteczną ochotę

do pytań?

Joanna Szczepowska

Każdy musi przejść przez swoje umieranie.

Nie jestem zwykłą nastolatką, która marzy o fajnym chłopaku, ciuchach i imprezach. Chciałam zdać maturę, iść na st

udia,żyć.Chciałam być mistrzynią w pływaniu.Przyspieszony kurs dorastania."Robię" operację na własnym mózgu bez znieczulenia, albo dokładając zbyt mocno wszelkich trucizn.Chyba już przebiłam Basię z jej książki"Alkohol,prochy i ja".To nie fair tak niszczyć siebie.Co jeszcze mogę?Wytrzeźwieć?Nie da się, przy raku muszę być na opioidach.Ciocia powiedziała, że jest szansa opóźnienia rozwoju choroby, chce załatwić w klinice w Bytomiu operację wycięcia macicy.

-Dziecko pozwól sobie pomóc, chociaż ten jeden raz-prosiła-Nie pytaj o sens, ratuj się.

Wieczorem zesłam do kuchni.Siedział tam dziadek i palił papierosa.Nie trulaam,że nie wolno tu palić.Poczęstował mnie i razem paliliśmy w milczeniu.Nagle popłynęły mu łzy.

-Nie tak miało być-przemówił i przytulił.

Nie tak.A jak?Trudno to ogarnąć.

Spadł pierwszy śnieg i wyszłam z Hivem do ogrodu.Biegał rozradowany. Psie serce-nieskomplikowane-zawsze kocha i jest wierne.W ogrodzie paliłam skręta.Już prawie nie działa, może chwilowy spokój,Hiv zaczął warczeć.Oj mądrała, gdyby on mnie pilnował, pewnie bym była trzeźwa.Już nie wiem, co to oznacza, jak wtedy myślę i czuję.Kłopoty z pamięcią po dragach, czy już ogarnia mnie aidsowski debilizm?

Umrę a ktoś się urodzi.

Takie otępienie powoduje, że mniej boli codzienność.Daję obojętność i apatię.I coraz mniej złości.

Brat zawiozł mnie wczoraj do lekarza.Mam nową dawkę antybiotyku i totalne osłabienie.Ale dużo czytam i piszę.Odzyskuję spokój po przedsięwziętych wariacjach.Wczoraj była piąta rocznica śmierci Lidzi.Wspomnienia.

Tamten wieczór pamiętam ze wszystkimi szczegółami, opisałam go w "Życiu w hospicjum", jedynej książce, której jeszcze nie przeczytałam.Jutro Joanna bierze ślub z Kamilem.Będziemy w Urzędzie stanu cywilnego.To tylko dziesięć minut i decyzja na całe życie.Niech im się szczęści.Przyjaciel Darek panownie taki wyciszony, podczas kampanii politycznej przed wyborami nie potrafił go poczuć.Polityka może skłócić najlepszych przyjaciół.Wierzę, że Darek jest ponad to.Spotkaliśmy się w Ironii.Anki drugi raz nie zaprosiłam.Bałam się ze znowu wykręci jakiś numer.Mama czuje się lepiej.Brat ma nową pracę.Szkoda tylko, że tak długo nie będzie treningu Tai Chi.To moja wielka pasja.Niesamowite, że teraz ją odnalazłam.Wszystko jest możliwe.

27 grudnia

Obudziłam się po dziwnym śnie.Byłam w obcym mieście, próbowałam znaleźć coś, co by wskazało gdzie jestem, ale było to niemożliwe.Obudziłam się spocona.

Ból wyrywa mnie ze snu nawet w dzień.Poprosiłam ciocię, by zwiększyła dawkę morfiny.Chyba zgodzę się na operację.Tylko po niej muszę brać chemię.Nic nie muszę.

leki anetretro dają wystarczająco okrutne skutki uboczne.Sama się czuje jak skutek uboczny w tym życiu,zupełnie nie potrzebny.Czytam Witkacego "Narkotyki.Niemyte dusze"Jest niesamowity,wszystkiego spróbował, a się nie uzależnił.Przynajmniej tak twierdzi.Basi też czasami insynuują, że nie jest nałogowcem.Jest, czuję to.Czasami ma takie zachowania... Nic nie zdradzę, ale czasami mam wrażenie, że ona jest na haju.A może to jej schizo, którego nie ma.

Wszystko odstawię oprócz majki, bo inaczej nie wytrzymam bólu fizycznego.Na radość mam metaamfetaminę.Dziadkowie nie zostali na Sylwestra, trochę szkoda.Bycie na jednej powieszchni z facetem mamy i bez nich jest zbyt trudne do wytrzymania.Mam ochotę krzyknąć.I zabijać."Jak ciężko jest dać ten jeden krok.Od paru dni wstaję i mówię-gdybym to zrobił wczoraj, dzisiaj nie musiałbym się męczyć"-Sted. To jest oczywiste.

31 grudnia .Sylwester

Chemia w przypadku pełnoobjawowego AIDS to duże ryzyko.Odpuszczając wszelkim truciznom i biorąc leki anetretro mam szansę?Problemy z pęczęzem mnie przerastają.Już nie wiem co bardziej mnie boli, ale siedzenie ciągle w kłopotie bardzo osłabia.Szukam sposobu, by nie myśleć, w biblioteczkę taty odkryłam "Poezje wybrane" T.S.Eliota.Coś niesamowitego, po co pisać wiersze jak wszystko zostało napisane?Po co się męczyć, rozwalać duszę i ciało?Wystrzycz zapalić świecę, czytać przeniesić się TAM.

Po co żyć?Jakby się żyło i dwieście lat, nie pozna się świata,życia,prawdy.Jakiej prawdy?Każdy ma swoją.Wykształceni rodzice, dbają o wychowanie dziecka, spokojny dom, zero patologii i nagle... jakiś wyłom, wyrwa, skandal.Dziecko odkryło zamiar-uśmiercić ciało i duszę.Nie chcę umierać.To takie trudne.Wczoraj tak strasznie mnie bolało, poprosiłam ciocię by od razu załatwiła operację w klinice.Powiedziała, że się postara, jeżeli nie jest za późno. Nie zoperują, gdy będzie przerzut na jelita lub inny narząd.Do tego AIDS.Boję się, nawet morfina nie zabija lęku.Jestem pozornie obojętna. Nocą zdaje się, że nie ma większej samotności.To jakiś koszmar i to na jawie.Chyba nie potrafię powstrzymać autodestrukcji, jednocześnie pragnąc żyć.Co za sprzeczność, nie rozumiem już niczego.Basia umie to wyjaśnić, ale to nie daje wyleczenia, idę prosto w dół, w nicość.Boję się samej siebie.

Czy nie ma powrotu z tej drogi? Dokąd miałabym powrócić? Zabiłam swego tatę, wykończyłam dziadka i matka nie chce mnie znać. Nienawidzi mnie, bo ja sama siebie nienawidzę. Ostatni dzień roku, ludzie się bawią, świętują, a ja mam jest z przyjacielem w salonie. Jej obojętność poraża, mam ochotę to zrobić, ale chyba nie mam odwagi. Nie wybrałam gwałtu tamtego dnia, nie chciałam zostać narkomanką. Nie umiałam inaczej żyć po traumie, jak tylko nieustannie zatruwając się. Czułam, że świat jest poza, nie umiałam się odnaleźć. Chcę umrzeć? Wszystko na to wskazuje. Ale to nie takie proste. Przy Krzysiu jeszcze w cokolwiek wierzyłam, a to on odebrał mi życie. Piepszony pedał. Ciągłe dzwonią telefony do mamy. Chyba niedługo wraca do pracy na uczelnię. Ma swoje życie, nowego faceta. Po co jej córka, która zaburzyła idealny świat? No właśnie po co.

Mamo dlaczego tak?

Przecież nie chciałam.

"Skoro nie ma nadziei, abym jeszcze zaznał

Niepewnej chwały określonej chwili

Skoro nie sądzę

Skoro wiem, że nie zaznam

Prawdziwej mocy, która przemija

Skoro nie mogę pić

Skąd piją kwiaty drzew i źródła rzek

bo nic tam już nie ma."

T.S Eliot

1 stycznia 2015

Po północy zadzwoniłam do Basi. Byłam nawalona morfiną, nie czułam zbyt wiele i usiłowałam jej złożyć życzenia noworoczne. Czułam, że czuję moje zaćpanie i zagubienie. Powiedziałam jej o ewentualnej operacji i leczeniu. Cierpliwie wysłuchiwała. Ciekawe, czy ma wiele takich osób podobnych do mnie, które jej trują o sobie. Wiem, wiem, jest psychologiem, lecz może już nie chce słuchać w kółko tego samego. Szkoda, że nie jest moją mamą. Zrozumieć ćpuna. Zrozumieć szaleństwo. Co za wyzwanie! Czuję się na sto lat, a mam osiemnaście. Ma fajny wpis na fejsie. Z czego się cieszyć, kiedy nowy rok to bliżej do śmierci. W sumie prawda, lecz bywa nadzieja, że może coś się zmieni. Odkryłam, że lepiej działa majka domięśniowo niż w żyłę. Inaczej się rozkłada, uwalnia do krwiobiegu. Nigdy nie lubiłam dawać sobie w kanał. To robił Krzyś. Dzisiaj nie jestem na niego zła, bo jesteśmy tacy podobni, tylko dlaczego mi to zrobił?

Życie jest niesprawiedliwe. Czuję się osaczona we własnym domu, ale mogę z niego odejść. I tak co noc umieram. Hiw nie bał się wybuchów, spał spokojnie, gdy rozbłyskiwały salwy petard niczym na wojnie. To ja drżałam i widziałam dziwne cienie w pokoju, jakby duchy mnie nawiedzały. Chciałam, by przyszedł tata, ale to było coś złowrogiego, nieokreślonego. Mogłam się modlić, ale już nie potrafię.

3 stycznia

"Mamo czy ja na prawdę umieram?"

Pink Floyd "The Wall"

Znaleźli ciało jednego z utopionych nastolatków, byli braćmi i tak głupio zginęli. Szkoda, piękni i zdrowi. Poszli na zamrażniętą zbyt słabo rzekę po śmierć.

Ciocia już załatwiła miejsce w klinice, zawiezie mnie tam w poniedziałek. Okropnie się boję. Lecz tak boli, że wszystko mi jedno, dam sobie wyciąć wszystko co chcę. Czytam książki o leczeniu młodych narkomanów to jakiś kamuflaż, obrzydliwa fikcja, nic się nie zgadza. Rodzice tych dzieciaków ich kochają. Większej bzdury nie czytałam. Można pokonać raka? To też rodzaj autoagresji, tak mówi Basia. Pisze, że rak jest głupi, bo zabijając ciało musi sam zginąć. Coś w tym jest. Czytam o morfinie Witkacego. Żyżowanie jej grozi pełnym bankructwem zdrowia fizycznego.

"Vampir-Morphinum". Super określenie. Kto nim prawdziwym jest?

Jeszcze jutro mogę więcej się naćpać. Przemycić jak najwięcej trawki. To znaczy to jest normalny szpital, nikogo nie kontrolują a ja jestem pełnoletnia. Gdybym mogła to wszystko odwrócić, puścić film z życia mego, to zrobiłabym ST OP. Lecz w realu nie ma takiego błogosławieństwa. I kurwa trzeba umierać.

5 stycznia

Jestem w klinice ginekologicznej. Mam łóżko na oddziale septycznym z powodu wirusów. Przecież nie zarażam. Sala jest ogromna, to jakiś pałacyk przerobiony na szpital. Na sali jest ze mną dwanaście pacjentek. Jak ja to wytrzymam? Są w różnym wieku. Pani obok ma raka. Boje się jeszcze bardziej. Przy przyjęciu poskarżyłam lekarzowi, że źle sypiam, zgłosił konsultację psychiatryczną. To dla ratowania mego życia. No i co z tego, mogę umrzeć, boje się bólu, rak boli chyba najmocniej.

Pobrano mi krew, badanie ginekologiczne. Jak w jakimś transie, taśmowo. Jest wiele młodych kobiet w ciąży, nie ro

zumiem dlaczego tak. Załuję że tu jestem, ale chyba nie ma innej opcji, oprócz samobójstwa oczywiście. Wszędzie ś mierzdi krwią i wydaliniami. Nie zniosę tego. Dostałam spis rzeczy, które muszę kupić przed operacją, dziwne to, m iałam ochotę spytać czy mam też mieć osobisty skalpel. Jedzenie marne, ale to akurat dla mnie nieważne, nic nie jem. Wyczałam, gdzie pacjentki palą papierosy. To mała salka w szpitalnej piwnicy. Schodzę tam co chwila. Ciocia dała mi kasę. Na noc mają mnie przymulić. Nie zamierzam czekać, mam wszystko co trzeba. Boję się, że zauważą coś i mnie ie skasują, każą iść na detoks. Chyba już nie ma na to czasu. Nie mogę być czynną ćpunką, bo mnie nie zakwalifikują do zabiegu. Co jeszcze, kurwa co jeszcze?

8 stycznia

Przygotowują mnie do operacji, ma być za kilka dni. Dostaję kroplówkę na wzmocnienie bo wyniki mam marne. Nie mogę z niczym podpaść. Paliłam skręta w piwnicy i nakryła mnie pacjentka, tez z rakiem. Musiałam jej odpalić działkę, by mnie nie wydała. Teraz jaramy wspólnie, każda stoi na czatach, ale smród i tak nas kiedyś zdradzi. Zapach trawki, dobry skręt. Znowu, jeszcze w domu, zabrałam kartę mamie i wypłaciłam sporo kasy. Do więzienia za kradzież już mnie nie wsadzą. Dostaję morfina, lecz nie tyle, ile bym chciała. Prochami nie doprawiam, boję się, że mnie nie zoperują. To byłby koniec. W nocy są różne akcje. Nawet śnię. Jednej pani już nie chcą operować, za późno, wypisana do domu na śmierć. Nikt mnie nie odwiedza, ciocia ma dopiero przyjechać w dniu operacji, o mamę nie pytam, kilka razy wykręciłam do niej numer ale nie odezwała się, gdy odebrała telefon. Paraliżowało mnie, jakbym miała w sobie jakąś truciznę, która ogranicza ciało, umierające ciało. Zimno na dworze, sala ma pełno wielkich okien, ale są na szczęście dosyć szczelne. Rozmawiam z Basią codziennie, szkoda że jej tu nie ma. Zobaczyłam wielki hah w łazience, wystarczyłaby chwila, na nicość w potępieniu?

11 stycznia

Pragnę przed operacją porozmawiać z mamą, lecz ona mnie nie odwiedza, a telefon nie jest zbyt dobrą formą porozumienia. Potrzebuję jej okazać uczucie i to, co się ze mną dzieje. Chcę powiedzieć jak bardzo się boję, że brakuje mi jej jako matki i że ją kocham.

I chcę to samo od niej usłyszeć.

Wczoraj odwiedziła mnie Basia, było oberwanie chmury, siedziałyśmy w piwnicy i tak strasznie płakałam. Jakby wszystko nagle puściło. Nie rozumiałam swego szloch, tylko to, że przyniósł ugię. Coś w rodzaju oczyszczenia. Nie można bezkarnie się truć. Ciało i dusza w końcu wystawiają rachunek. Jest to zbyt wysoka cena za wątpliwe przyjemności. Wszystko kojarzy się z gwałtem. Teraz tutaj stale mnie badają. Mam wrażenie, że gwałt powraca, a to przecież lekarze, którzy chcą uratować moje życie. Jutro idę pod skalpel. Badał mnie internista i anestezjolog. To była chwila prawdy. Czyli kolejnego kłamstwa. Dostanę lek, który mnie zobojeźni, czyli tzw. Głupiego Jasia. Wieczorem i tuż przed operacją. Postaram się już niczego nie dokładać. Basia mi uświadomiła, że nie mówiąc lekarzom o truciznach, ryzykuję zatrzymaniem akcji serca podczas zabiegu. A może to jest jakieś wyjście?-Pomyślałam.

Dlaczego tak trudno powiedzieć najbliższym, że się pogubiłam, tak trudno powiedzieć w twarz o bólu i tęsknotach. Mogę to opisywać. Jedynie. Mamo gdzie jesteś?

Nie przepraszaj za to kim jestem i w co wierzysz.

Ci którzy czytają moje książki i szukają potem ze mną kontaktu, przestraszyli się własnych uczuć, swej psychiki. Rodzice uwielbia dotknąć najczulej struny obłędu. Dlatego tak wiele osób do niej pisze B.R.

Przychodzi taki czas w życiu pisarza konfesyjnego kiedy papier już nie przyjmuje cierpienia, tylko w realu należy zacząć krzyżeć. Praca na emocjach z panią Olgą, pomaga mi się odnaleźć od nowa. A może dopiero teraz się szukam. Zaczęłam rozmawiać z bratem. Uczucie ulgi jest piękne i niesamowite. Milczeliśmy, pięćdziesiąt lat. Nie chce dojść do takiego momentu w życiu, w którym Sted powrócił do domu rodzinnego, by się dobić. Smutek towarzyszy mi przez całe życie, urodziłam się depresyjna i pokonana. Teraz chcę w końcu zwyciężyć. Wczoraj będąc trochę dłużej w MONARZe widziałam wielu młodych, którzy przyszli na pobranie krwi na obecność wirusa HIV. To jest przerażające. Człowiek uczy się na własnych błędach, ale jeszcze częściej oszukuje, że jest nieśmiertelny. I ginie w nieświadomości. Nie stało miłości. Tak trudno w to uwierzyć dziecku.

12 stycznia

I operacja się odbyła, dostałam miesięczki, ostatniej w moim życiu. Trzeba poczekać kilka dni w tym przybytku krzyku, nieszczęść i.. radości. Moja sala sąsiaduje z salą porodową i często w nocy jesteśmy śniącymi świadkami przyjścia a na świat nowego człowieka. Zagubieni tatusiowie koczują pod kliniką, paląc jednego papierosa za drugim. -Ja tego nie wytrzymam-Często powtarzają. Są i tragedie, obumarłe ciężce, które czekają w kolejce na sztywną aborcję. To mnie przerasta. Na trzeźwo nie da się tego wytrzymać. Dostaję jakieś prochy ale są zbyt mało skuteczne na zaćpane totalne, trawa już na mnie nie działa. Metaamfetamina...

Mam częściej już odloty, zamyślam się dziwnie i nie pamiętam co się działo przez moment. Czy to już dłuższa chwila? -Ej, marzycielka-wołają do mnie koleżanki, obudz się. Nawet mi się to podoba, urwany film bez dragów czy alkoholu. Każda ma z nas spirytus do odklepywania. Czasami skosztuję doustnie. W tak wielkiej grupie chorych dziwnie się odnajduję, chociaż jestem najmłodsza. A może właśnie dlatego, panie trochę mi matkują. Jedna z nich, której pomagam gdy leży pod kroplówką, mówi do mnie coróniu. Tylko JEJ nie ma. I nic nie istnieje. Dlatego często wszystko mi i jedno, czy przeżyję, czy mam już umrzeć. Bo nie widzę sensu. Niczego dobrego.

15 stycznia

Przespałam kilka dni. Zażyłam kosmiczną dawkę prochów..i obudziłam się pod respiratorem, przy mnie siedziały mama z ciocią. Niczego na początku nie rozumiałam. Potem okazało się, że dawka była śmiertelna, a żyję bo mój organizm jest przyzwyczajony do wszelkich trucizn. Dwie doby niebytu, wręcz ulgi, ale chyba zaprzepaściłam szansę na operację, lekarze są na mnie wściekli. Na OIOM przyszedł psychiatra ale jeszcze nie byłam w stanie z nim gadać. Serce stanęło. Kurwa byłam tak blisko. Tak się zmartwychwstaje. Nie jest to takie straszne, niczego nie czujesz, nic nie boli. Wyjęli mi już rurę z gardła, dostają kroplówki. Tylko mama patrzy na mnie jak na wroga, chyba ją zmusili, by przyjechała. Nie wyobrazam sobie rozmowy, ona już dawno mnie opuściła jak starego psa, który nie jest już w stanie wiarować. Co mnie to wszystko obchodzi, czuje się dziwnie lepiej, zdrowiej, jakbym odzyskała życie, a przecież nic się nie zmieniło. A jednak chyba jej zależy choć trochę. Nie chciałam nikogo szantażować, chciałam tylko już mieć święty spokój. Nie udało się, medycyna potrafi być skuteczna. Ratuja też samobójców, jakby byli Bogami. Ale to ja chciałam być Bogiem.

Ale fajnie zobaczyć znowu słońce.

16 stycznia

Odłożono moją operację, muszę nabrać sił po truciu się. Bardzo osłabiłam organizm. Niedługo wracam do domu. Czuję się tak, jakbym dostała obuchem w głowę, myślę daty, dni, tylko nadal pamiętam że jestem śmiertelnie chora. Życie to w ogóle choroba na śmierć. Dziadkowie chcą, bym przyjechała do Wrocławia. Sama nie wiem. Przy nich mniej się buntuję, ulegam ich miłości. We własnym domu jestem wrogiem numer jeden. W świętym mieście mam wszystko, Hiva, MONAR, dragi. I swój pokój przeklęty.

Wróciłam z zaświatów. Basia milczy. Mam ochotę podłożyć bombę i wszystko wysadzić, by nikt nie stał żywy. Nienawidzę ich. Siebie też nienawidzę. Dostają opiatowe syntetyki. To mnie przymula w dostatecznym wymiarze bólu. Bo raka boli. Zdrowi ciągle gdzieś się śpieszą, coś robią. Wymyślają sobie zajęcia. I tak wszyscy umrą. Przyszedł do mnie ksiądz i spytał czy chcę się wypowiedzieć i przyjąć namaszczenie chorych. Nie zgodziłam się, i tak pójdę do piekła, jeżeli ono istnieje. Wszystko mi jedno. Mam w dupie cały gówniany świat. Dlaczego zabrakło miłości?

17 stycznia

Objrzałam w TV film o AIDS. Historię leczenia i sukcesu, że wynaleziono leki i obecnie żyje się dłużej. Wiem, lekarze o tym mówili, nie przestrzegam zaleceń, ćpam, nie daję sobie szansy.

Chcę umrzeć?

Narkomania jako powolne samobójstwo. Tak mówi Basia.

Moja rodzina się pogubiła. Nawet teraz, gdy już niewiele czasu pozostało, matka się zaparła, nie chce odpuścić. Już chyba nie mam marzeń, nie-może jedno-by tak nie bolało. Odejść z twarzą? Chcę jej powiedzieć-kocham cię-i się przytulić całym, schorowanym ciałem. Poczucie ciepła i usłyszeć jej serce. To tak wiele? Wołałabym by krzyczeli, cisza jest nie do wytrzymania. Kurwa dożyć. Moje ciało przypomina poświatę więzienia z obozu koncentracyjnego. Nie odczuwam zupełnie głodu. W tym filmie mówiono, że nawet pod wpływem leczenia cofnął się mięsak Kaposiego. Dlatego lekarze się dziwią, że nie następuje poprawa u mnie. A może jest zupełnie inaczej i ten film to totalna ściema?

Może już jutro wyjdę do domu. Wtedy mają zdecydować czy wracam na operację. Bardzo się boję. Czuję każdy mięsień, każdy włos, wszystkie nerwy. Moje ciało nadaje się dla studentów medycyny do ćwiczeń. Przywiezli na OIOM ćpuna. Leżał obok, bardzo się starali go uratować, jakby ratowali własne dziecko. A gdy umarł, pielęgniarka powiedziała-a-szkoda tak młodego życia.

Już się nie męczy. Jego matka też strasznie krzyczała. I chciałam mieć boską moc, by chłopaka przywrócić życiu. Nie pojmuję, jest tylu uzależnionych-Nie kochanych. Powody samobójstw są podobne, niczym powtarzalność w grze. Ale ja wypadłam z gry. Najwięcej czuję bólu fizycznego, dobrze, że chociaż on jest. Jeszcze czuję cokolwiek. Mimo że jestem pełnoletnia lekarze stale pytają o rodziców. Nie mam rodziców.

I chyba nigdy nie miałam. Tato dlaczego na to pozwoliłeś?

Nadchodzi czas wyrównania rachunków, zanim pochłonie mnie domencja. Była ciocia powiedziała, że rozmawiała z matką. Chciała ją przekonać by wybaczyła. To mnie trzeba wybaczyć? Kurwa, większej bzdury nie słyszałam. No nie, tak nigdy się nie pogodzimy. Już o tym wspomniałam. Ciocia przemyciła do szpitala Hiva. Jak się cieszył, skakał po mnie jak piłeczka ping-pongowa. I szczekał. Przytuliłam psiaka. On nigdy mnie nie zawiedzie.

19 stycznia

Poszłam na konsultację do ginekologa w Świętym Mieście. Pani doktor uważnie przeczytała moją historię choroby, wyniki. Spytała dlaczego chciano mnie zooperować.

-Ciocia jest lekarzem i ma koleżankę w klinice, ona zto załatwiła.

-Dziecko, ty się już nie nadajesz na operację onkologiczną. Chemii też nie można już podać. Nawet nie wolno dać ci naświetleń.

-Więc o mnie czeka?

-Tylko opieka paliatywna-Stwierdziła pani doktor i wręczyła skierowanie do hospicjum.

-Biedna mała-dolożyła do pieca.

Nie pójdę do żadnej umieralni, kurwa już mnie skreślili.

Jak popsutą rzecz.

Wysłałam od niej i nie wytrzymałam. Drogą prosto na bajzel, by z tym od razu skończyć, zabić się. Trochę ochłonęłam i zauważyłam na ulicy diler. Poprosiłam go o dragi-Żywym trupom się nie sprzedaję. Miałam ochotę go zamordować-Dużo zapłacę-wyszeptaliśmy jadownicę. W końcu wyciągnął strzykawkę-Krokodyl-chcesz?

Nie zastanawiałam się sekundy dłużej. I sam mi wpakował dragę do krwi.

20 stycznia

Mam w mózgu rój węży.

Basia prosi-tylko nie krokodyl.

Niesamowite. Teatr lektur szkolnych z Kielc chce przenieść "Ćpunkę" na deski swego teatru.

Chyba nie chcę, by za życia robiono coś takiego. Basia pochwaliła się tym na fejsie.

Poczułam się osaczona.

Ale i dumna, napisałam coś fajnego, czym można się pochwalić.

Czy doczekam premiery?

Może jest dla mnie jeszcze jakiś ratunek?

Dlaczego Basi się udało?

Teraz praktycznie nie ma dilerów na ulicy, dragi załatwia się przez komórkę z dostawą do domu. Wybaczyć sobie i innym? Kurwa to, nie do ogarnięcia. Podałam mamie skierowanie do hospicjum. Widać było jak zadrgały jej powieki. Chyba chciała mnie przytulić, ale szyba była nie do rozbicia. Już wołałabym, by krzyczała, skopała, ale jej obojętność jest nie do wytrzymania. Kto naprawdę zawinił?

-Obecność jest do wytrzymania.

Nie do wytrzymania jest nieobecność.

B.R.

Wielu jest nas bezimiennych i takie same mogiły N/N

piszę:

Osiemnastoletni, wykluczeni

umierający-chorzy

bez nadziei, bez przyszłości-śmierć

dana zbyt wcześnie

Po co to wszystko?

Unurzać się w gnijącym ciele

Pchnąć nożem w serce

Zapomnieć kim jestem

Bez miłości

Bez czułości

Obląkana samotność

Zastraszana przez ego

Smutno mi Boże

Barbara Rosiek

Nosi mnie całkiem, twórczo, wojuję z maszyną do pisania, nieobecna w realu, tylko Gucia tutaj gwizdze.

21 stycznia

Tak bardzo się boje-powiedziała Anka P.

Śmierć podobno nie boli, tylko to, co przed nią. Ale Anka nie znajduje w tym żadnego pocieszenia. Ludzie zabijają, d ostają karę śmierci, i Anka już potrafi wczuć się w taką rolę, tylko nie zna jeszcze ostatecznej daty. Wszystko co za n

ią, zdaje się być nierealne. Gdyby matka wykonała aborcję, jaki byłby świat bez Anki? Przyszłość? Już nie ma marzeń

Najchętniej kurczy się na tapczanie, oczywiście pod wpływem odpowiedniej dawki użyjki. Jej matka żyje w dziwnym świecie ułudy na trzeźwo. Ance już nie zależy, co ludzie powiedzą, ma to głęboko w dupie-umiera. Ostatnie życzenie? Zniknąć. Czy Basia oczekuje na jej śmierć? Zapłata za zbrodnię samouniecistwienia? Nikomu nie ufaj. I kurwa spierdalaj.

22 stycznia

Czuję się okradana. Okradana ze wszystkiego. Przez życie, rodzinę i Boga jeśli istnieje. Pozostała wegetacja w ostatnim stadium AIDS. Byłam w hospicjum u lekarza. Gdy już będzie źle, będą przychodzić do domu. Dostałam receptę na morfinę, leki poprawiające coś tam. I kurwa potwierdzenie wyroku.

Mam też osobistego psychologa. Oczekiwanie na śmierć. Inaczej tego nie da się określić. Ludzie z hospicjum. Tylko o ni mnie zapytali, co mogą dla mnie uczynić. Mama milczy.

Basia bywa nieobecna.

Nie chcę już łykać antydesperantów. Już nic się nie zmieni na lepsze. Chcę jeszcze przerwać leczenie antyretrowirusami. Nie będzie tyle objawów ubocznych, takie umieranie w większym "komforcie", na morfinie, która mam teraz kurwa legalnie na każde życzenie. I jeszcze pielęgniarka mi ją wstrzykuje. Jak można pracować w takim miejscu? W umieralni? Basia napisała "Życie w hospicjum" i nikt nie wyszedł stąd żywy.

25 stycznia

Śniłam że jestem z tatą w niebie a mama na Ziemi rozpaczliwie nas poszukuje. Posypało śniegiem i tak mi się żal zrobiło, bo tata chciał mnie jeszcze nauczyć jazdy na nartach.

Prawie nie odczuwam bólu fizycznego. Prosiłam pielęgniarkę z hospicjum, by jednak robiła zastrzyki w domu. Ciężko rano się zebrać a jak już wstanę, ból się nasila, jakby sto koni przedzierało się przez prerię jednocześnie. Taki przerażający huk, mam go w głowie.

Psycholog chce się ze mną umówić, ale nie mam odwagi z nim gadać. Wiem już swoje, a rozdrapywanie, pytanie dla czego i jak, już do niczego nie prowadzi. Są niczym anioły śmierci, które chcą przeprowadzić mnie przez ostatnie wyspy cierpienia.

Zamówiłam maryche do domu. Jak pizze,

Sądzę, że trawka powinna być legalna dla osób w takim stanie jak ja. Po niej tak się kurwa nie boję. Ograniczenie wręcz zabija strach. Krzyś chyba dobrze zrobił pozbawiając się życia, by nie przeżywać ostatniego etapu, gdzie już nie ma innego wyjścia. Mnie ciągle brakuje odwagi na ten ostateczny krok. Tak bardzo chce się żyć pomimo bólu.

Wiem, że teraz trawka bywa zanieczyszczona przez chujowatych dilów, by szybciej kogoś uzależnić. Dlatego legalna była by czysta i kontrolowana. A tak jest kontrolowana przez ludzi, którzy mają z tego kasę. Aniu jaka z ciebie zrobiła się mądra dziewczynka, a masz zaledwie osiemnaście lat. Kalendarzowo już dziewiętnaście. To ciągle za mało, by umierać. Basia bywa tu i tam, czytam jej zapiski na fejsie. Chce mnie odwiedzić, ale ja już mówię STOP.

Zawsze lubiłam samotność i teraz chce się schować. I tak kiedyś Basia wyda ten tekst. Taką mamy umowę. Hiv mnie nie odstępuje, gdy ból trochę minął wyszliśmy do ogrodu, szalał z pyskiem w śniegu, szczełał wesoło. Mam wrażenie, że tylko on teraz mnie kocha. Jak mam siłę to idę do sklepu zoologicznego i kupuję mu przysmaki uwielbia gryść psie przekąski.

Czuję jak moja postać straszy na ulicy, nakładam na siebie dużo swetrów, by wydawać się grubsza. I zasłoniłam w domu wszystkie lustra. Mama nadal nie reaguje. Mamo tak bardzo chce się do ciebie przytulić, pójść na ciuchy, pośmiać. Kiedyś tak przecież było.

Pamiętam jak uczyłaś mnie nakładać cienie na powieki. Czulałam wtedy twoją miłość. Co się z nami stało?

26 stycznia

Mam już cholerne kłopoty z pamięcią. Czy nie pamiętając o sobie będę nadal odczuwała ból fizyczny? Byłam w MONARZE u doktora Adama. Przepisał jednak antydesperanty i nagle stało się zupełnie inaczej. Jak chemia potrafi nawet złagodzić fakt istnienia śmierci. Gdzie w tym wszystkim jestem ja? "Przychodzi chwila, gdy wiadomo już na pewno, że chory umrze. Myślę że nie należy mu wtedy za wszelką cenę mechanicznie przedłużać życia, że lepiej mu pozwolić poszybować ku śmierci albo wślizgnąć się w nią czy jeśli woli-spotkać się z nią w tańcu. Walka do ostatniej minuty wydaje mi się nieprzyzwoita". A.B.

Sądzę, że sami lekarze, jeżeli mają takiego osobnika pod ręką, nie potrafią przestać go ratować, jakby byli Bogiem. Może oni też liczą wtedy na cud? W Stanach Zjednoczonych podpisuje się wole, by nie ratowano w terminalnym stanie. Szkoda, że w Polsce ktoś do końca nie może zawiadywać własnym istnieniem. Lecz gdy przychodzi TEN MOMENT, to jednak chyba to jest to zbyt trudne dla obu stron. Mniej teraz czytam. Mam problemy z oczami, zamazują się litery. Lecz co zrobić, gdy pół dnia mozesz siedzieć na sedesie? Dobrze, że morfina to rozwiązuje we właściwy sposób.

sób.Na koniec nie przeklnę się!!!

29 stycznia

Mam poczucie jakbym skreslała dni w kalendarzu.Dni , które tu zostały.Śniłam , że jestem więźniarką obozu konret acyjnego.Nie dlatego że była teraz siedemdziesiąta rocznica wyzwolenia Oświęcimia, ten sen często mnie nawiedza. Jakbym to ja była totalnie zagrożona.Czym jest obóz?Jak właściwie żyłam?Zostawię ślad-dwie książki o przegrany m życiu?Może w przyszłości jakiś dzieciak nie popełni moich błędów?A może jakiś desperat właśnie będzie chciał j e powtórzyć.Unurzać się w gównie nałogów.Różne pomysły mają moi rówieśnicy, nie dane mi było właściwie pozn ać zwykłego nastolatka, bo w okresie dojrzewania byłam w innym kosmosie.Tak nazywam moje życie, bo nijak sie ma do ziemskiej codzienności.Ale Basia mi uświadamia , że prawie staję się to normą.I dzieciak musi sobie jakoś ra dzić by przetrwać.Do czternastego roku zycia żyłam w świecie ułudy domowego szczęścia i ciepłka.Teraz kreslę s wój świat poprzez dragi i choroby.Teraz każda przespana choć na chwilę noc, to dobrodziejstwo.Bo wtedy jeszcze t ak nie boli, ale już jest i tak, że w nocy muszę dobrać morfiny.Może jednak położyć się w szpitalu i mieć na co dzie ń fachową opiekę?Już tak?Już całkowicie się poddać?Wtedy mogłabym brać lekarstawa na AIDS, tylko po co przed luzać cierpienie?

30 stycznia

Mam całkowicie rozpierdolony układ odpornościowy.W domu ciocia stara się, bym miała komfort umierania.Hiv m oże stanowić zagrożenie, ale to zlewam , jest zdrowy.Nie wyobrażam sobie,by go nie było, chcę czuć jego ciepło i śl yszeć radosne piski.Czy tak można kochać psa?Czy tak można nienawidzić siebie?Pytania się zagęszczają i znikąd o dpowiedzi.Pada śnieg, zima pokazuje biel a w duszy tylko czarna poświata.Tęsknie za wiosennym słońcem, czy go doczekam?

Nie jest tak zle , morfina zabiera nękanie i niemoc przeżywania wszystkiego mocniej, pełniej.Jestem jakby za ścianą , dosłownie i w przenośni.Już chyba nie tęsknie za mamą, ona dopiero jest nieobecna.Po sesji i krótkiej przerwie ma powrócić na uczelnie.Do normalnego życia.

Nie da się uciec przed sobą, trzeba zabrać gdzieś ciało, to poranione i gnijące.Ciało które jeszcze czasami dziko bron i się przed śmiercią, która jest.Ból fizyczny ją określa, bo dąży do jego niwelacji niczym do zaniknięcia.Ból psychic zny się nakłada z głębokich pokładów duszy, taki nierealny a jednak własny, tym mocniej odczuwalny.Dlatego morf ina, w swej dobroci, zabija obydwu.Okaleczenie ciała daje ulgę, bo jest realna, nie pozwala usnąć bezszelestnie, jest ciągiłością istnienia, gdy zabraknie miłości, która może być wszystkim.

A gdy jej nie ma, nie ma nas.

1 lutego

Czas gna, albo bywa zabijany, śmiesznie to brzmi w obu przypadkach, i tak nas dopadnie, czy się do tego przyłoży my czy nie.Można jedynie coś przyspieszyć.

Nażarłam się metaamfetaminy, było ostro, mama chciała wezwać pogotowie i policję, byłam agresywna, tłukłam ws zystko co miałam pod ręką i krzyczałam, że to wszystko jest do dupy, że nie chcesz mnie mammo wysłuchać, pogadać

Zadzwoiła po ciocię, nie chciałam powiedzieć co wzięłam, ale ciocia i tak zrobiła mi zastrzyk na uspokojenie i w k ońcu padłam pod progiem swego pokoju.Zawlokły mnie na łóżko, tylko Hiva nigdzie nie było, taki był przestraszon y.Mam dzisiaj kaca, moralnego też.Ale niedługo, bo tak rozchwiałam wszelkie swoje choroby, że ciocia ładuje we mnie duże ilości morfiny , bym nie cierpiała.Ona przynajmniej potrafi mnie przytulić.Szkoda że nie jest moją mamą.

Basia ma przyjść jutro .Twierdzi że z naćpanym się nie gada, ale ja już nigdy nie będę trzeźwa.Ze względu na raka i tak muszę brać majkę.Rozważamy moje pójście do hospicjum.Bóle są zbyt mocne, ale to już z powodu dragów doda tkowych.Tam chyba nie dozbierałabym prochów.Jeszcze myślę, chociaż tylu spraw już nie pamiętam, jakby jakaś m gła przesłaniała wspomnienia , a czas obecny był jak zapomniana tabliczka mnożenia.Wyczaili skąd pokradałam kas ę, już bym lepiej zniosła uderzenia w twarz niż pogardliwą ciszę.

1.

Bezsenne noce,

Senne poranki

Rzeczywistość fikcji

Fikcja rzeczywistością

Jedyna prawda-sen

Największe kłamstwo-jawa

Bezkarne wyobraznia

Porywa mą duszę

Co fikcja, co jawą?
Odróżnić już nie umiem...
Łamię strachy,
Lecz przychodzą nowe
Lęki-czy to już obłąkanie?
Lęk przed egzystencją-co to jest?
Zadaję pytanie-odpowiedzi brak
Wciąż szukam siebie-znalezc nie mogę.

2.
Jedno myśli-drugie robi
Co innego czuje-co innego wyznaje.
Wciąż w towarzystwie-a jednak samotna
Wschłonięta przez własną duszę
Błąka się po swoim wnętrzu
Co robić ma-już sama nie wie
Beznamiętne serce
w kamień ją zamienia
Puste oczy, wpatrzone w dal
Nie widzą już nic
jeszcze dusza wciąż płacze
Oczy szklą się od jej kropli krwi
Martyna 1. 17

4 lutego

Byłam na kontroli u pani ginekolog , dałam jej wcześniej Ćpunkę do przeczytania-podsumowała mnie, ze rzeczywiście miałam ciężkie życie, bo musiałam się uczyć i trenować pływanie. Całkowicie pominęła gwałt, jakbym go w ogóle nie miała.NIC.Pewnie ma pacjentki po gwałcie.Tylu kobiet to dotyczy a ,a ona mnie skreśliła jak matka.Kurwa , jestem na nią wściekła.

Pewnie to też moja wina...

Ból podczas badania był mocniejszy, organizm dobrze toleruje morfinę, a przecież mógł się przyzwyczaić, bo jestem nałogowcem.USG pęcherza nie jest złe, ale muszę uważać by się nie doziębić.Chodzę po lekarzach jak stara kobieta, która zapracowała na sto tysięcy chorób .Ale takie jest AIDS.Leczysz jedno, drugie się podstępnie rozwija.Przesłałam brać antyretro-wirusy.Już sama nie wiem, po czym rzygałam, a po czym miałam biegunkę, ciocia załatwiła super kroplówki, ratują życie i mają w sobie wszystkie wartości odżywcze, witaminy, mikroelementy.Ale dla mnie jest to wlewanie w próżnię.Skąd uzyskać trochę wiary i nadziei?Basia mówi , ze z przetrzezwienia, bo jak na razie jestem stale na haju.

Ale teraz tego nie da się już rozgraniczać.Bo muszę ępać, a zwie się to dawki lecznicze.

Prawie nie czytam książek. Nie potrafię się już skupić, poza tym trwam w dziwnym odrętwieniu.

9 lutego

Nastąpił przełom w mojej chorobie i ciocia od razu mnie zawiozła do kliniki we Wrocławiu.Uratowała mi życie.

Czy warto było?

Podkarmili mnie pozajelitowo, lecz w sytuacji , gdy się nie leczę na AIDS a i nie jestem czysta od dragów, to ma się to nijak do pomocy.Oni pomagają cioci wbrew zaleceniom medycyny, bo ciocia jest lekarzem a profesor jest jej kolegą ze studiów.Boją się fety, bo to prawie jak samobójstwo.Zrobili mi profil toksyn-masakra.Mailujemy z Basią.Twierdzi ze jeszcze nie miała takiej pacjentki, zaprzeczenie insteligencji przy wysokim IQ. Pewnych rzeczy nie da się a ni wymazać, ani cofnąć czasu.Po prostu nie poszłabym na impreze mając czternaście lat, by pić alkohol z dragiem i dac się zgwałcić.

Po powrocie do domu tylko Hiv się ucieszył , no może facet mamy powiedział ciepło-cześć.

Już nie mogę, nic już nie mogę, ale wkrada mi się do uysłu szatański plan .Nie, nie samobójstwo.Może na koniec To zrobię, tylko dla siebie?Tylko bezsenna noc i demony pływające pod sufitem.Rozkosz.Nocą ja widzę wyraźnie-bez kresną samotność , z ciężkim oddechem,ostatnio duszę się jak ryba.Zanikanie pamięci nawet może być łaskawe.Ole wasz to.

Są chwile , kiedy chce się dorznąć.Obosiecznie i od razu.Odczytać przekaz Rosiek w samobójstwie, bo tylko tak spełniać się może, może prawdziwie żyć.

Boje się śmierci i... Kocham ją

Brat owdowiał, stracił dom i chodzi po tym padole łez nieobecny, pogmatwany. Pyta najwyższego dlaczego. Zazdrość mu wiary, bo uważa, że Bóg miał jakiś tajny plan wobec niego, doświadczając go jak Hioba. Ciępię z powodu cierpienia brata. Dlatego pragnę poczuć ciało, odtruć je od zatruwania umysłu poprzez medytację ciałem, w ruchu TAI CHI CHUAN, który uprawiam piąty miesiąc pod czujnym okiem Macieja, który jest cudownym nauczycielem. Byliśmy wczoraj w Katowicach w seminarium z Mistrzem Tomaszem Nowakowskim i dawałam czału memu sercu, ale obyło się prawie bez duszności. Mistrz mnie przytulił na pożegnanie i powiedział-dobrze sobie radzisz i zaprosił na powtórkę w maju.

Pokochałam ten ruch, falowanie ciała z umysłem, musisz poczuć harmonię. Ale bez szaleństw. Filozofia współlegzystuje z codziennością.

Zmieniam się, do tego spotkania z panią Olgą w Monarze. Dojrzewam do mocy. Moje serce przy lekach antyarytmicznych daje radę, bo ja też daje radę. Nie wyobrażam już sobie życia bez Tai Chi. Włożyłam je w codzienność i twórczość, chleb powszedni i pasję.

11 lutego

W nocy tak bolało że zawołałam mamę. Przyszła półprzytomna, nie mogąc dociec, co właściwie się dzieje. Ale po chwili wezwała pogotowie. Leżałam pod kropłówką dwanaście godzin. Pomogło. Żyły nijakie, mam w szyi wejście centralne, ale przy pobieraniu krwi musi to być prosto z żyły. I wtedy zaczyna się balet. Dobrze, że mam osiemnaście lat. Mogę nie podpisać zgody na leczenie, poprosić lekarza, by nic nikomu nie mówił zamówić drinka w knajpie. Przystaję już żyć wewnętrznym życiem, jak każdy introwertyk. Opioidy zabużają pomysły twórcze i jest spokojniej. Tylko otchłań cały czas mnie prowadzi. Modliłam się, by odwiedziła mnie mama. Weszła na salę szpitalną, uśmiechnęła się, mówiła o niczym. Taka paplanina między matką i córką. Najfajniejsza jest narkoza, zasypiasz i masz duże szanse na wybudzenie. Ciało jest zwiotczałe a myśli nieogarniętą żadną klątwą.

Czy jednak takie to straszne nie pamiętać?

Już nie mniewam gonitwy myśli... już nie ściagam się ze sobą. Jeszcze w snach... Trochę zimny jest, dzieciaki mają ferię. Tata by mnie zabrał na narty albo by były zawody pływackie. Tyle możliwości, gdybaniam, a los przeklęty. Kocham cię mammo!!!

12 lutego

Jestem już dorosła

Cholernie dorosła.

Przypomniałam sobie, mamę. Kurwa, na to zdarzenie pamięć wróciła.

Miałam trzy, może cztery lata. Biłaś mnie, gdy taty nie było w domu. Dostawałam za wszystko, mniej lub bardziej inna. Nie mogłam nikomu nic powiedzieć, a gdy tata wracał z pracy milczałam. Straszylaś, że jak powiem, to zabierze mnie straszne zwierzę do nory i nigdy nie zobaczę się z tatą.

Za karę straciłabym mowę. Stale słyszałam-jesteś winna i nie rozumiałam dlaczego.

Wraz z pójściem do szkoły wszystko ucichło.

Bałaś się?

To Ty miałaś w sobie zwierzęcy strach, że wszystko powiem tacie i Cię zostawi.

Pamiętam nawet pustą przestrzeń bez bicia, która mnie zdumiewała, i wtedy umarłam. Nigdy nie byłam Twoją córką, nigdy nie była. W pierwszym dniu szkoły coś mnie napadło, szlochałam całym ciałem i nikt nie potrafił mnie wyszyść. Po siedmiu latach przemówiłam krzykiem. Ludzie zawsze mówili-dziwne dziecko, smutne dziecko.

Wszyscy chcieli bym była, oprócz Ciebie.

13 lutego

Jestem kurwa na takim haju, że nie widzę klawiatury. Ciekawe czy Basia też pisała będąc pod wpływem, czy na trzeźwo. No musiała wtedy grać, bo to zapisywała.

Czasami śnię, że się Kocham z fajnym facetem. Teraz nikt by się nie przespał z trupem, ale podobno są i takie zbożenia.

Straszą ciągle wojną z Rosją, a ja mam to w dupie. Ja też ginę. Cierpię. Co to za Polaków ewakuują do nas, którzy na wet języka polskiego nie znają?

Sorki wkurwiłam się. Wczoraj dołożyłam alko do prochów i myślałam, że mi rozjebie serce.

15 lutego

Mama już nawet nie jarzy, czy jestem w swoim pokoju, a jej koleś zagląda i pyta czy czegoś nie potrzebuje. Tak, chcę śmierci lub zniewolenia bólu. Czepiam się, gość jest chyba normalny. Już się nie tnę, znowu byłby jakiś psychiatra. Nie umiem im niczego powiedzieć.

"Tańczyc białe tango do białego rana"-SDM

Tam w środku często rozmawiam z tatą.Nie rozumiem jego odejścia, to ja jestem w wieku poborowym.Kurwa wszy
stkim zawsze zależało na mojej obście, tylko ze ja nie umiałam im tego dać.

17 lutego

Co mogę jeszcze wyrazić w pisaniu zbuntowanej poecji zacpanego cpuna?

19 lutego

Nie obchodzi już świat za oknem, może kawałek ogrodu, gdzie Hiv wydała i obwachuje.Mnie cieszy ze chociaż on s
ra na wszystko.

23 lutego

Już bardzo zle się czuję.Świat zewnętrzny, nie ma TU miejsca na nic.Nawet odtrącam Basię i zakazałam jej przycho
dzić.I kurwa jak zwykle zrozumiała.Wszędzie widzę pętlę.

26 lutego

Nie myśleć i nie czuć.

28 lutego

To już postanowione.Jutro idę do hospicjum .Czeka już na mnie wolne łózko.

1 marca

Jestem na niewielkiej sali, gdzie wszyscy chorują na śmierć.

Nie oczekuję na wielkie słowa, przemyślane zdania.W śmierci bywają i smród ciała i boleść duszy.

Niech wielcy poecy opisują umierania.To zwykły strach.

MNawet to, że dzisiaj jest niedziela nie oznacza świątecznego rosółu, który przyniosła ciocia.Ale to już nie dla mnie
.Mogę jedynie piękniej rzygać.

3 marca

Pielęgniarki są łagodnymi aniołami, ale za ciebie nie umrą.Kiedyś mamy znajoma, będąca w ciąży, bała się urodzić.
Zrobili jej cesarkę, ale to było już za późno.Dziecko się udusiło pępowina.

Po co kurwa mnie urodziłaś wiedząc, że nigdy nie będę twoją?

Miesza mi się w głowie, nie wiem jakie prochy tu dają, bo przymulenie przypomina spokojną dolinę bez wiatrów.G
dy ktoś odchodzi, odwracam twarz i mówię wieczny odpoczynek.Tak zaklinam czas przynależny wkrótce do mnie.

4 marca

Coraz częściej drażni mnie świat, wtedy mam ochotę zabijać i czynię to-zabijam siebie.

6 marca

Po gwałcie już nie płakałam.

7 marca

Rzopierdziela mnie to miejsce-przygotowanie do śmierci bez bólu.Pani z łózka obok właśnie oddała swój ostatni od
dech.Mam tu skonać jak ona?Odejść z wizją , że już nic nie istnieje tylko niema śmierć?

Nawet krzyczeć tutaj nie wolno.

Fajdam w łózko, a oni z usmiechem to zbierają.Już nie chcę tylko podsypiać.Senny żywy trup.Biorę pióro do ręki i
nagle głowa spada w bok, odrzucona siłą grawitacji, zdzwiwiona, ze się jeszcze przebudziła.Półsenna.Nadmiernie se
nna.Przysenna , śniąca.

Nie skonam na szpitalnym łózku.Mama nawet nie chce przyjąć, by się pożegnać.

8 marca

Krzyś by mnie obsypał czerwonymi różami.Krzyś... To już chyba niedługo, gdy się spotkamy w piekle.

11 marca

Basia kiedyś napisała -donikąd idę.To idealny stan mojej duszy.Obrotowy.Nie chcę , by mój mózg przedzierał się pr
zez osobisty bełkot.Próbuję przezwyciężyć bełkot.Sama w sobie jeszcze kumam o co chodzi, a oni?Czy coś mi sie u
da w tym życiu?

13 marca

Nie jestem już w stanie przetrzezwieć.Gdy ból się nasila , od razu dostaję dodatkową kroplówkę.Ale próbuje jeszcze
wstawać z łózka i to mi wychodzi.Pacjentka z sali obok wrywa wszystko-kroplówki, wenflony, opratrunki.Nie chc
ę pamiętać imion innych skazanych.Rozmawiam z Basią przez telefon.Czasami urywam w pół słowa i telefon wpa
da z dłoni.Wymarzyłeś mnie tato. A teraz staje się przekleństwem dla mamy. A może zawsze tak było?Boje się kur
wa, strasznie się boję.

17 marca

Zauważyłam , że jest specjalna szafka z morfiną.Wiem też gdzie jest przechowywany klucz.Poprosiłam ciocie, by pr
zyniosła ubranie.Mogę wyjść na spacer wokół hospicjum.

19 marca

Czuję się jak potępiona. Czy to zbyt szalone, czy okrutne? To co chcę jeszcze im i sobie uczynić. Kurwa, nie wiem.

20 marca

Zostawiłam w szafce dziennik dla Basi .I listy. Wyda go i to jedyne moje zwycięstwo. Mama nigdy mnie tu nie odwiedziła, tylko wypytywała ciocię jak się czuję. Nikt nie miał na nas wpływu, nigdy.

Nie zadzwonię już do matki. Mam wrażenie, że ona czeka na moją śmierć. Drzwi na oddział są zamykane od wewnątrz. Około drugiej, trzeciej nad ranem pielęgniarka dyżurna zasypia.

Chyba ze rozdzwonią się chorzy, by uśmierzyć ból, błogosławieństwo morfiny. Z zamkiem pójdzie gładko. Dragi wsunę do małego plecaka. Przebieranie bardzo mnie zmęczyło. Naciągnąć dzinsy to jak zdobyć Mount Everest. Za sobą zostawiłam nieznaną jęk rozpacz. Drzwi nie zaskrzypiały .Show must go on.

Katarzyna Lisowka

Błądże

Błądże ulicami i szukam swistła w mroku

Brudne ulice ciemnych miast-domem ludzi

Szukających w mroku światła o które modlę się

Każdego wieczoru gdy zasypiam z lampką wspomnień

dnia wczorajszego wyczekuje z otwartymi oczami

jak jutro się słońce wyłoni przekrwione

Słońce z nagiej pustki

Ludzie wyjdą z domów do pracy, dzieci

do szkoły a co ze mną?

Co ja tutaj jeszcze robię?

Pochylam bladą twarz nad sobą i kurczę się

w swej własnej pieści którą dociskam do serca

mocno trzymając ostre pióro w dłoni

piszę wiersze , jest dopiero północ.

Ocaliłam siebie, swoje myśli, najpierw stają się

ułożone

Błękit sufitu przypomina niebo jestem w swoim domu wyglądam przez okno

Po ulicy spacerują jeszcze ludzie, jaki tu spokój, jak mój oddech, który staje się coraz

bardziej rytmiczny.

20 marca

Kochana mamo,

Zawsze pragnęłam Twojej miłości. Ja Ciebie kocham bardzo. Chciałam być zawsze ze mnie dumna. Naprawdę starałam się. Nie wyszło nam. Nie wiem do końca dlaczego. Dlaczego nie potrafiłaś mnie przytulić kiedy trzeba i kiedy trzeba ochronić. Tamtego wieczoru, gdyjechałam na wymarzoną prywatkę, zawiodłam jako córka-sięgnęłam po alkohol, w którym był narkotyk, pigułka gwałtu.

Później czułam już tylko obrzydzenie do siebie i ogromny wstyd. Chciałam Ci wszystko opowiedzieć, papier nie krzyczał, nie obwiniał, nie karał. Było prościej. Miałam zaledwie czternaście lat i poczucie , że strasznie Cię zawiodłam .Narkotyki zniszczyły całą resztę.

Nałóg był silniejszy , nie umiałam powiedzieć STOP.

Przepraszam mamo, nie szukaj mnie już. Twoja obojętność jest dla mnie odpowiedzią

Kochająca córka

Ania

21

Droga Basiu,

Powinłam napisać-Pani Basiu, ale w myślach zawsze tak się do ciebie zwracałam. Wiem, że wydasz ten tekst, tal jał wcześniej opublikowałaś "Ćpunkę". Jestem Ci za to wdzięczna.

Niech świat zobaczy czym są narkotyki , AIDS, zabijanie się i pogarda dla samego siebie-bo tylko tak można siebie niszczyć. Na szczęście nikt nie wie kiedy umrze, jeśli oczywiście sam nie targnie się na życie. Bóg, jeżeli istnieje, sam zdecyduje, kiedy mnie stąd zabrać.

I Ty mnie już nie szukaj. Dziękuję za wsparcie, jakie mi ofiarowałaś. Nie wszystko mówiłam, nie o wszystkim pisałam. Trzeba zabrać jakąś tajemnicę do grobu, sama przecież potrafisz droczyć się nieustannie z czytelnikami. I nikt tak naprawdę Ciebie nie zna. Wyczułaś mnie bezbłędnie i nigdy nie okazywałaś zniechęcenia czy bezradności. Mogłam na

Tobie polegać nawet wtedy, gdy się wściekałaś, bo za mocno się dobijałam. Byłam tylko jedną z wielu Twoich pacjentek, ale czułam, że traktujesz mnie w sposób wyjątkowy i to trzymało mnie przy życiu.

Kocham Cię Basiu.

Będę pamiętała o Tobie, dopóki będę pamiętać.

Anka Pióro